Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 29 LIPCA 1934 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 206

Pogrzeb kanclerza Dollfussa

odbył się przy olbrzymim udziale ludności. — Kondukt żałobny ciągnął się na przestrzeni kilometra.—Mowy żałobne prezydenta Miklasa, ks. Starhemberga, burmistrza Schmitza i naczelnika Reithera.—Depesza kondolencyjna pretendenta do tronu ks. Ottona

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT). Przy olbrzymim udziale ludności, zwłoki kanclerza Dollfussa złożono do prowizorycznego grobu na cmentarzu w dzielnicy Hietzing. **Kanclerz życzył sobie oddawna spocząć obok ks. Seipla.** Wobec tego, że ks. Seipel miał spocząć w kościele, którego budowa nie została jeszcze ukończona, rodzina kanclerza Dollfussa zgodziła się **na złożenie jego zwłok narazie na cmentarzu w Hietzing,** gdzie spoczywa też jednoroczna córeczka Dollfussa. Grób kanclerza Dollfussa znajduje się niedaleko grobu marszałka polnego Konrada Hetzendorfa.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godzinie 14-ej w wielkiej hali ratuszowej, **gdzie zwłoki kanclerza wystawione były na widok publiczny.** Po pokropieniu zwłok przez duchowieństwo, zabrał głos prezydent związkowy Miklas, **który sławił kanclerza Dollfussa jako człowieka i polityka.**

— TYLKO DZIEKI JEGO ENERGJI I ZAPOBIEGLIWOŚCI—MÓWIŁ PREZYDENT — UDAŁO SIE UNIKNĄĆ POWIKŁAŃ WOJENNYCH W EUROPIE ŚRODKOWEJ.

Kanclerz Dollfuss uratował przed chaosem nietylko Austrję, lecz także i Europę.

DZIAŁALNOŚĆ SWOJA PRZYPIECZETOWAŁ, NIESTETY, KRWIĄ.

Książe Starhemberg oświadczył nad trumną Dollfussa, że będzie kontynuował dzieło zmarłego kanclerza.

Po wicekanclerzu przemawiali burmistrz m. Wiednia Schmitz i naczelnik Dolnej Austrji Reither.

Nastopnie ruszył kondukt żałobny ciągnący się na przestrzeni 1 kilometra przez Ringstrasse i wybrzeże kanału Dunaju aż do katedry św. Szczepana.

Na czele konduktu postępowały oddziały wojska i milicji, dalej młodzież, poszczególne stany m. in. chłopi, byli żołnierze pułków cesarskich, korporacje studenckie, duchowieństwo.

Za trumną umieszczoną na lawecie, posuwało się 13 wozów z wieńcami. **Następnie szła wdowa po kanclerzu Dollfussie, wspierana przez ministra Stockingera i ks. Starhemberga.** Dalej postępowała rodzina tragicznie zmarłego kanclerza, **prezydent związkowy Miklas, przedstawiciele państw zagranicznych: ambasador de Martino z polecenia Mussoliniego, minister spraw zagranicznych Kanya, imieniem rządu węgierskiego, pełnomocnik bułgarski imieniem króla Bułgarji, dalej książę Jan Lichtenstein i przedstawiciel zakonu Kawalerów Maltańskich, Ludwigsdorf.** Następnie kroczył korpus dyplomatyczny, naczelnicy krajów, generalicja, urzędnicy i liczna publiczność.

Pochód zamykały dwa bataljony piechoty, trzy baterje artylerji, szwadron kawalerji oraz bataljon policji, żandarmerji i Heimwehry.

Ulice, któremi posuwał się pochód, były przepełnione publicznością. Latarnie pokryte były kirem.

Trumnę ze zwłokami kanclerza zniesiono do katedry św. Szczepana, gdzie kardynał arcybiskup Innitzer w asystencji licznego duchowieństwa dokonał pokropienia zwłok. **Po zakończeniu obrzędu kościelnego, kardynał Innitzer wygłosił mowę żałobną, w której mówił o zmarłym kanclerzu, jako „wzorze nieustraszonego rycerza chrześcijańskiego, walczącego w obronie chrześcijaństwa i zagrożonej ojczyzny. Krew jego nie pójdzie na marne, gdyż następcy jego będą kontynuowali dzieło wielkiego odnowiciela Austrji".**

O godzinie 17.30 uformował się ponownie kondukt i ruszył przez Kertnerstrasse i Mariahilferstrasse aż do cmentarza w dzielnicy Hietzing. Nad grobem przemawiał tam jeszcze minister oświaty dr. Schuschnigg oraz kierownik Frontu Ojczyźnianego.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się bez żadnego incydentu. Władze administracyjne zastosowały wszystkie środki ostrożności.

Podczas pogrzebu panowała piękna słoneczna pogoda.

Uroczystości pogrzebowe zakończyły się o godzinie 19.30.

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT). **Arcyksiążę Otto Habsburg wysłał na ręce min. Schuschnigga depeszę kondolencyjna, w której wyraża głęboki żal z powodu śmierci obrońcy wolności Austrji.**



Z honorami wojskowemi przewieziono zwłoki zamordowanego kanclerza ś. p. Dollfussa z pałacu kanclerskiego do ratusza wiedeńskiego.

Nie było reprezentanta Rzeszy

na pogrzebie kancl. Dollfussa. — Wyznaczony przez rząd niemiecki wicekanclerz Papen nie przybył na pogrzeb

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT) Wiadomość, jakoby rząd austrjacki udzielił już wicekanclerzowi Papenowi agrement, nie sprawdza się.

Desygnowany na posła Rzeszy w Wiedniu wicekanclerz Papen miał przylecieć dziś do Wiednia celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. kanclerza Dollfussa,

LECZ ZANIECHAŁ TEGO ZAMIARU.

Na pogrzebie Dollfussa nie było reprezentanta Rzeszy niemieckiej.

A więc Rintelen żyje!

Odwołanie posła Rintelena z placówki przy Kwirynale

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT) **Dzisiaj po południu notyfikował rząd austrjacki rządowi włoskiemu odwołanie dotychczasowego posła austrjackiego przy Kwirynale Antoniego Rintelena. (Odwołanie Rintelena z placówki przy Kwirynale dowodzi, że Rintelen żyje gdyż w przeciwnym razie byłaby to zbyteczna formalność. (Przyp.red.)**

Nabożeństwo za Dollfussa w Warszawie

z udziałem rządu i dyplomacji

Warszawa, 28 lipca.

(PAT). Dziś o godzinie 11-ej została odprawiona żałobna Msza święta w kościele św. Krzyża przez ks. arcybiskupa Galla za spokój duszy ś. p. kanclerza austrjackiego Egelberta Dollfussa.

Na Mszy obecni byli przedstawiciele rządu z premjerem prof. dr. Leonem Kozłowskim, przedstawiciele państw obcych z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Ferskinem, szef kancelarji cywilnej Przydenta R. P. dr. Świeżawski oraz zastępca szefa gabinetu wojskowego Pana Prezydenta R. P. mjr. Jurgielewicz, p. o. prezydenta m. Warszawy Olpiński oraz przedstawiciele organizacyj

Delikatna misja v. Papena

Były wicekanclerz Rzeszy ma dyplomatycznemi sposobami osiągnąć w Austrji to, czego nie udało się przeprowadzić brutalnemi metodami. — Prasa włoska nawołuje ludność austrjacką do zniweczenia podstępnych zamiarów Papena

Rzym, 28 lipca.

(PAT) „Lavoro Fascista" i „Tribuna" krytycznie oceniają list kanclerza Hitlera do wicekanclerza v. Papena, któremu powierzono stanowisko posła Rzeszy w Wiedniu. „Tribuna" twierdzi, że von Papen na stanowisku swem w Wiedniu nie może mieć rangi komisarza o szczególnych uprawnieniach.

„Lavoro Fascista" wyraża opinję, że zadaniem Papena **będzie osiągnięcie innemi drogami tych celów, których dotychczas nie zdołano osiągnąć na terenie Austrji.** Przypomniawszy działalność v. Papena w Waszyngtonie w r. 1917 w charakterze attache wojskowego, „Lavoro Fascista" pisze: **„Liczymy przedewszystkiem na patrjotyzm katolików oraz całej ludności austrjackiej, KTÓRA POWINNA ZNIWECZYĆ ZAMIARY V. PAPENA".**

Paryż, 28 lipca.

(PAT) Wysłanie von Papena do Wiednia — jak twierdzi „Figaro" — ma na celu nietylko **uspokojenie Austrjaków i opinji międzynarodowej, lecz także Watykanu, a nawet samych niemców,** którzy byli poważnie zaniepokojeni obrotem, jaki przybrały sprawy austrjackie.

V. Papen nie wyjeżdża jednak do Wiednia jako wicekanclerz i wybitna osobistość hitlerowskiego systemu, jedzie **on do Austrji, jako mąż zaufania właśnie dlatego, że nie mają do niego zaufania. Jedzie on do Wiednia, jako miarodajnym przedstawicielem. Na tem szy dlatego właśnie, że nie jest on jej miarodajnym przedstawicielem na tem właśnie polega widoczna sprzeczność tej politycznej operacji.** Albo v. Papen jest w Berlinie persona grata, a w tym wypadku nie zamieniłby wicekanclerstwa na skromne poselstwo w Wiedniu, albo nią nie jest, a wtedy **wysłanie go do Wiednia jest eleganckim sposobem udzielenia mu dymisji.**

Paryż, 28 lipca.

(PAT) Prasa, omawiając nominację von Papena, stwierdza zgodnie, że **polityka Rzeszy nie ulega zasadniczej zmianie, a zmienia się jedynie co do formy. Berlin poczuł — pisze „Echo de Paris" — że wszedł na fałszywą drogę, stosując metody gwałtu.** Obecnie więc próbuje układności i giętkości — von Papen zaś jest człowiekiem, który się do tego nadaje. **Przy wytwornych manierach światowca, posiada on wybitną zdolność manewrowania i niewątpliwie wiele dwulicowości.**

„Excelsior" pisze: Zamiast akcji bezpośredniej podjęta zostaje akcja dyplomatyczna, której nieokreślonym wyraźnie celem jest w dalszym ciągu Anschluss. **Nikt bardziej od Papena nie jest powołany do wypełnienia tej delikatnej misji.**

„Petit Parisien" pisze: Nikt niema żadnych wątpliwości, **że na nowem stanowisku von Papen nie będzie ani trochę mniej niebezpieczny, niż na stanowisku komisarza Saary. Bardziej, niż kiedykolwiek konieczną jest baczna czujność wszystkich rządów, gwarantujących niezależność Austrji, aby uniknąć zaskoczenia ich przez wypadki.**

Aresztowania w Wiedniu

Wiedeń, 28 lipca.

Wczoraj aresztowano jeneralnego dyrektora Alpino - Montane, Apolda, dyrektora Towarzystwa „Gesiba" Neubachera i profesora uniwersytetu Hugelmanna. Powody aresztowania są jakoby natury politycznej.

Narady u Hitlera

Berlin, 28 lipca.

(PAT). W piątek udało się kilku ministrów Rzeszy do Beurath, gdzie przebywa kanclerz, celem nawiązania z nim kontaktu co do decyzji, które tam zapadły w związku z ostatniemi wypadkami w Austrji. Obecni byli między innemi min. Gobbels, min. Goering oraz przybył również wicekanclerz v. Papen.

Oblężenie domu, w którym się ukrył wódz powstańców

Sofja, 28 lipca.

(PAT) Władze bezpieczeństwa odkryły nareszcie miejsce pobytu Michajłowa, przywódcy organizacji macedońskiej. Oddział policji otoczył dom, w którym ukrył się Michajłow.

Policjanci z bronią w ręku oraz karabinami maszynowemi strzegą wejść do domu.

Paryż, 28 lipca.

(PAT) W Vincennes doszło do bójki między członkami „Jenesse patriotes" a lewicowymi manifestantami z powodu zdarcia przez socjalistów afisza, nalepionego przez młodzież prawicową. W czasie bójki kilka osób odniosło rany.

Policja przywróciła porządek, aresztując 5 osób. 4-ch manifestantów, ranionych pałkami gumowemi, przewieziono

Niemieckie źródło austrjackiej akcji hitlerowskiej

Materjały wybuchowe z etykietami niemieckiego urzędu uzbrojenia. — Legjon Austrjacki bierze udział w walkach w Styrji i Tyrolu

Rzym, 28 lipca.

Virginio Gayda w dłuższym artykule ogłoszonym na Łamach „Giornale d'Italia" polemizuje z prasą niemiecką, udawadniając przy pomocy dokumentów słuszność tezy włoskiej, głoszącej, **że ruch narodowo-socjalistyczny w Austrji posiada swe źródła w Niemczech, skąd sprowadza do Austrji broń i materjały wybuchowe oraz skąd kierowano akcją terorystyczną.** Między innemi Gayda reprodukuje fotografje paczek z dynamitem, wykrytych podczas rewizji w Austrji. Paczki te zaopatrzone są etykietami: „Heereswaffenamt—Reichswehr". **Ponadto Gayda stwierdza, że w Hueteldorf koło Wiednia obok 43 skrzyń z bombami gazowemi i materjałem wybuchowym, znaleziono 89 tysięcy ulotek propagandowych, drukowanych w Niemczech i 137,000 fotografij Hitlera, rozmawiającego z nuncjuszem papieskim.** Dalej Gayda przypomina, że w lutym b. r. **aresztowano w Trjeście dwuch emisarjuszy narodowo-socjalistycznych, którzy mieli ze sobą 40 bomb. Zeznali oni, że materjały te wieźli z Monachjum do Austrji.**

Omawiając sprawę Legjonu Austrjackiego, Gayda informuje, że **Legjon ten, złożony z uciekinierów austrjackich, liczy 3,000 ludzi. Jest on doskonale uzbrojony na wzór wojskowy w ciężkie i lekkie karabiny maszynowe oraz zmotoryzowany.**

Legjon dał się dotkliwie we znaki podczas ostatnich walk na pograniczu Styrji i Tyrolu. Wszystkie te dowody świadczą — zdaniem Gaydy — **że cała działalność narod. socjalistów w Austrji odbywa się według obcego i pochodzącego z zewnątrz programu.**

Żadnych zgniłych kompromisów!

Opinja austrjacka zdecydowanie wypowiada się przeciwko jakimkolwiek pertraktacjom z Niemcami dotyczącym niepodległości Austrji

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT) W artykule zatytułowanym „Żadnych zgniłych kompromisów" wywodzi „Reichspost", że kanclerz **Dollfuss sprecyzował już wielokrotnie warunki przywrócenia normalnych stosunków między Austrją a Niemcami.** Na przyjęciu w Schönbrunnie we wrześniu 1933 r. **kanclerz Dollfuss oświadczył posłowi Rzeszy niemieckiej dr. Riethowi, że warunkiem uczciwego pokoju między Austrją a Niemcami jest zaniechanie wszystkich ataków, respektowanie niezawisłości i wolności Austrji i faktyczne uznanie, że w Austrji nie może istnieć stronnictwo, otrzymujące rozkazy i kierowane z zewnątrz.**

Misja, którą otrzymał von Papen, byłaby przed nieszczęsnym dniem 25 lipca o wiele łatwiejszą. Austrja, trzymając się nadal systemu i polityki zmarłego kanclerza, **gotowa jest i dziś także przyczynić się w duchu dr. Dollfussa do odprężenia sytuacji europejskiej. Pragniemy pozostać nadal Austrjakami.** Pragniemy, by w stosunkach między Austrja a Niemcami panowały tylko normy, obowiązujące w pożyciu międzynarodowem. Byłoby pożądanem, gdyby wraz z pismem kanclerza Hitlera nastąpiły także zmiany dotychczasowych metod traktowania Austrji.

Niestety głosy prasy niemieckiej o Austrji, które się pojawiły już po ogłoszeniu pisma kanclerza Hitlera, dowodzą, że tak nie jest. **Misja Papena odniesie skutek, jeżeli oparta będzie na założeniu, że von Papen powinien być rzeczywistym posłem zaprzyjaźnionej Rzeszy Niemieckiej, ale niczem więcej.**

Wygłoszona wczoraj przez radjo mowa ks. Starhemberga wskazuje jasno drogę: **„Niema kompromisu w sprawie niepodległości i wolności Austrji".**

Niemcy przeciw Starhembergowi

„Wicekanclerz Austrji ma własne zamiary polityczne".—Oburzenie prasy niemieckiej na piątkową mowę Starhemberga

Berlin, 28 lipca.

(PAT) Prasa niemiecka przyjęła z oburzeniem wczorajszą mowę wicekanclerza Starhemberga, wygłoszoną w radjo wiedeńskiem. „Angriff" pisze, że **Starhemberg stara się jedynie zaciemnić swe własne zamiary polityczne. Obecni mężowie stanu w Austrji nie są w stanie prowadzenia dodatniej polityki.** Kurs katastrofalny ma być najwidoczniej kontynuowany.

„Boersen Ztg." pisze: „Mowa Starhemberga charakteryzuje nienawiść do narodowych socjalistów. Rzadko kto wykazał tak mało znajomości misji niemczyzny". Dziennik wróży niepokojące perspektywy dla misji Papena.

„Berliner Tageblatt" p. t. „Głos nierozsądku" widzi w mowie Starhemberga dowód, że **obecny rząd Austrji niema zamiaru ułatwić zadania v. Papenowi.**

„Deutsche Allg. Ztg." stwierdza, że Starhemberg kontynuować chce kurs dotychczasowy.

„Berliner Nachtausgabe" pisze: „Niech Starhemberg pamięta, że dotychczasowa polityka, **sprzeczna „z niemiecką misją austrjacką" doprowadziła do ostatnich wypadków.**

Organ prowincjonalny „Freiheitskampf" oświadcza, że **Starhemberg uważać się ma raczej za zarządcę masy upadłościowej niż za spadkobiercę epoki Dollfussa.**

Nie wierzyć Niemcom!

Lisia polityka Rzeszy nie wzbudza zaufania we Włoszech

Rzym, 28 lipca.

(PAT) Prasa włoska w dalszym ciągu omawia wypadki w Austrji. „Giornale d'Italia" pisze, że nowe, **nacechowane umiarkowaniem stanowisko Niemiec, przyjęto w wielkich stolicach europejskich z poważnemi zastrzeżeniami. Stanowisko to zdaje się być tylko posunięciem taktycznem, spowodowanem nie udaniem się manewru Austrji.** Nie jest ono jednak definitywnem zajęciem pozycji. Wiele czasu będzie musiało upłynąć aby wróciło zaufanie.

„Popolo di Roma" b. ostro atakuje rząd niemiecki, przypominając pożar Reichstagu oraz metody stłumienia rewolty w dn. 30 czerwca.

„Messaggero" pisze, że **Włochy nie zamierzają brać udziału w ewentualnych krokach dyplomatycznych innych państw w Berlinie. Pismo zarzuca Niemcom, że nie dotrzymały obietnic w sprawie uszanowania niepodległości Austrji.** Wiele sytuacji będzie musiało ulec rewizji póki rząd berliński nie zapewni tych rękojmi lojalności oraz wierności w stosunku do umów, które są warunkiem normalnych i pokojowych stosunków pomiędzy państwami.

Charbin, 28 lipca

(PAT) Bandyci mandżurscy wykoleili pociąg kolei wschodnio-chińskiej na 21-ej mili na zachód od stacji Inienpo. Lokomotywa i 5 wagonów spadły z nasypu. Dotychczas nie zdołano ustalić liczby pasażerów zabitych i rannych.

WOJNA DOMOWA W AUSTRJI

Wojska rządowe zdobyły główną kwaterę powstańców—Klagenfurt. Artylerja ostrzeliwuje kościół ewangelicki, gdzie się schronili powstańcy. — Stan wojenny w Salzburgu

Masowa ucieczka hitlerowców do Jugosławji

LONDYN, 28 lipca. (PAT).

Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że odziały powstańcze narodowych socjalistów urządziły

GŁÓWNĄ KWATERĘ W BLEIBURGU

Wojska rządowe podjęły dziś o świcie atak na miasto.

ZACIEKŁE WALKI TRWAJĄ.

Po obu stronach są ciężkie straty.

Wojska rządowe wkroczyły do Klagenfurtu.

WIEDEŃ, 28 lipca. (PAT).

„Reichspost" podaje opis zajść w Leoben.

Akcja narodowych socjalistów rozpoczęła się popołudniu 25 b. m. przez urządzenie.

GENERALNEGO APELU.

Wkrótce zaczęły krążyć uzbrojone patrole narodnowych socjalistów. które atakowały brutalnie wszystkich funkcjonarjuszy państwowych.

Dnia następnego o godz. 9-ej rano nadeszły posiłki wojskowe. Gdy wojsko wkroczyło do Leoben,

PADŁY STRZAŁY Z POSZCZEGÓLNYCH DOMÓW,

a także z wieży kościoła ewangielickiego.

Wojsko i żandarmerja przy pomocy artylerji zaatakowały wieżę kościoła ewangielickiego i zmusiły strzelających do ucieczki.

Na dworzec w Leoben nie mógł zrana zajechać żaden pociąg, ponieważ narodowi socjaliści wysadzili w pobliżu

Ostrzeliwali oni z drzew i ukrytych rowów żołnierzy, skutkiem czego armja poniosła straty, które obliczają na 35 rannych.

Obecnie panuje w Leoben i okolicy najzupełniejszy spokój.

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT). W całej Austrji panuje dzisiaj zupełny spokój. W Austrji grasuje jeszcze nieliczna grupa powstańców, ścigana przez wojsko i żandarmerję.

Powstańcy usiłują przedostać się przez granicę do Jugosławji.

Rzym, 28 lipca.

(PAT). Prasa donosi, że walki w Karyntji mają się ku końcowi. Wojska rządowe przy pomocy Heimwehry, styryjskiej, opanowały Bleibur. Narodowi socjaliści cofają się w kierunku granicy jugosłowiańskiej. Wielu rewolucjonistów aresztowano.

Przeszło 500 narodowych socjalistów, przeważnie studentów, przekroczyło granice Jugosławji.

Jeńcy, którym odebrano 200 karabinów, odesłani będą do obozów koncentracyjnych.

W całej Karyntji przywrócono spokój.

Białogród, 28 lipca.

(PAT). W ciągu ostatnich trzech dni granicę jugosłowiańską przekroczyła wielka ilość powstańców austrjackich. W ciągu dnia wczorajszego na terytorjum Jugosławji przedostało się 150 uciekinierów. Dzisiaj liczba ich przewyższa 500.

Granicę przekraczali uciekający w różnych punktach, ale główna fala zbiegów skierowała się na miejscowość Iradgona. Większość emigrantów przybyła do Jugosławji bez broni. Władze jugosłowiańskie skonfiskowały jednakże dotychczas 200 karabinów, 1 karabin maszynowy i 20 rewolwerów.

Wszyscy uciekinierzy zostali pod eskortą skierowani do wnętrza kraju. Będą oni internowani w Belowarze, Varazdinie i Pozedze.

Londyn, 28 lipca.

(PAT). Korespondent Reutera donosi z Wiednia, że w Salzburgu NASKUTEK NOWYCH ROZRUCHÓW OGŁOSZONY ZOSTAŁ STAN WOJENNY.

Napad na pałac kanclerski

był planowany przed rokiem. — Projektodawca napadu, Frauenfeld, był w kontakcie z Rintelenem. — Szef tajnej policji austrjackiej wiedział o zamiarach spiskowców

Wiedeń, 28 lipca.

(PAT). „Neue Wiener Journal" zamieszcza informacje z kół narodowo-socjalistycznych, z których wynika, że napad na gmach kanclerski był planowany już przed rokiem przez Frauenfelda. Na zebraniu kombatantów narodowo-socjalistycznych Frauenfeld oświadczył wówczas, że wystarczy 300 zdecydowanych ludzi. aby wziąć w niewolę cały rząd austrjacki. Równocześnie—zapewniał Frauenfeld — wybuchną na prowincji Austrji niepokoje, które unieruchomią wojsko i żandarmerję.

W tej sytuacji zażądamy od prezydenta związkowego zamianowania rządu umiarkowanego. na którego czele stanęliby Rintelen i Winkler.

Rząd taki byłby przejściem do gabinetu czysto narodowo-socjalistycznego, tak jak gabinet Papena poprzedził gabinet Hitlera.

Freuenfeld pozostawał według wspomnianej informacji, w stałym kontakcie z Rintelenem i b. kanclerzem Winklerem.

Paryż, 28 lipca.

(PAT). Specjalny korespondent „Paris Soir" do Wiednia miał możność zwiedzenia pałacu kanclerskiego wkrótce po zamachu. Korespondenta uderzył fakt. że spiskowcy całą swoją bezwzględność skierowali wyłącznie przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. Ponadto. zbadawszy okoliczności. jakie towarzyszyły najściu hitlerowców na pałac kanclerski. publicysta francuski zastanawia się. czy byłoby to możliwe bez ułatwień ze strony wysoko postawionych osobistości.— W pewnych kołach wiedeńskich — pisze korespondent — wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które wydały kanclerza Dollfussa spiskowcom. W kołach tych podkreślają, że pertraktacje ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach miano pozatem omawiać nietylko warunki kapitulacji spiskowców. Dopiero interwencja ambasady włoskiej połączona z określonemi groźbami, spowodowała przedsięwzięcie przez ministra Schuschnigga energicznych kroków w stosunku do spiskowców.

Bez względu na niemożność sprawdzenia tych wiadomości, wysłannik „Paris Soir" twierdzi, że spiskowcy znali hasło, przy pomocy którego dostali się do pałacu i ponadto na miejscu zajmowali tylko te pokoje, w których było wiadomem, że nie napotkają na opór. Szef tajnej policji austrjackiej — Steinhausl miał być dokładnie poinformowany o planach hitlerowców na godzinę przed wykonaniem zamachu. Nie uczynił jednak żadnego kroku w kierunku poinformowania kanclerza Dollfussa o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Z powodu tego wszczęto oficjalne dochodzenie przeciwko Steinhauslowi.

Dwuznaczną rolę odegrać miały w zamachu również wielkie stalownie alpejskie, należące do przemysłowca niemieckiego Dyssena, który finasował cały ruch hitlerowski w Austrji.

Wielkie mocarstwa zażądają od Hitlera,

aby rozwiązał Legjon Austrjacki. — Austrja powinna udzielić agrement nominacji Papena

Londyn, 28 lipca.

(PAT). W brytyjskich kołach miarodajnych zaprzeczają wiadomości, podanej dziś przez „News Chronicle", jakoby wielkie mocarstwa postawiły Hitlerowi 3 żądania w związku z sytuacją w Austrji. Coprawda pomiędzy Londynem, Paryżem a Rzymem odbywa się nieustannie wymiana zdań na temat Austrji, ale jednak wiadomość o demarche mocarstw jest conajmniej przedwczesna.

Sytuacja w Austrji oceniana jest dziś w Londynie daleko spokojniej i aczkolwiek nikt w Londynie nie traktuje nominacji von Papena jako trwałej gwarancji pokojowej ze strony Hitlera, to jednak kro ten uważany jest za zręczny posunięcie taktyczne, wywołujące chwilowe odprężenie.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że że rząd brytyjski udzielić miał rządowi austrjackiemu rady, aby Austrja wyraziła zgodę na nominację Papena.

Rozważana jest jednak rzekomo możliwość, że rząd austriacki, udzielając swego agrement dla Papena, postawi Hitlerowi warunek, że Legion Austriacki w Niemczech ma ulec natychmiastowemu rozwiązaniu.

Gdyby warunek ten nie mógł być postawiony przez rząd austriacki przy udzielaniu agrement dla Papena, okazać mogłaby się konieczność, aby żądanie to postawione zostało Hitlerowi przez demarche wielkich mocarstw.

Starhemberg odpowiada Mussoliniemu

Wiedeń, 28 lipca

Wicekanclerz Starhemberg wystosował w odpowiedzi na depeszę kondolencyjną Mussoliniego, następujący telegram:

„Wspaniałe słowa ekscelencji, wyrażające uznanie dla naszego kochanego wodza wywołały wśród ludności austrjackiej i wśród przyjaciół zmarłego, wielką pociechę w ciężkiej żałobie. Proszę waszą ekscelencję w imieniu własnem i moich kolegów oraz w imieniu ludu austrjackiego o przyjęcie serdecznego podziękowania za ponowny dowód głębokiej przyjaźni osobistej, którą ekscelencja darzył naszego Kanclerza, przyjaźni, którą Kanclerz — jak nam dobrze wiadomo — również żywił dla ekscelencji.

Moje serdeczne podziękowanie dotyczy także jednak tych silnych słów i czynów, któremi naród włoski przez usta swego kochanego wodza okazał współczucie patrjotom austrjackim."

Włodzimierz d'Ormesson

Słuchając Hitlera...

Znakomity pisarz polityczny Włodzimierz d'Ormesson opowiedział na łamach „Temps" w sposób wstrząsający swe wrażenia przy słuchaniu dramatycznej mowy Hitlera, usprawiedliwiającego krwawą masakrę przy tłumieniu rewolty 30 czerwca.

Wspaniały artykuł publicysty francuskiego zamieszczamy poniżej w dosłownym przekładzie.

Tego wieczoru było ciemno i ciężko. W godzinach popołudniowych **burza przeleciała nad ziemią,** umierającą z pragnienia. Ale rachunek pomiędzy niebem i ziemią był zamknięty. Powietrze było przesycone elektrycznością. Oddychało się z trudnością..

W pokoju starego domu w Ile-de-France usadowiłem się przy aparacie radjowym. Kiedykolwiek zbliżam się do radja, zawsze ogarnia mnie pewnego rodzaju uczucie trwogi wobec niepojętych tajemnic, jakie się w niem tają

Tego właśnie wieczora miał **przemawiać Hitler, aby wytłumaczyć się ze swych zbrodni.** Zapragnąłem go usłyszeć. Ale tyle burz było zawieszonych między sercem Niemiec a naszą Ile-de-France, która zaczynała nas ogarniać swym mrokiem była tak przesycona elektrycznością, że wydawało się prawie niepodobieństwem wyczarować Berlin końcami palców. **Czy to jest Hitler?** Nie.. To speaker czechosłowacki odbywa swą podróż naokoło świata w osiemdziesięciu sekundach. A to? Znowu nie! To reklamy hiszpańskie... Warszawa łka skargą wiolonczelową. Medjolan rzuca trele trubadura i Aidy. Oto jazz-band Daventry, kastaniety Barcelony, walce Wiednia. I Paryż — och, ten niepoprawny Paryż! — Paryż uroczyście zapewniający, że meble firmy... Nagle, zdaleka, z bardzo daleka, poprzez burze i poprzez wichry, cichy, prawie niedosłyszalny, zaplątany gdzieś między akordy symfonji i modulacje tenora, głos niemiecki przebija się przez eter. Głos ten nabrzmiewa, rośnie, przechodzi w krzyk, załamuje się w spazmie. Od czasu do czasu przerywają go salwy oklasków. Wówczas zatrzymuje się na kilka sekund, jak gotujące się do nowego skoku zwierzę.

Przekręcam amplifikator. Głos rozszerza się, napełnia sobą pokój. Symfonja rozpływa się w dali. Śpiew tenora zamiera. **Hitler, niewidzialny, niedotykalny,** szamoce się z sobą w tym salonie starego domu.

Nie mogę zrozumieć słów, któremi zaczyna swą mowę Hitler w operze Kroll. Aparat wypluwa z siebie kaskady elektryczności. Dobiegają mnie tylko oderwane wyrazy: **„Arbeiter... Deutschland.. Notwendigkeit... Loyalitaet...."**

Stopniowo słowa zaczynają się wiązać w zdania, z mgławicy dźwięków wyłania się sens. Głos grzmi: **„Wydałem rozkaz rozstrzelania winnych, wypalenia nabrzmiałych wrzodów naszego zatrucia wewnętrznego i zatrucia zagranicznego tak, aby skwierczało żywe mięso pod dotknięciem rozżarzonego żelaza..."**

W ogrodzie drzewa chybocą się cichutko.

„Wydałem rozkaz zastrzelenia..."

Co za spokój przynosi ta noc rozpościerająca się nad ogrodem.

„Generał von Schleicher... Generał von Bredow..."

Jakżeto, Bredow również zamordowany? Staje mi przed oczyma krępa postać w zielonym mundurze, z twarzą nalaną i rumianą, z lekko trzęsącym się brzuchem. Spotykałem generała dwa lata temu w domu wspólnych znajomych, w Berlinie. Za każdym razem, kiedy stawiałem mu pytanie, usta jego układały się niezmiennie w kształt odpowiedzi: „Gleichberechtigung, Herr Graf, Gleichberechtigung". Był-żeby i on zdrajcą? Cóż za nonsens!...

Inne nazwiska padają, jak błyski w tej rzężącej djatrybie... A więc ludzie, jak Hindenburg, jak Neurath, jak Schwerin-Krosigk, jak Blomberg, jak Papen i tylu innych; ludzie, którzy nazywają siebie szlachcicami i dżentelmenami; ludzie zazdrośnie strzeżący swych tytułów, naszpikowani zasadami i tradycjami — a **więc ci „rycerze" spokojnie przypatrywali się tej nikczemnej rzezi?** I nawet ją pokrywali powagą swych nazwisk? I winszowali i dziękowali temu, kto ją ukartował i wykonał?

„Hańba!..." wołają „deputowani" w sali Kroll. Ale wołają tak dlatego, że Hitler w tej chwili mówi o rzekomych konspiratorach...

„19 wyższych dowódców sekcyj szturmowych, 31 komendantów sekcyj szturmowych — wszyscy rozstrzelani. Rozstrzelano również: 8 szefów sekcyj specjalnych, 13 szefów sekcyj cywilnych, którzy próbowali stawiać opór, 3 członków partji narodowo-socjalistycznej, 3 członków specjalnych sekcyj czarnych... w sumie..."

I huragan oklasków zagłusza ostatnie słowa bilansu krwawej rozprawy.

Pewne wspomnienie przychodzi mi na pamięć. Zeszłego lata siedziałem w kinie paryskiem. Na ekranie przesuwały się „aktualności". Hitler wysiada z automobilu wśród tłumów pogrążonych w ekstazie. Wstępuje na trybunę, gestem narzuca milczenie i nagle wchodzi w trans... I spojrzenie, głos, ruchy — całe zachowanie uzewnętrznia ten stan duchowy „Führera".

Obok mnie siedzi „średni Francuz". Ot, taki, jakich spotyka się w Paryżu tysiące. Czterdzieści lat. Korpulentny. Czarne wąsy. Czerwony na twarzy. Spogląda na ekran i wstrząsa nim szalony śmiech; śmiech, którego nie może powściągnąć: **„Ależ on ma bzika, ten bałwan"** — wykrzykuje na całą salę. Ta reakcja narodu La Fontaine'a na delirjum Nibelungów zafrapowała mnie mocno. Wyznaję, że sprawiła mi wielką radość. Ale tego wieczoru, słuchając, jak „bałwan" gloryfikuje swe zbrodnie wśród ekstatycznego uniesienia „wybrańców narodu", uparcie narzucało mi się pytanie, czy mój „średni Francuz" miał doprawdy powód do śmiechu....

„Reichstag aprobuje oświadczenie rządu i wyraża podziękowanie kanclerzowi za energję i poświęcenie, z jakiem wybawił ojczyznę z chaosu!" I pierwsze takty „Horst Wessel", śpiewane przez sześćset głosów, wdzierają się do pokoju i wstrząsają boazerjami....

Nie. Nie. Nie mogę znieść tych szaleństw. Ale, właściwie, pocóż je znosić? Czyż nie wystarczy poruszyć leciutko guzikiem, przesunąć igiełkę i dziesiątą część milimetra, żeby ten nienawistny zgiełk rozpłynął się w eterze? Słuchajcie... Oto hymn już się rozprasza... Oto inne głosy, inne muzyki przebijają się i napływają ze wszystkich stron. Skrzypce z Budapesztu, bębny z Barcelony, bandżo z Daventry, flety z Neapolu, organy z Lozanny — wszystko wibruje, wszystko śpiewa, wszystko błyszczy..... Koncert spływa z każdego zakątka świata. Magja długich fal rywalizuje z czarnoksięstwem krótkich fal. I jaka wesołość!... Tańczą we Wiedniu, tańczą w Londynie, tańczą w Madrycie, tańczą w Wenecji. Zaczarowana noc przemienia się w święto na wieży Babel...

O szaleństwo tego świata ważące się między zbrodnią i piosenką i nieświadome już nawet tego, czem jest spokój i pokrzepienie cichej nocy letniej!...

Sowiecka eskadra lotnicza w Warszawie

29 osób przybyło na 3 samolotach

Warszawa, 28 lipca.

(PAT) W dniu dzisiejszym o godz. 16-ej przybyła do Warszawy sowiecka eskadra lotnicza, złożona z 3-ch samolotów 4-ro silnikowych. Na czele delegacji stoi p. Nieżeninow, zastępca szefa sztabu głównego Armji Czerwonej, p. Chrypin, szef sztabu lotnictwa oraz p. Anwelt, szef działu transportowego lotnictwa cywilnego. Ogółem eskadra liczy 29 osób.

Na lotnisku wojskowem na Okęciu powitał lotników ambasador sowiecki Dawtjan z członkami ambasady, dyrektor departamentu aeronautyki w ministerstwie spraw wojskowych gen. Rayski.

W chwili przybycia samolotu po powitaniu orkiestra 36 p. Legji Akademickiej odegrała hymn sowiecki i polski. Następnie p. Mieżeninow, zastępca szefa sztabu głównego Armji Czerwonej, w towarzystwie gen. Rayskiego i oficerów wojsk lotniczych przeszedł przed frontem kompanji chorągwianej 36 p. l. a. oraz przed frontem eskadry 1 p. lotn. W tym momencie orkiestra odegrała marsza generalskiego.

Krwawe zajście w Milwakue

Walka policji ze strejkującymi robotnikami.-1 zabity40rannych

Milwauke, 28 lipca.

(PAT) Przybyły tu znaczne oddziały gwardji narodowej, celem wzmocnienia oddziałów policyjnych atakowanych przez strejkujących robotników portowych.

W dniu dzisiejszym między oddziałami policji, a strejkującymi wywiązała się walka, policja dała salwę, zabijając **jednego ze strejkujących, a raniąc 40-tu.**

Czek „a Tardi"

Zagadka przeznaczenia czeku wyjaśnia się

Paryż, 28 lipca.

(PAT) „Le Matin" donosi, że zagadka talonu czekowego, podpisanego „a. Tardi" zdaje się wyjaśniać. Człowiekiem który posiada klucz od tej zagadki jest Schenalert, b. woźny jednego z przedsiębiorstw Stawiskiego.

Schenalert zapewnia, że z czeku, opiewającego na 300 tys. fr. skorzystał jeden z przyjaciół Stawiskiego, do którego odnosi się adnotacia na czeku.

Wspólna akcja przeciw faszyzmowi

Komuniści podpisali pakt z socjalistami S.F.J.O. ustalający formy wspólnego działania

Paryż, 28 lipca.

(PAT) Przedstawiciele Partji Socjalistycznej SFIO i komuniści podpisali pakt, ustalający formy wspólnej akcji przeciwko faszyzmowi. W myśl tego paktu obydwie partje **zobowiązują się do współdziałania zapomocą wszelkich środków, znajdujących się w ich rozporządzeniu.**

Przez cały czas trwania wspólnej akcji obydwie partje powstrzymują się od wzajemnego atakowania się, zachowując jednak zupełną niezależność i swobodę propagandy

Śmierć bohatera Wielkiej Wojny

Wczoraj zmarł marszałek Lyautey

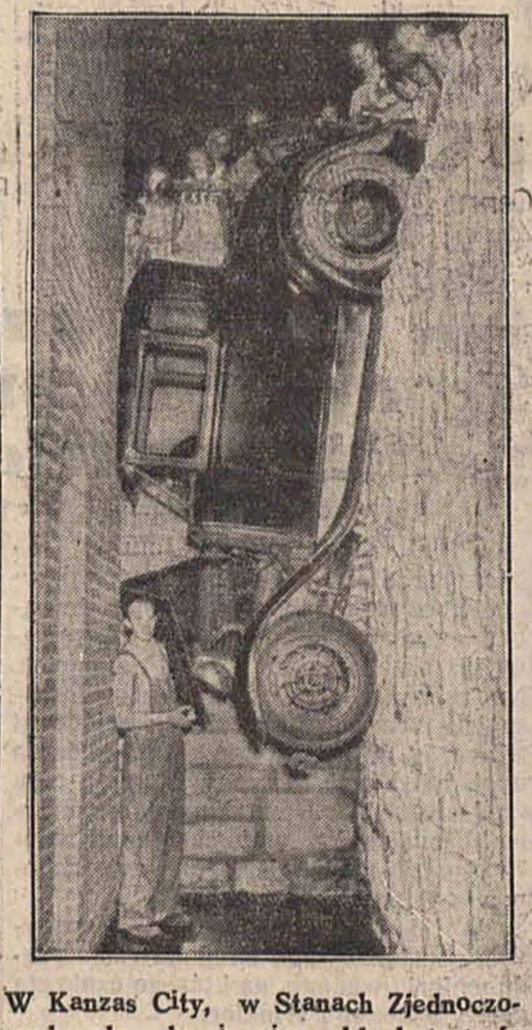
Paryż, 28 lipca.

(PAT) Wczoraj o godz. 2-ej po południu zmarł marszałek Lyautey.

Śmierć marszałka Lyautey'a wywołała silne wrażenie we wszystkich kołach społeczeństwa Dzienniki poświęcają mu długie artykuły, podkreślając **wybitne zasługi zmarłego** dla państwa jako pacyfikatora Marokka, wybitnego organizatora i świetnego żołnierza.

Główny inspektor armji gen. Weygand wydał rozkaz do armji, w którym wylicza te zasługi. **Zmarły był żołnierzem — głosi rozkaz — który dla obrony ojczyzny poświęcił więcej, niż Francja od niego wymagała.**

Niezwykła katastrofa samochodowa



W Kanzas City, w Stanach Zjednoczonych, zdarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa; auto wpadło do piwnicy zatrzymując się w takiej pozycji, iż z wielkim trudem zdołano je stamtąd wydostać. Szofer nie poniósł przytem żadnego szwanku.

Lot do stratosfery

Rapid City, 28 lipca.

(PAT). Dzisiaj o godzinie 5 m. 50 rano nastąpił start olbrzymiego balonu stratosferycznego, który ma osiągnąć wysokość 24 klm.

***

Rapid City, 28 lipca.

(PAT). Według ostatnich informacyj balon stratosferyczny osiągnął już wysokość 15,400 stóp. Lotnicy zamierzają ostatecznie dotrzeć na wysokość 70 tysięcy stóp.

KRONIKA

Lipiec
29
Niedziela

Dziś Marty P.
Jutro Julitty i Donatylli

Wschód słońca	3.51
Zachód słońca	19.34
Wschód księżyca	20.59
Zachód księżyca	8.16
Długość dnia	15.41
Ubyło dnia	00.59

Jutro — próbny atak lotniczy na Łódź

Podróżni przybywający do naszego miasta w czasie „napadu" samolotów będą zatrzymani na dworcach

Nikt nie może się znajdować na ulicy bez uzasadnionej i ważnej potrzeby

Przygotowania do próbnego ataku samolotów na Łódź — są w pełni. Eskadra samolotów myśliwskich, która w myśl programu ćwiczeń stanowić będzie ochronę naszego miasta przed atakami i wzbije się w przestworza gdy nadleci eskadra nieprzyjacielska.

Sam atak odbędzie się w bardzo interesujących okolicznościach. Podczas gdy oddziały obronne doskonale orjentować się będą w sytuacji w Łodzi, eskadra, która będzie markować nieprzyjaciela, nie jest zupełnie z miastem obznajomiona. Na dany znak samoloty „nieprzyjacielskie" wyruszą z Poznania z rozkazem dokonania ataku na Łódź i od tej chwili orjentować się będą wyłącznie według kompasu i map.

Dlatego właśnie jest rzeczą tak ważną, aby

ŁÓDŹ BYŁA POGRĄŻONA W CAŁKOWITYCH CIEMNOŚCIACH.

Jakiekolwiek światełka bowiem z jednej strony ułatwią orjentację nieprzyjacielskim samolotom i naprowadzą ich na właściwy ślad, a z drugiej — utrudnią obronę naszym oddziałom ochronnym.

Ćwiczenia te, jak już wspominaliśmy, będą nietylko ćwiczeniami wojskowemi, lecz równocześnie będą egzaminem sprawności ludności naszego miasta.

Wykażą one, czy ludność Łodzi zdaje sobie sprawę z wielkiej wagi biernej obrony przeciwlotniczej i czy w razie wojny będzie umiała współdziałać — dla własnego zresztą bezpieczeństwa — z władzami wojskowemi.

Aczkolwiek nie będzie można dostrzec samolotów wskutek absolutnych ciemności i dlatego ciekawość ludzka będzie zupełnie zbyteczna, to jednak szum motorów w powietrzu stworzy wspaniałą iluzję wojny.

Ponieważ samoloty nieprzyjacielskie szybować będą do nas od strony Poznania i niewiadomo z jakiej strony nadlecą ważne jest nietylko, ażeby w Łodzi panowały zupełne ciemności, ale również w miasteczkach otaczających Łódź, gdyż tylko w tym wypadku

UDA SIĘ ZMYLIĆ NIEPRZYJACIELA.

I z tego względu starosta powiatowy łódzki p. Makowski zarządził, aby również na terenie miast Zgierza, Rudy Pabjanickiej, Aleksandrowa, Konstantynowa Chojen, Radogoszcza, Stoków, Retkini, Kał i t.d. panowały zupełne ciemności. **Lotnicy „nieprzyjacielscy" powinny w pewnej chwili znaleźć się w zupełnej ciemni i nic absolutnie na olbrzymiej przestrzeni nie powinno im ułatwić orjentacji i pozwolić na rychłe znalezienie Łodzi będącej celem ich wyprawy.**

Aby usprawnić tę wspaniałą imprezę lotniczą, wczoraj znów odbyły się w starostwie grodzkiem konfernecje z przedstawicielami organizacyj przemysłowych i instytucyj użyteczności publicznej oraz z kierownikami oddziałów bezpieczeństwa.

Zwrócono przedewszystkiem uwagę na bezpiczeństwo mieszkańców Łodzi, które może być narażone na szwank, gdy tak nieprzeniknione ciemności panować będą w mieście. I z tego względu bardzo skrupulatnie przypilnować,

ABY NIKT NIE KRĘCIŁ SIĘ W TYM CZASIE PO ULICACH

bez uzasadnionej i ważnej potrzeby.

Wszyscy przechodnie będą w tym czasie legitymowani i wzywani do natychmiastowego ukrywania się w bramach domów.

W instytucjach, gdzie światło jest niezbędne, a więc w szpitalach, pogotowiu i t.d. już w poniedziałek rano będą poczynione odpowiednie przygotowania, by można było tam zachować światło, bez zwracania uwagi na zewnątrz. Okna będą zasłonięte zupełnie szczelnie.

Tramwaje kursować w tym czasie nie będą. Restauracje będą zamkuięte. Kina i teatry skończą swe przedstawienia o godzinie 11-ej. Wszystkie taksówki i samochody prywatne, będą musiały o godzinie 11 zjechać do remiz. **A gdy zabrzmi głos syren, miasto już musi być całkowicie przygotowane do odparcia ataku.**

Najwięcej szkopułów budziła kwestja kolei. Ale porozumiano się już z ministerstwa komunikacji w tej sprawie i ustalono, że pociągu przyjdą do Łodzi w tych godzinach z pogaszonemi światłami. Na peronie ustawione będą światła naftowe i to w ten sposób, by nie rzucały one odblasków ani do góry ani też na ziemię.

A podróżni zatrzymani będą na dworcach do czasu ukończenia ataku na Łódź i odwrotu samolotów nieprzyjacielskich. (i).

Nowe posunięcia B.B.W.R.

na terenie województwa łódzkiego

W dniu dzisiejszym przybył do Łodzi p. minister dr. **Stefan Hubicki,** prezes Rady Wojewódzkiej B. B. W. R. w Łodzi, celem odbycia w dniu jutrzejszym szeregu konferencyj z organizatorami społecznymi.

Jutrzejsze konferencje będą w ścisłym związku **z pracami nad reorganizacją aparatu B. B. W. R. na terenie województwa łódzkiego,** które szybko posuwają się naprzód.

Wobec wygaśnięcia kadencji dotychczasowych Prezydjów Rad Powiatowych i Grodzkich oraz Sekcyj na wszystkich szczeblach organizacyjnych, Prezydja te sprawują swe czynności tymczasowo, aż do powołania nowych władz. Jak się dowiadujemy, **nowe prezydja powołane będą z nominacji.**

W sferach handlowych i przemysłowych miasta Łodzi szczególne zainteresowanie budzą przewidziane doniosłe zmiany w Wojewódzkiej Sekcji Gospodarczej B. B. W. R. Stanowisko prezesa Sekcji Gospodarczej, po b. prezesie Robercie Geyerze, nie zostało jeszcze obsadzone, jednakże, jak nam wiadomo, ze źródeł kompetentnych **wśród kandydatów na to stanowisko nie znajduje się żaden z wielkich przemysłowców łódzkich.**

W sierpniu pogoda

„Babie lato" w Łodzi

Charakterystycznym i niezwykłym zjawiskiem tegorocznych, fatalnych pogód jest **zaobserwowane wczoraj „babie lato".** Fruwało ono w Łodzi całemi płatami, budząc powszechne zdumienie.

„Babie lato" zazwyczaj pokazuje się dopiero we wrześniu. Obserwujemy wówczas delikatne pajenczynki unoszone wiatrem, które zwiastują nieodwołalnie koniec lata. Ale takie zjawisko w lipcu jeszcze nie było notowane.

Czyżby to miało być prognozą pogody na miesiąc sierpień? A PIM zapowiada, że w przyszłym miesiącu, mimo wszystko, będziemy mieli ładne pogody. (i)

Próby zażegnania strejku piekarzy

Inspektor pracy zwołuje konferencję

Jak się dowiadujemy, okręgowy inspektorat pracy, pragnąc bezwzględnie zapobiec strajkowi piekarzy, co mogłoby się niekorzystnie odbić na Łodzi, postanowił zwołać na dzień 3 sierpnia specjalną konferencję zainteresowanych stron. Na konferencji uczyniona będzie próba medjacji i ustalenia kompromisowej umowy zbiorowej.

Stanowisko pracowników piekarskich wyjaśniona będzie dziś popołudniu na walnem zgromadzeniu. (i)

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ców Leinwebera — Plac Wolności 2, C-ców Hartmana — Młynarska 1, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, A. Perelmana — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, S-ców Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Rozszerzenia świadczeń chorobowych i emerytalnych

żądają pracownicy umysłowi

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów związków pracowniczych, należących do unji związków zawodowych pracowników umysłowych, poświęcone specjalnie sprawom ubezpieczalń społecznych.

Po referacie i obszernej dyskusji, uchwalono bardzo ważną rezolucję, w której dano wyraz poglądowi zorganizowanych pracowników umysłowych na sprawy ubezpieczeń i zarazem nakreślono plan w tej dziedzinie.

Rezolucja, którą przekazano natychmiast na ręce p. premjera Kozłowskiego i ministra opieki społecznej p. Paciorkowskiego, brzmi następująco:

„Walne zebranie delegatów rady okręgowej unji związków zawodowych pracowników umysłowych w Łodzi, uchwala:

Biorąc pod uwagę, że ataki na ubezpieczenia społeczne ze strony pewnych sfer nie ustają, mimo **niekorzystnej dla świata pracy nowelizacji i że powszechne niezadowolenie skierowane jest przeciwko ubezpieczeniom społecznym jako takim, miast pod właściwym adresem t. j. przeciw tym usterkom i niedomaganiom, które wypływaia z protestu biurokracji i niefortunnych eksperymentów** —

walne zgromadzenie stwierdza:

Polityka sfer gospodarczych nie powinna znajdować akceptacji czynników miarodajnych. Niefortunna redakcja ustawy scaleniowej jest jednym z głębszych powodów panującego w masach rozgoryczenia.

Wobec powyższego walne zgromadzenie domaga się:

Nowelizacji ustawy o ubezpieczeniach społecznych przy udziale opinjodawczym sfer pracowniczo - robotniczych w sensie rozszerzenia świadczeń, zarówno chorobowych, jak emerytalnych i na wypadek braku pracy i przeprowadzenia wyborów do ciał samorządu ubezpieczeń społecznych (i)

Cena mąki poszła w górę

w związku ze zmniejszeniem się zapasów zboża, które zniszczone zostały podczas powodzi

Zniszczenie wielkich żyznych obszarów Małopolski i Sandomierzczyzny już dziś odbiło się na rynku zbożowym w całym kraju. Żyto podskoczyło w cenie z 12 zł. do 16 zł., a nawet do 16.50, pszenica notowana jest na giełdach zbożowych po 21 do 22 złotych podczas, gdy cena jej przed powodzią wynosiła 17. W tym samym stosunku poszła w górę i mąka.

Pewna zwyżka cen zbóż podniesie zdolność nabywczą ludności rolniczej.

Władze roztoczyć winny baczną kontrolę nad rynkiem zbożowym aby nie doszło do spekulacji.

Otrzymaliśmy dwa nowe gmachy szkolne

Obok szkół znajdują się mieszkania dla nauczycieli

Wobec powiększającej się coraz bardziej liczby uczniów w szkołach powszechnych, — zarząd miejski zainicjował budowę dwuch nowych gmachów szkolnych na ul. Sędziowskiej 8 i Rokicińskiej 41.

Budowa dwuch gmachów już została zakończona i w dniu 31 b. m. budynki te przyjęte będą przez specjalną komisję techniczną, w skład której wejdą przedstawiciele wydziału oświaty i kultury, inspekcji szkolnej, wydziału budownictwa i inspekcji budowlanej.

Gmach na ul. Sędziowskiej 8 mieści 17 sal wykładowych, sale gimnastyczne, specjalną salę dla zajęć praktycznych, pracownie, sale doświadczalne, pokoje dla lekarzy, nauczycieli t. d. — Przy gmachu urządzone zostały nadto dwa boiska.

Gmach szkolny na ul. Rokicińskiej 41 jest wyjątkowo imponujący i mieścić będzie 25 sal wykładowych, olbrzymią salę gimnastyczną, kąpielisko, sale, pracownie, kancelarje i t. d. Poza tem w gmachu przy ul. Rokicińskiej mieścić się będzie jeszcze przedszkole, a obok gmachu wybudowano specjalny budynek na mieszkania dla nauczycieli.

Dwa nowe gmachy choć w części załagodzą głód sal wykładowych w szkolnictwie powszechnem w Łodzi. (i)

Walka z żebractwem w Łodzi

Projekt dobrowolnego podatku

Jak się dowiadujemy w związku kupców i przemysłowców chrześcijan odbyła się przy udziale naczelnika wydziału opieki społecznej p. Widawskiego, konferencja w sprawie zwalczania żebractwa na terenie Łodzi.

Na konferencji wysunięto projekt, aby wprowadzić dobrowolny podatek, który byłby nałożony na wszystkich kupców, przemysłowców, właścicieli nieruchomości i lokatorów, a który przyniósłby rocznie 500,000 zł. Suma ta byłaby wystarczająca, aby zdrowych żebraków zatrudnić przymusowo, chorych zaś i ułomnych, umieścić w schroniskach.

W sprawie tej postanowiono rozpisać specjalną ankietę. (i)

Złóż ofiarę na powodzian

COTY-KRÓL PERFUM

zmarł, jako umysłowo-chory. — Niezwykła karjera członka bandy korsykańskiej

Dorobił się miljonów, ale nie miał szczęścia... w polityce

Depesze z Paryża doniosły, że zmarł Francois Coty. Nazwisko to bardzo popularne również i u nas, kojarzy się spewnością wszystkim paniom z wszelkiego rodzaju perfumami i kosmetykami.

Ale we Francji Coty był znany nietylko jako fabrykant perfum, ale również jako działacz polityczny i wydawca prasowy

Wogóle była to postać bardzo awanturnicza. Urodził się on na Korsyce. Franciszek Spoturno — bo tak brzmi jego właściwe nazwisko —

NALEŻAŁ DO JEDNEJ ZE SŁYNNYCH BAND KORSYKAŃSKICH.

W interesach różnych partyj politycznych bandy te **terroryzowały ludność Karsyki, przerywały połączenia telefoniczne i telegraficzne, wstrzymywały pociągi i t. d.**

Ale Spoturno marzył o karjerze i pewnego dnia udał się do Paryża. Tu spotkał się z fabrykantem perfum Ralle, który zaczął namawiać, by produkował perfumy z kwiatów korsykańskich.

Ralle dał się nakłonić — i nie pożałował. **Perfumy spreparowane przez młodego korsykanina miały szalone powodzenie.** W ten sposób eleganckie panie paryskie wpłynęły na bieg karjery Franciszka Spoturno.

Pewnego dnia Spoturno

POZNAŁ PANNĘ COTY,

córkę zmarłego hurtownika perfum. Panna Coty była nietylko piękna, ale i posiadała również znaczną fortunę — to też wkrótce stanęli oboje na ślubnym kobiercu. Co ciekawe — Spoturno przyjął wnet nazwisko swej małżonki.

Bardzo przedsiębiorczy i obrotny zniszczył on szybko wszystkich swych konkurentów, i **zmonopolizował w swem ręku całą produkcję i handel kosmetyczny we Francji.** Sypał on miljony na propagandę. Był dłuższy czas w Ameryce, gdzie zdobył duże wpływy handlowe. Zarobki jego wzrosły do miljardów.

Obok żony legalnej miał jeszcze Coty żonę „półlegalną" — była to panna Prunier, córka jednego z buchalterów, zatrudnionych w przedsiębiorstwach Coty'ego. Związek ten przyniósł fabrykantowi perfum aż czworo dzieci, przyczem panna Prunier za każde z nich otrzymała po 10 miljonów franków. W roku 1919 pani Coty rozstała się ostatecznie z swym małżonkiem, a wówczas Coty, mając rozwiązane ręce, poślubił pannę Prunier, matkę jego czworga dzieci.

„Flirt" z polityką rozpoczął Coty w roku 1920. W tym czasie nabył on, w porozumieniu z Arystydesem Briandem dziennik „Figaro".

W roku 1922 kandydował Coty na deputowanego Korsyki. Odświeżył on wtedy wspomnienia młodości i nawiązał kontakt z bandami korsykańskiemi. I znowu na tej pięknej wyspie, na której urodził się Napoleon, przecinano linje telegraficzne i telefoniczne, zatrzymywano pociągi, teroryzowano ludność. I rzeczywiście,

„WYBRANO" GO DEPUTOWANYM, ALE..... WYBÓR UNIEWAŻNIONO.

Coty poniósł olbrzymie straty na interesach prasowych.

W ostatnich czasach wykazywał objawy choroby umysłowej. (y)

Ślub w Mandżurji,

a proces rozwodowy w Austrji.—Niezwykłe perypetje inżyniera

Sąd okręgowy w Wiedniu ma do rozstrzygnięcia rzadką wyjątkowo sprawę rozwodową, której punktem wyjścia był **ślub w Mandżurji, rozwód w Chinach, a jako że rozwód chiński nieważny jest w Austrji, udzielenie rozwodu według kodeksu austrjackiego, Charbin — Szanghaj — Wiedeń — Szanghaj, oto etapy gieograficzne zawiłego zatargu małżeńskiego.**

Przed laty wywędrował na Daleki Wschód obywatel austrjacki, inż. E. W. W 1919 roku poznał w Charbinie piękną rosjankę, pannę Tamarę L. Czterdziestoletni wiedeńczyk ożenił się z dwudziestoletnią rosjanką. Małżeństwo W. przeniosło się wkrótce potem z Charbina do Szanghaju, gdzie pana W. powoływały jego sprawy zawodowe. W tym czasie harmonja małżeństwa popsuła się i w kolonji europejskiej w Szanghaju zaczęto opowiadać sobie o **romansie, jaki młoda inżynierowa nawiązała z jednym ze swoich** rodaków. Wieści te doszły do uszu p. W., który podał prośbę o rozwód. Dla uproszczenia sprawy skarga rozwodowa skierowana została do sądu (p. W. jest ewangelikiem), gdzie pani W. przyznała się otwarcie do winy. Sąd wyrokując na podstawie kodeksu chińskiego orzekł, iż wobec jawnego przyznania się małżonki p. W. do winy, udziela rozwodu stronom.

Na tem jednak nie koniec. Rozwód chiński nie jest ważny w Austrji, zaś p. Tamara pragnie wyjść jaknajprędzej powtórnie zamąż. **Nie było więc innej rady, jak udać się w podróż z Szanghaju do Wiednia, aby tu, już według kodeksu austrjackiego, otrzymać legalny rozwód.** Tak więc sąd wiedeński będzie miał do rozstrzygnięcia egzotyczną geograficznie sprawę rozwodową.

Pierre Renard

Historja dwuch sióstr

Dwie siostry bliźnięta Mimi i Lisette pracowały w wytwórni zabawek. Już od 8-mej rano siedziały w magazynie i krajały, lepiły, szyły, często do późnego wieczora.

Miały zawsze wiele pracy za te marne 400 franków miesięcznie, bo wytwórnia dostarczała zabawek do wielkich magazynów na bulwarach. Z ich zręcznych rąk wychodziły pękate lalki sukienne o wystraszonej minie i wywatowanych elastycznych nogach, małe buldogi z ostremi uszami i kolorowe potworki dla których niema nazwy, chyba w dziecięcym języku.

Siostry były młode i bardzo wesołe; robota cieszyła je, bo zadowalała ich wrodzoną żyłkę artystyczną, bo też doznawały uczucia dumy, gdy po skończonym dniu ogarniały spojrzeniem zabawki już wykończone, które jeszcze zrana były stosem gałganków i waty.

Mimi i Lisette mieszkały w odległej dzielnicy podmiejskiej, tak, że codziennie musiały jeździć „metrem" przeszło pół godziny. W rozmaitym tłumie przesypujący się przez „metro" odróżniały znajome twarze, przyczem dzieliły się spostrzeżeniami. „Pani od Douceta sprawiła sobie nowy kostjum, ten wysoki fotograf znowu jest w żałobie, a ten naprzeciw... Właśnie o „tym naprzeciw" miały sobie dużo do powiedzenia, choć nic konkretnego nie wiedziały. Widywały go podczas rannej jazdy, jak wciśnięty w kąt wagonu czytał jakieś illustrowane prospekty. Interesowały się nim tak bardzo, że w krótkim czasie stał się głównym, jeśli nie wyłącznym przedmiotem ich rozmowy. Młodzieniec spostrzegł się wkrótce, że osoba jego uczyniła wrażenie na dwuch ładnych pannach i zaczął je kokietować, początkowo dyskretnie, potem coraz śmielej, a ponieważ w zawsze przepełnionym „metro" nigdy nie brakło okazji do rozpoczęcia gawędy, więc po kilku tygodniach wspólnych podróży byli już dobrymi znajomymi. Młodzieniec, który przedstawił się jako Jean Pellissier przychodził teraz często na ulicę d'Antin i oczekiwał na siostry w porze ukończenia zajęć.

Czy wiesz, co mnie najwięcej dziwi — mówiła Lisette do Mimi, — że znając go tak długo, nie znamy go właściwie wcale, bo nawet nie wiemy czem się zajmuje". „Podobno importuje jakieś egzotyczne ptaki — rzuciła Mimi, przykrawając zieloną wełnę w kształt papugi.

„Prawdę mówiąc, on sam przypomina niebieskiego ptaka — zaśmiała się Lisette — lękam się też, że wkrótce pofrunie skąd przyleciał", Trzeba go jednak zaprosić — mówiła Mimi, nawlekając igłę grubą włóczką do pomponów.

Jean nie dał się długo prosić i odwiedził siostry w ich skromnem mieszkanku. Rzecz szczególna, adorował obydwie, nie wyróżniając żadnej. Zdawało się, że obie podobają mu się jednakowo. Co się zaś tyczy bliźniąt, Mimi lubiła go i odnosiła się do niego z żartobliwą czułością, podczas gdy Lisette odrazu poczuła doń pewną nieufność, z którą się starannie kryła, zwłaszcza od chwili, gdy spostrzegła, że może wyrządzić przykrość siostrze.

Na wizycie Jean był wyjątkowo wesół. Obsypywał obie siostry komplimentami na temat ich pracowitości i urody. Rozmowa zeszła na temat urody kobiecej wogóle i tego, jak bardzo może ona pomóc do zrobienia karjery — oczywiście przy pomocy sprzyjających okoliczności.

Właśnie w tym momencie Jean uznał za stosowne wtajemniczyć Mimi i Lizę w swoje plany i oznajmił zdumionym siostrom, że przyjechał do Paryża jako impressario i zamierza zaangażować kilka tancerek do teatrzyku nowojorskiego „Star of Broadway". Gorąco też namawiał dziewczęta do rozpoczęcia kursu baletowego. Jeśli zaś okaże się, że nadają się na scenę będzie im mógł zapewnić odpowiednie „engagement".

Mimi i Lisette rozpoczęły naukę tańca. Ćwiczyły teraz godzinami przez całe popołudnie, skutkiem czego miały o wiele mniej czasu dla zarobkowania, ale czegóż nie robi się dla przyszłej sławy? Ponieważ okazało się, że mają zdolności, Jean zaangażował je jako „girls". Gdy doszło do podpisania kontraktu, Lisette najnieoczekiwaniej wycofała się z całej imprezy. Jej trzeźwa, mieszczańska natura zwyciężyła chęć przygód. „Wolę moje lalki — mówiła, niż amerykańskie sukcesy, to w każdym razie pewniejsze". Nie pomogły namowy Mimi i Pellissiera, Lisette zapragnęła pozostać we Francji i pozostała. Pierwsze wiadomości, jakie otrzymała od siostry były niezbyt wesołe. Mimi pisała, że musi bardzo ciężko pracować. Opisywała męczące próby, które ciągnęły się nieraz przez dzień cały. Otrzymała bardzo skromną gażę, która z biedą starczyła na utrzymanie przy nowojorskiej drożyźnie. Lizette żal było Mimi, ale w duchu cieszyła się z własnej przezorności. Lata szły. Listy od Mimi były coraz rzadsze i coraz bardziej lakoniczne, natomiast często znajdowała wzmianki w prasie o powodzeniu słynnej „divy" kabaretowej, która kiedyś była małą Mimi. Lisette wyszła zamąż za niejakiego pana Grillot, który miał skład żelaza w Tours. Była naogół zadowolona ze swego losu i od świtu do wieczora sprzedawała gwoździe i śruby z takim samym zapałem, z jakim ongiś krajała i szyła swoje lalki. Mimi, która od czasu wstąpienia na scenę nazywała się Glorją Balfour zbierała laury, a wraz z niemi pieniądze na wszystkich scenkach i nad scenkach miast amerykańskich. Przypisywano jej cały szereg legalnych i nie legalnych mężów, naprawdę zaś miała jednego i to dobrze zakonspirowanego, którym był Jean Pellissier — opiekun młodości. Zdarzało się, że „diva" którą niejednokrotnie angażowano także do filmu miała odegrać role tonącej zgodnie ze scenarjuszem „Złamanego Serca". Zimna kąpiel w rzece Hudson miała fatalne następstwa dla Mimi; przeziębiła się i umarła po dwutygodniowej chorobie. Niezadługo przyszło do Tours zawiadomienie o śmierci, wraz z listem od notarjusza, który wzywał Lisettę do Ameryki w celu uregulowania sprawy spadkowej. W tym okresie pani Grillot była już wdową. Sama zarządzała sklepem, który przynosił niewielkie dochody. Po śmierci siostry stała się odrazu bogatą kobietą, przed którą otwierały się nieograniczone możliwości. Niejeden z jej sąsiadów próbował ją namówić do ulokowania kapitału w jakim zyskownym interesie. Pani Grillot z biegiem lat stawała się coraz bardziej nieufna, tak że owe propozycje pozostawały bez oddźwięku.

Pewnego razu listonosz wręczył jej grupą kopertę. Zawierała ona reklamę jakichś nowych akcyj, które niedawno ukazały się na giełdzie. Wszyscy kupcy i obywatele Tours otrzymali podobne reklamy i przekazy, na które można było odrazu wpłacać dowolne sumy. Chodziło mianowicie o nowoodkryte kopalnie cynku i miedzi w Peru, dla których eksploatacji utworzono konsorcjum i ono właśnie puściło na rynek rzeczone akcje.

Lisette słyszała o tem przedsiębiorstwie różne zdania, ale nie wiedziano nic pewnego, ani o stanie kopalni, ani o solidności towarzystwa akcyjnego. Lisette kupiła akcje za cały zapas gotówki. Naprzekór swej nieufnej naturze. Był to jeden z owych wybuchów odwagi jaka zdarza się tchórzom i niedowiarkom. Po miesiącu nastąpił krach. Kopalnie okazały się staremi łożyskami, niezdatnemi do dalszej produkcji. Konsorcjum zlikwidowało się również szybko, jak powstało, rujnując lekkomyślnych udziałowców. Nazajutrz po tej katastrofalnej wieści sklep Grillotów pozostał zamknięty. Przyczyna wyjaśniła się po paru godzinach, gdy wyłowiono Lisettę z nurtów Loary o parę klm. od Tours.

Tłum. H.

Łódź—powodzianom

Ofiarność robotników.—Wielki przemysł zadeklarował znaczne sumy.—Rzeźnicy zaofiarowali 3 tys. kg. słoniny

Łódź godnie spełnia swój samarytański obowiązek wobec dotkniętych klęską powodzi w Małopolsce zachodniej.

Niezależnie od ofiar napływających od poszczególnych mieszkańców Łodzi, piękne rezultaty daje **akcja, zorganizowana po fabrykach, z inicjatywy robotników.**

W dniu wczorajszym **w firmie I. K. Poznański robotnicy zebrali:** na oddziale przędzalni — zł. 1.125.70, w tkalni — 1.057,70, w wykończalni — 456,35, w oddziałach ruchu i budowlanym 151,50, straży ogniowej — 51,30, wydziału gospodarczego — 50,05, robotników ze składu przędzy i magazynów — 27, od dyrekcji i urzędników — 1,241 zł. **Ogółem zebrano w tej firmie od robotników i pracowników umysłowych zł. 4,170 i 60 gr.** Zarząd Sp. Akc. I. K. Poznański wypłacił na ten sam cel zł. 4,000, dając nadto materjałów za 6,000 zł., w tem 600 gotowych koszul.

Firma N. Ejtingon ofiarowała na powodzian 2.500 metrów płótna białego, zaś firma J. Janiec — 50 par obuwia.

Podobna akcja jak w fabryce I. K. Poznańskiego przeprowadzona została **w zakładach Scheiblera i Grohmana, — gdzie robotnicy zebrali między sobą w nowej tkalni — 589.**

* *
*

Zarząd Zwiazku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi uchwalił przyłączyć się do akcji niesienia pomocy ofiarom katastrofy powodzi, określając równocześnie **wytyczne normy wysokości ofiar dla zrzeszonych w związku firm.**

Według tych norm przedsiebiorstwa członkowskie zadeklarują na rzecz wspomnianej akcji **pół procent od sumy wypłat robotniczych, jakie dokonane będą w okresie najbliższych trzech miesięcy, a wiec od trzynastu najbliższych tygodniówek, wypłaconych około 60,000 robotników, zatrudnionym obecnie w fabrykach członków Związku.** Robotnikom z tego tytułu nic oczywiście nie bedzie potrącone. Suma jaką wyniesie owe pół procent najbliższych trzynastu tygodniówek zapłacona zostanie z funduszów poszczególnych przedsiębiorstw.

Według prowizorycznych obliczeń, członkowie Związku złożą w ten sposób na rzecz powodzian ofiarę w wysokości przewyższającej **100 tysięcy złotych, w czem sami członkowie łódzcy złożą około 100 tysiecy złotych.** Reszta przypadnie na członków zamiejscowych.

* *
*

W dniu wczorajszym wpłynęły następujce ofiary na powodzian:

Stowarzyszenie Właścicieli Aptek w Łodzi	zł.	1.000.—
Bank Przemysłowców Łódzkich	"	5.000.—
Kolej Elektryczna Łódzka	"	10.000.—
Pracownicy Banku Przemysłowców Łódzkich	"	957.75
Stowarzyszenie Komiwojażerów	"	50.—
Izba Rolnicza w Łodzi	"	650.—
Cukrownia „Gosławice"	"	1.250.—
Dyrektor cukrowni „Gosławice" p. Świnarski	"	150.—
Pracownicy Polsk. Tow. Handlu skórami	"	13.—
P. Janina Odechowska	"	10.—
Sp. Akc. Węgloblok, Oddz. w Łodzi	"	250.—
Pracownicy Węglobloku	"	320.11
Sp. Akc. Adam Osser	"	1.000.—
Izba Rzemieślnicza w Łodzi	"	1.000.—
Zarząd Izby Rzemieśl. w Łodzi	"	110.—
Pracownicy Izby Rzemieśl. w Łodzi	"	155.—
Firma „Stephan i Werner"	"	1.000.—
Dyrekcja fir. „Stephan i Werner"	"	150.—
Pracownicy fir. „Stephan i Werner"	"	125.—
Klub „Rotary"	"	100.—
Feliks Szczepański	"	20.—
Pracownicy i robotnicy folw. Księży Młyn	"	14.—
Leon Jóźkiewicz	"	10.—

* *
*

Na posiedzeniu zarządu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych kół miejskiego i okręgowego w Łodzi odbytem w dniu 25 lipca 1934 roku pod przewodnictwem prezesa Ksawerego Stasiaka, powzięto uchwałę opodatkowania się w dniu 1 sierpnia 1934 r. jednorazowo badź też w 3-ch ratach miesięcznych. na rzecz powodzian w wysokości 3 proc. miesiecznych poborów służbowych od urzędników do VIII grupy uposażeniowej włącznie i 6 proc. — od VII grupy uposażeniowej.

Uchwała ta obowiązuje wszystkich pracowników skarbowych. zatrudnionych na terenie województwa łódzkiego.

* *
*

Pracownicy okręgowej inspekcji pracy w Łodzi, uznajac konieczność pomocy dla głodującej ludności terenów zniszczonych przez powódź, podjęli uchwałę, by ze skromnych poborów swych przeznaczyć 1 procent na pomoc dla powodzian.

* *
*

W administracji „Republiki" złożono wczoraj na powodzian:

Robotnicy i pracownicy przędzalni M. Borenstajn, Senatorska 35- 37 — zł. 26.

Firma Józef Krotoszyński zł. 5.

* *
*

W lokalu przy ul. Kopernika 46 odbyło się nadzwyczajne. walne zebranie członków cechu rzeźniczo - wędliniarskiego w Łodzi, specjalnie poświęcone sprawie pomocy ofiarom powodzi.

Na zebraniu tem jednogłośnie zapadła uchwała w myśl której wszyscy członkowie cechu postanowili się opodatkować na rzecz powodzian, **łącznie w ilości 3.000 kg. słoniny.**

Ucwałę powyższą prezydjum ogólnego nadzwyczajnego zebrania zakomunikuje przewodniczącemu komitetu grodzkiego pomocy dla powodzian, staroście powiatowemu dr. Wronie, oddajac do jego dyspozycji zaofiarowaną ilość słoniny.

* *
*

W związku z prowadzoną na rzecz powodzian akcją, do urzędu wojewódzkiego nadeszło wczoraj pismo ministerstwa spraw wewnetrznych, aby **ograniczyć do minimum wszelkie imprezy organizowane na inne cele.**

Przedewszystkiem chodzi o **ograniczenie różnych kwest i zbiórek,** które pobudzają ofiarność publiczną, a które mogą narazić na szwank ofiarność na powodzian.

Zarządzenie to jednak **nie dotyczy** udzielonych już wcześniej zezwoleń na organizacje tego rodzaju imprez.

72 tysiące małżeństw zawarto w Polsce
w ciągu trzech miesięcy

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w I kwartale rb. zawarto w Polsce ogółem 72.203 małżeńst, t. j. przeciętnie 8.9 małżeństw na 1000 mieszkańców.

Liczba małzeństw, zawartych w poszczególnych województwach, przedstawia się następująco: m. Warszawa 1.986 małżeństw, woj. warszawskie 5.376, łódzkie 6.075, kieleckie 6.930, lubelskie 6.000, białostockie 4.557, wileńskie — 4.121, nowogródzkie 2.493, poleskie 2.963, wołyńskie 6.195, poznańskie 4.189, pomorskie 2.153, śląskie 2.240, krakowskie 4.837, lwowskie 5.815, stanisławowskie 3.470, tarnopolskie 2.803 małżeństw.

Na wyznanie rzymsko - katolickie przypada w I kwartale rb. 46.797 małżeństw, na grecko-katolickie 7.463, na prawosławne 10.390, na ewangelickie 1.492, na mojżeszowe 5.711, oraz na inne wyznania 350 małżeństw.

Odwołania od orzeczeń
w sprawach inwalidzkich

Ministerstwo opieki społecznej wyjaśnia, że zgodnie z treścią art. 75 ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem z dnia 17 marca 1932 r., termin wnoszenia odwołań od orzeczeń, wynikających ze stosowania tej ustawy, wynosi 60 dni, nie zaś 14 dni, jak to niejednokrotnie mylnie podawano.

Park Narodowy im. Stefana Zeromskiego

Część puszczy jodłowej w górach świętokrzyskich zamieniona została na **park narodowy im. Stefana Żeromskiego.** Według pomiarów, dokonanych przez wydział techniczny lasów państwowych, długość parku ma wynosić zgórą 43 kilometry, zaś powierzchnia puszczy jodłowej **wynosi ok. 1400 ha.**

Jak wiadomo, jeden z ostatnich przedśmiertnych utworów Stefana Żeromskiego nosił tytuł — „Puszcza jodłowa".

Istnieje projekt postawienia w tym naszym nowym „Parku Narodowym" pomnika Stefana Żeromskiego. (y)

Kilku urzędników straży ogniowej
zawieszonych w czynnościach

Komisja Zarządzająca Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej postanowiła zawiesić w prawach członków: b. kierownika warsztatów inż. Hohna Teodora, b. zastepce nacz. 4-go oddz. Nippego Edmunda, b. zastępcę nacz. 1-go oddz. Kałużyńskiego Etefana, b. zastępce nacz. oddz. Bałuty Sitkiewicza Antoniego oraz b. sierżanta Pahla Reinholda, do czasu wyjaśnienia sprawy stawianych im zarzutów w związku z działalnością na zajmowanych stanowiskach.



Bicze z piasku.

Borys I

Na pograniczu Francji i Hiszpanji leży sobie w Pirenejach państewko, nazywa się Andora. Należy ono do rzędu tych kieszonkowych mocarstw, w których jeśli się przypadkiem położy pies, to dla swego ogona musi już wyrabiać paszport, aby go wystawić zagranicę, bo nie mieści się w ramach państwa.

Ten rozsądny ustrój trwa tam od wieków i nikt nie słyszał nigdy o próbie pogwałcenia niezależności Andory, lub o próbie zamachu stanu. Nawet Wielka Brytanja wolała wojować z dalekiemi Boerami w Transwalu, niż zadzierać z armią księdza proboszcza..

W ostatnich jednak czasach na tereny Andory dało się odczuć silne wrzenie polityczne. Oto zjawił się tam pewien gość, który podziałał na spokojną ludność miejscową jak drożdże na ciasto — wywołał ferment.

Gość był z dalekiej północy — był kurlandzkim baronem, którego rewolucja w Rosji i zmiany polityczne w państwach bałtyckich wysadziły z siodła.

Straciwszy grunt pod nogami w swoich kurlandzkich dobrach rycerskich, pan baron zaczął się oglądać za jakimś godziwym kawałkiem chleba, oby z masłem.

Szczęście mu sprzyjało: w swoich wędrówkach po świecie napatoczył się gdzieś na leciwą wprawdzie, ale zato miljonową amerykankę, która potrzebowała właśnie pocieszenia po stracie małżonka.

Kurlandzki baron umiał tkliwie pocieszać i w nagrodę otrzymał od amerykanki jej serce wraz z przyległościami. Do tych przyległości zaliczały się i posagowe dolary.

Sytuacja uległa kardynalnej zmianie.

Baron znowu poczuł wcale twardy grunt pod nogami, a że apetyt przychodzi w miarę jedzenia, więc utrwaliwszy swą pozycję materjalną, baron zaczął marzyć o odegraniu wielkiej roli w świecie.

Tytuł baronowski jest, ogłada towarzyska jest, wreszcie znalazły się i miljony — trzeba więc teraz tylko mądrze zdyskontować te walory.

Jakiś czas nosił się z myślą ogłoszenia się tybetańskim Dalay-Lamą, ale nim się zdecydował(wyczytał, że jak na złość lamowie wynaleźli już nowe wcielenie Buddy w jakimś świeżo urodzonym bąku, więc koncepcja tybetańska od razu w łeb wzięła.

Można było wystawić swą kandydaturę na prezydenta Guatemali, ale po namyśle i tę ideę porzucił, zważywszy, że to nietrwała posada: gwatemalczycy pełni są temperamentu i mają zwyczaj co dwa miesiące urządzać perjodyczne rewolucje.

Wobec tego myśl barona zatrzymała się na Andorze. Lepiej zacząć od małego, a z czasem uda się może opanować półwysep Iberyjski, a może nawe podbić Francję i przyłączyć do Andory.

Wobec tego baron wraz z małżonką i zausznikami przybył do Andory, ogłosił się tu pretendentem do tronu pod imieniem Borysa I i nie żałując posagowych dolarów wszczął wśród miejscowej ludności agitację o obalenie ustroju teokratycznego i utworzenie monarchji z Borysem I na tronie. Dolary topniały z dnia na dzień, bo grunt andorski okazał się wsiąkliwy, a upragniona korona jakoś nie spływała na skronie. Ale wśród ludności zaczęły się niesnaski, tarcia i walki polityczne i w szklance andorskiej wody wybuchła burza.

Neofitka repjublikanizmu — Hiszpanja — miała wreszcie dość tej prowokacyjnej agitacji monarchistycznej pod samym nosem i korzystając z chwilowego pobytu Jego Królewskiej Mości Borysa I w Barcelonie — przyskrzyniła majestat.

— Jazda, majestacie, do madryckiej republikańskiej kozy! A Majestat — dęba!

— Co? Ja, Borys I, miałbym pod strażą policjanta demokratyczną 3 klasą sypać do Madrytu do kozy? Niedoczekanie wasze! Czekam właśnie na czek od moich poddanych, poczem sam sobie zafunduje I klasę do Madrytu.

Hiszpanie odpowiedzieli:

— I owszem. Siedź chwilowo, Majestacie, w barcelońskiej kozie.

Siadł majestat i czeka na czek. Ale poddanym jakoś nie spieszno. Znudziło się wreszcie Hiszpanom, wzięli monarchę za kołnierz i trzeciakiem powieźli do madryckiej ciupy.

Osiadł Borys I za kratą i stamtąd apeluje do współbraci monarchów o interwencję. Może przynajmniej „Król Zygmunt IV" z Warszawy odczuje bratnią duszę i ruszy z sukursem?

Padalec

Ofiary na powodzian należy wpłacać na konta PKO 63.115 i 60.602

1 września—upływa termin wnoszenia roszczeń do niemieckich instytucyj ubezpieczeniowych

Ministerstwo opieki społecznej przypomina, że z dniem 1 września rb. upływa ostateczny termin zgłaszania wniosków do niemieckich instytucyj ubezpieczeniowych, przewidziany w umowie z Niemcami z dnia 11 czerwca 1931 roku.

W terminie tym zgłaszać należy w niemieckich instytucjach ubezpieczenia inwalidzkiego, górniczego i pracowników umysłowych wnioski o przywrócenie ważności składek, opłaconych do tych instytucyj, oraz w niemieckich instytucjach ubezpieczenia od wypadków wnioski, o przyznanie renty z tytułu śmiertelnego wypadku przy pracy w Niemczech.

Wnioski, wniesione po tym terminie, nie będą uwzględnione. Wszelkich informacyj w tych sprawach udziela Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu.

WILNO JAKO CENTRUM HANDLU FUTRZARSKIEGO.

Tradycje futrzarskie są w Wilnie bardzo mocne. Handel futrzarski istnieje w Wilnie od niepamiętnych czasów. W okresie przedwojennym Wilno było jednem z poważniejszych centrów handlowych Cesarstwa Rosyjskiego i utrzymywało ożywione stosunki handlowe z takiemi ośrodkami międzynarodowego handlu jak: Lipsk, Paryż i Londyn.

Szczególnie znacznemi rynkami zbytu dla handlu wileńskiego były większe miasta rosyjskie, Petersburg, Moskwa, Niżnij Nowgorod.

Tak ważne znaczenie w handlu futrzarskim uzyskało Wilno głównie dzięki posiadaniu wykwalifikowanych sił fachowych kupieckich i pracowniczych oraz dzięki pomyślnym konjunkturom handlowym.

W r. 1913 istniało w Wilnie 15 przedsiębiorstw handlu futrami w tem 11 I kat. handlowej i 4 niższych kat. (w chwili obecnej niema w Wilnie ani jednej firmy I-ej kat. handlowej, II-ej kat jest 7). Obrót roczny sięgał do 15 miljonów rubli. Większość firm należała do przedsiębiorstw solidnych i mocno stojących pod względem finansowym. Były to firmy prowadzone przez rodziny kupieckie, prowadzące handel futrzarski częstokroć od czterech pokoleń.

Przedmiotem handlu był t. zw. towar „stały" — czyli cenne futra nieimitowane jak np. sobole, drogie lisy, futra kamczackie i t. p.

W pierwszych latach powojennych sytuacja w handlu futrzarskim uległa radykalnej i niepomyślnej zmianie. Od rynków dostaw oddzielone zostało Wilno wysokiemi barjerami celnemi i zakazami przywozu. Dawne rynki zbytu przestawały wchodzić w grę z powodu zaniku na tych rynkach konsumcji oraz z powodu utrudnień robionych przez rząd sowiecki. Pozostały rynki lokalne — Wilno i Wileńszczyzna oraz rynki ogólnopolskie: Warszawa i inne większe miasta Rzeczypospolitej.

Popyt na futra, należące do wyrobów luksusowych, spadł znacznie w związku z powszechnem po wojnie zmniejszeniem zdolności nabywczej ludności, z tego też powodu uległ zmianom charakter handlu futrzarskiego. Rynek został opanowany przez względnie dobre i tanie imitacje, dostarczane przeważnie z Francji i Niemiec.

Stagnacja w branży futrzarskiej trwała jednak stosunkowo dość krótko. Wilno zdołało przystosować się do nowo - wytworzonych warunków i przystąpiło do zorganizowania rodzimego przemysłu futrzarskiego, który skutecznie konkuruje w chwili obecnej z wyrobami zagranicznemi. Wileńskie fabryki futrzarskie wyrabiają wszelkie imitacje uszlachetnionych skór owczych, wszelkie gatunki lisów, źrebce, cielaki, foki i przystępuje wkrótce do wyrobu karakułów. Wileńskie gotowe wyroby futrzarskie są znane nietylko w kraju ale i zagranicą. Futra wileńskie są eksportowane do Rumunji, Łotwy, Estonji i Turcji.

O ile przed wojną wywożono tylko futra surowe, to w chwili obecnej Wilno eksportuje swe wyroby gotowe, nieustępujące ani jakością ani ceną wyrobom starych i znanych fabryk niemieckich i francuskich.

Handel futrami ożywia się stale, jednakże dotychczas nie było placówki, gdzieby zarówno handel, jak i produkcja futer mogły nawiązać bezpośredni kontakt, stwarzając tem samem silny i gospodarczo uzasadniony ośrodek handlu futrami.

Komitet Targów Północnych, opierając się z jednej strony na tradycji Wilna, jako miasta słynnego od dawnych lat z handlu futrami, z drugiej, mając na uwadze stale i pomyślnie rozwijające się w Wilnie produkcje i handel futrami podjął w r. b. inicjatywę zorganizowania I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich od 18. VIII do 9. IX.

Targi te napewno wprowadzą ożywienie w branży futrzarskiej i zapoczątkują nową erę w polskim przemyśle futrzarskim.

Kto wie czy Wilno nie stanie się w krótkim czasie jednym z najważniejszych rynków wymiany w tej gałęzi produkcji w Europie. W dużej mierze uzależnione to będzie od tego jak długo jeszcze potrwa izolacja Lipska i niepewna sytuacja wewnętrzna w Trzeciej Rzeszy.

Przywrócenia zniżek na kolejach dla kuracjuszy domagać się będzie związek uzdrowisk

Wobec szkód, poniesionych przez szereg uzdrowisk, leżących na terenach powodziowych, Związek Uzdrowisk Polskich stara się zebrać jaknajrychlej ścisłe wiadomości o stratach, wyrządzonych przez wylew rzek w uzdrowiskach i równocześnie zabiega u właściwych władz w kierunku zapewnienia specjalnej pomocy poszkodowanym miejscowościom leczniczym.

W związku ze spadkiem frekwencji w porównaniu z ubiegłemi latami, stwierdzonym nawet podczas największego nasilenia w pełni sezonu, a wzmożonym jeszcze ostatnio chwilowemi trudnościami powodziowemi w komunikacji z kilku uzdrowiskami, jak i paniką, zniechęcającą wogóle do wyjazdów — zarząd Zw. Uzdrowisk Polskich podejmuje ponowne starania u czynników miarodajnych w celu uzyskania rewizji ich stanowiska i zmiany decyzji w kierunku przywrócenia indywidualnych zniżek uzdrowiskowych na kolejach.

Wprowadzone ponownie ulgi taryfowe dla powracających z uzdrowisk kuracjuszy umożliwiłyby szerokim masom skorzystanie z wybitnie tanich sezonów jesiennych miejscowości leczniczych, ożywiłyby ruch pasażerski na kolejach i częściowo przynajmniej wynagrodziłyby uzdrowiskom słabą frekwencję kuracjuszy, jaką zaznaczyło się bieżące lato.

Brak poczekalni tramwajowej w Radogoszczu

Pasażerowie mokną na deszczu

Od dłuższego już czasu dochodzą nas skargi ze strony czytelników, na brak poczekalni na przystanku tramwajowym w Radogoszczu.

Pomijając fakt, iż przystanek ten ma wielkie znaczenie, znajduje się bowiem na granicy Łodzi — miasta i powiatu, a tem samem cieszy się wyjątkowo dużą frekwencją — jest wiele jeszcze innych ważnych powodów, dla których wybudowanie poczekalni jest konieczne.

W Radogoszczu znajduje się jeden z największych szpitali miejskich, to też kilka razy tygodniowo zdążają tam tłumy ludzi, by odwiedzić swych krewnych, przebywających na kuracji w szpitalu. W okolicy Radogoszcza znajduje się wiele, bardzo uczęszczanych letnisk. Znajduje się tam również plaża i kąpielisko, do których wyjeżdża w każdą niedzielę i święto wiele łodzian. I gdy pada deszcz, a w roku bieżącym mamy wyjątkowo dżdżyste pogody, tłumy ludzi, oczekujących na przystanku tym na tramwaj, nie mają gdzie się podziać.

Wprawdzie na następnym przystanku radogoskim jest bardzo duża i obszerna poczekalnia, ale ta nie spełnia swego zadania, jest ona stale pusta, pod czas gdy tłumy gromadzą się na pierwszym przystanku, na granicy dwuch powiatów.

Koszt budowy takiej poczekalni nie jest wielki. Wskazanem byłoby więc, aby dyrekcja kolei dojazdowych przychyliła się do prośby pasażerów na tym odcinku.

W łóżku pod gołem niebem leży 63-letni astmatyk, wyeksmitowany z domu przy ul. Suwalskiej

Mieszkańcy ulicy Nowo-Zarzewskiej, Kruczej, Łomżyńskiej, a przedewszystkiem lokatorzy kilku domów sąsiadujących z posesją przy ul. Suwalskiej 2-4 przeżywają od kilku dni niemal sensację. Na podwórzu domu przy ul. Suwalskiej 2-4 od kilku dni zaobserwować można obrazek następujący:

Pod gołem niebem stoi łóżko. Nad niem rozciągnięty jest jakby baldachim z kawałka plandeki; obok łóżka stoi mały stolik i kulawe krzesełko. Na łóżku leży starszy już człowiek. Człowiek ten ma ciężki kaszel astmatyczny, nazywa się Stanisław Matusiak i liczy 63 lata.

Matusiak był bez pracy przez dłuższy czas. Osiemnastoletni syn również nic nie zarabiał. W domu panowała nędza. Po zwykłych w takim wypadku odraczaniach i przesuwaniach terminu, Matusiak na początku ubiegłego tygodnia znalazł się wreszcie na ulicy. Wyrok eksmisyjny został wykonany.

W międzyczasie Matusiak zapadł mocniej na zdrowiu. Kaszel i krótki oddech męczą go silniej. Lato jest mokre, niema dnia bez deszczu. Matusiak nie mając dachu nad głową, nie mając siły, by pójść dalej — zaraz po eksmisji położył się na łóżku, ustawionem na podwórzu i leży na niem do dzisiaj.

Zabiegi w wydziale opieki społecznej magistratu dały wreszcie rezultat. Wczoraj do chorego i eksmitowanego nieszczęśliwca przybył lekarz miejski, który uznał stan jego za ciężki.

Niewątpliwie miasto da schronienie ciężko choremu Matusiakowi i nie pozwoli mu moknąć w dzień i w nocy na wilgotnym, mimo owej ochronnej plandeki, barłogu.

Jak wspominaliśmy, ten dziwny obóz na podwórzu wywołał w całej dzielnicy Zarzewskiej wielkie poruszenie. (gr)



Nasz reporter zanotował...

W zakładach przemysłowych firmy Karol Hofrichter przy ulicy Kątnej 15, na oddziele przędzalni wybuchł pożar od zatarcia się łożyska w maszynie.

Pożar ugaszono w zarodku. Uszkodzone zostały częściowo maszyny oraz przędza. Straty nieznaczne.

* * *

Na ulicy Dąbrowskiej najechany został przez rowerzystę 12-letni Antoni Kujawiak, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 34.

Kujawiak odniósł złamanie ręki oraz okaleczenie głowy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia. Kolarz zdołał zbiec.

* * *

Na Placu Boernera (Zielony Rynek) wynikła pomiędzy kilkoma osobnikami bójka, w czasie której został dotkliwie pobity 30-letni Moszek Neuman (Aleje I Maja 32).

Bójkę zlikwidowała policja, która wezwała do Neumana lekarza pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Śródmiejskiej, obok domu Nr. 53, zasłabł nagle 45-letni Marjan Kochański, bez stałego zamieszkania.

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził osłabienie z głodu i po udzieleniu pierwszej pomocy choremu, odwiózł go do zbiorni miejskiej.

Również wczoraj na Placu Leonhardta zasłabła z wycieńczenia i głodu 29-letnia Stanisława Szyszka, przybyła z Piotrkowa w poszukiwaniu pracy. Lekarz pogotowia przewiózł chorą do szpitala zapasowego.

Wyjaśnienie

W dniu onegdajszym donosiliśmy o wypadku przejechania dwunastoletniej dziewczynki—Reginy Tokarskiej przez motocykl. Według pierwotnej wersji Regina Tokarska doznać miała ciężkich obrażeń cielesnych i lekarz miał jej stan uznać za groźny.

Obecnie, naskutek wyjaśnień, jakie otrzymujemy od najbliższych dwunastoletniej Reginki, okazuje się, iż wypadek nie zakończył się tak tragicznie.

W stronę Chojen zdążał ulicą Rzgowską motocyklista Alojzy Szol, zamieszkały przy ul. Kątnej 24. Nagle z za tramwaju, zdążającego w stronę miasta, wyszły dwie dziewczynki, trzymające się za szyję. Szol już przedtem dał sygnał ostrzegawczy. Gdy zobaczył dziewczynki, dał jeszcze dwa sygnały, jednak zagadane dziewczęta nie usłyszały głosu trąbki. Motocyklista nie stracił przytomności umysłu, skręcił silnie na prawo i dodał gazu. W ostatniej chwili jedna z dziewczynek cofnęła się, mała zaś Tokarska została lekko potrącona błotnikiem przyczepki.

Gdy Szol zatrzymał wóz, by przyjść z pomocą małej — ta ostatnia o własnych siłach wstała i z płaczem pobiegła do domu.

Dwunastoletnia Tokarska najadła się strachu i skaleczyła się w nogę i głowę.

O wypadku władze spisały protokuł. (g)

T-WO „HAZOMIR" — PARK „HELENÓW" Środa, 1 sierpnia o godz. 21. Koncert symfoniczno - oratoryjny. Czajkowski: **SYMFONJA Nr. 5** — Dyr. **S. Pietruszka.** Mendelssohn: **„Noc WALPURGJI** — Dyr. **I. Zaks.** Wykonawcy: **Chór i orkiestra T-wa „Hasomir"**, **Łódzka orkiestra Filharmoniczna** oraz soliści: **Jerzy Richter** (tenor), **I. Król** (baryton) i **S. Hecht** (bas). — Wejście 1.09 zł.

TANI POCIĄG POPULARNY DO CIECHOCINKA.

Staraniem Oddziału łódzkiego Wagons-Lits-Cook uruchomiony zostanie pierwszy w bieżącym sezonie pociąg popularny do Ciechocinka. Odjazd z Łodzi w sobotę, dnia 4 sierpnia o godz. 16.37 z dworca Łódź-Kaliska. Wyjazd z Ciechocinka w niedzielę, dnia 5 o godz. 20-ej. — Pierwszy w bieżącym sezonie pociąg popularny do najmodniejszego uzdrowiska cieszyć się będzie niewątpliwie dużą frekwencją, tak, że należy śpieszyć się z zapisami, które przyjmuje wyłącznie biuro podróży Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrowska 64. Zaznaczyć należy, że wycieczka do Ciechocinka odbywać się będzie w wagonach z miejscami numerowanemi. Cena biletu w obie strony wynosi zł. 8.90.

BILETY TRAMWAJOWE W WAGONS-LITS-COOK.

Biuro podróży Wagons-Lits-Cook przystąpiło już do wydawania miesięcznych biletów tramwajowych na sierpień. Bilety będą wydawane również w dniu dzisiejszym od godz. 10 do 12-ej.

Włókiennictwo rumuńskie w rękach Włoch(?)

Sensacyjna oferta włoska na wybudowanie w Rumunji przemysłu przędzalniczego za cenę 60-letniego monopolu na dostawę przędzy

Polsce grozi utrata rumuńskiego rynku zbytu

(m) Deficytowy bilans handlu zagra nego Rumunji oddawna jest troską du bukareszteńskiego, który zao- aniem restrykcyj importowych sta- się zaradzić coraz dotkliwiej odczu- emu brakowi dewiz. **Uwaga rzą- rumuńskiego skierowana jest zwła- a na import włókienniczy,** który sta i bardzo poważną pozycję w bilan- handlowym, pozycję, oczywiście, ną i to w wysokości wielu miljar- lej. **Na tym też odcinku najczę- j i najradykalniej działają**

RZĄDZENIA RESTRYKCYJNE

dz rumuńskich. Dzięki nim Rumu- osiągnęła już tyle, że **przywóz goto h wyrobów włókienniczych został al całkowicie wstrzymany,** całe zapotrzebowanie rynku wewnętrz- o pokrywa rozbudowujący się emysł krajowy.

Jednakże sukces taki można było gnąć jedynie na odcinku wyrobów wych. Importu surowców włókien ych, zwłaszcza bawełny, ani pół- wców — wszelkiego rodzaju przę- której Rumunja prawie zupełnie wyrabia — nie można było nietylko łnie wstrzymać ale nawet ograni- ć ponad miarę bez uszczerbku dla esów własnego przemysłu włókien ego. **Wszelkie w tym kierunku pró wywoływały natychmiastową zwyż cen towarów oraz redukcję wytwór ci, a co za tem idzie wzrost i tak zo poważnego bezrobocia.**

Wzrastający jednak deficyt handlo- nie pozwolił rządowi rumuńskiemu jść do porządku dziennego nad spra importu surowców i półsurowców kienniczych. Wszak obecnie je- e, pomimo ograniczeń prywatnych, **unja wydaje na sprowadzaną z za- icy przędzę bawełnianą i wełnianą**

PÓŁ MILJARDA LEJ ROCZNIE.

mogąc zamknąć tego przywozu, rumuński zwrócił swe usiłowania kierunku **osiągnięcia i w tej dziedzi- samowystarczalności.** Usiłowania oszły w dwuch kierunkach: **stworze własnej produkcji bawełny i włas- o przędzalnictwa,** którego dotych- s Rumunja zupełnie nie posiada.

Dzięki specjalnym ulgom i przywi- om rząd stara się zainteresować rol- two — zwłaszcza w południowych elnicach kraju — hodowlą bawełny. óby w tym kierunku prowadzone są od kilku lat i dały dotychczas dość re wyniki. Oczywiście, wątpliwe t, czy nawet w przyszłości bawełna własnych plantacyj zdoła zaspokoić e zapotrzebowanie włókiennictwa muńskiego, **może jednak poważnie yczynić się do zmniejszenia impor-**

O ile jednak stworzenie własnej pro kcji bawełny nie jest rzeczą łatwą, o e jeszcze trudniejsze w stosunkach muńskich jest stworzenie własnego zemysłu przędzalniczego. Brak wol ch kapitałów oraz trudności kredyto- e nie pozwalają nawet marzyć o in- estycjach na szerszą skalę, to też szelkie tego rodzaju plany w warun- ch, w jakich obecnie znajduje się Ru- unja, zgóry skazane są na to, by pozo ać tylko w sferze projektów.

Tymczasem nadchodzą z Rumunji iadomości, które jeżeli okażą się praw iwemi, mogą zwiastować **zasadniczą mianę w tamtejszym przemyśle włó- enniczym, równą niemal jego całko- itemu „zrewolucjonizowaniu".** Zmia- taką wprowadzić może

SENSACYJNA OFERTA.

łożona przed kilku dniami rządowi ru- uńskiemu przez włoski przemysł włókienniczy, za którym, oczywiście, oi rząd włoski. Oferta ta proponuje ni mniej ni wiecej — tylko **wybudo- wanie w Rumunji przy pomocy kapi- ałów włoskich całego, niezbędnego na mtejsze potrzeby przemysłu przędzal- czego.** Jednakże niezwykłość tej oferty nie w tem się jeszcze kryje. Jej oryginalność, niespotykana dotychczas w tego rodzaju międzynarodowych tranzakcjach, polega na warunkach, jakie stawiają włosi. Według ich propozycyj całe te ogromne inwestycje dokonane byłyby za włoskie kapitały, maszyny sprowadzone byłyby z Włoch, nawet tereny pod fabryki zakupione byłyby za ich pieniądze. **Wzamian żądają jednej rzeczy: by przez 60 lat — 20 proc. całego rumuńskiego zapotrzebowania na przędzę**

POKRYWANE BYŁO WYŁĄCZNIE WE WŁOSZECH.

Innemi słowy, chcą uzyskać na 60 lat faktyczny monopol na dostawę przędzy dla rumuńskiego przemysłu włókienniczego. W razie przyjęcia ich propozycyj, włosi gotowi są przystąpić natychmiast do prac inwestycyjnych i obiecują już w r. 1935 oddać do użytku taką ilość przędzalń, by wartość ich produkcji nie była mniejsza od miljarda lej. **Cały plan miałby być wykonany do r. 1938 i wówczas import przędzy ograniczyłby się do owych 20 proc., pokrywanych we Włoszech.**

Propozycja włoska wywarła w Rumunji ogromne wrażenie. Specjalnie żywo zainteresował się nią rząd, który, zapatrzony w niewątpliwe korzyści, jakie ona przedstawia, **zdaje się**

NIE DOSTRZEGAĆ NIEBEZPIECZEŃSTW,

jakie również kryje. Dla rządu rumuńskiego atrakcyjność tej fantastycznej oferty polega na dwuch zasadniczych momentach: zredukowaniu o 80 proc. bardzo dużego obecnie importu półfabrykatów włókienniczych i zmniejszeniu bezrobocia wskutek stworzenia nowych dziedzin pracy. To też rząd dość skwapliwie **wyraził gotowość rozpatrzenia tej propozycji** i rumuńskie ministerstwo przemysłu wysłało już zaproszenie do podjęcia bezpośrednich rokowań, które prawdopodobnie rozpoczną się po powrocie z Paryża premjera Tatarescu, oczekiwanego w najbliższych dniach.

Sfery gospodarcze natomiast mniej entuzjastycznie odniosły się do tej oferty. Zdają sobie sprawę z poważnego **niebezpieczeństwa, jakie dla przemysłu włókienniczego zawiera przyznanie jednemu dostawcy monopolu na wwóz przędzy,** nawet, jeżeli ma on pokrywać tylko 20 proc. całego zapotrzebowania. Nie ulega bowiem wątpliwości, że byłoby to równoznaczne z oddaniem w ręce Włoch

WYŁĄCZNEGO WPŁYWU NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ CEN I PRODUKCJI

już nietylko przędzalnictwa, które zresztą również znajdowałoby się w rękach włoskich — ale całego pozostałego rumuńskiego przemysłu włókienniczego. Z tych względów, pomimo tak napozór korzystnych i ponętnych warunków oferty włoskiej, niewiadomo, czy nie napotka ona ze strony samego przemysłu na opór, który uniemożliwi rządowi jej przyjęcie.

Dla polskiego przemysłu przędzalniczego zrealizowanie tego projektu oznaczałoby utratę jeszcze jednego rynku zbytu, stanowiącego o naszym eksporcie przędzy pozycję dość poważną.

Obecnie, nawet w warunkach ograniczeń kontyngentowych, wywóz do Rumunji przędzy bawełnianej oscyluje w granicach 130 — 200 tys. zł. miesięcznie, zaś przędzy wełnianej w granicach 300 — 400 tys. zł., są to więc pozycje istotnie dość duże.

Utracenie ich, to znaczy **utracenie w naszym bilansie handlowym**

OKOŁO 6 MILJONÓW ZŁ. ROCZNIE,

stanowiłoby wyłom poważny. Wprawdzie propozycje włoskie mają narazie za przedmiot jedynie przędzę bawełnianą, **wątpić jednak należy, by włosi, opanowawszy rumuński przemysł włókienniczy zgodzili się na zakupywanie przez niego również przędzy wełnianej gdzieindziej, niż na rynku włoskim.** Z tego też względu liczyćby się należało również z utratą dostaw i w tej dziedzinie. **Oczywiście, odczułaby to przedewszystkiem Łódź, która w dziedzinie przędzy bawełnianej jest wyłącznym, a czesankowej — bardzo poważnym dostawcą na rynek rumuński.**

„Ramsz na pniu"

Jedna z firm łódzkich zramszowała część niewykonanej jeszcze produkcji na przyszły sezon wiosenny

(j) Na łódzkim rynku włókienniczym panował w tygodniu bieżącym kompletny zastój. Sprzedaże tkanin letnich na skutek panujących ostatnio deszczowych pogód spadły do minimum. Lepiej przedstawia się nieco sytuacja na rynku półfabrykatów w związku z produkcją na sezon zimowy, ale i w tej dziedzinie obroty wypadły dużo poniżej przewidywań.

Zła sytuacja na rynku spowodowała ,że w ciągu ostatniego tygodnia wiele fabryk przemysłowych „zramszowało" swe składy towarowe, jednakże i na „ramsze" nawet brak było popytu.

Ostatnio **jedna z wielkich firm przemysłowych, będących w stanie upadłości „zramszowała" i sprzedała z terminami płatności na pierwszy kwartał przyszłego roku niewykonaną jeszcze część swej produkcji na przyszły sezon wiosenny.** Tranzakcja powyższa jest bardzo żywo komentowana w tutejszych kołach handlowych i przemysłowych i w związku z nią wyrażane są obawy, że w takich warunkach i przyszły sezon wiosenny może mieć niepomyślny przebieg, gdyż w ślad za odnośną firmą mogą pójść i inne zmuszone do tego warunkami. W rezultacie wytworzył by się na rynku zupełny chaos i jeszcze przed rozpoczęciem sezonu rynek byłby zupełnie z góry już niejako zdezorganizowany.

Przemysł dziany niezadowolony

z przebiegu sezonu letniego. — Skutki powodzi w tej branży włókienniczej

W łódzkim przemyśle dzianym trwa jeszcze okres międzysezonowy, poświęcony — jak zwykle — przygotowaniu do kampanji zimowej oraz zestawieniu bilansu sezonu letniego. **Producenci nie są z jego przebiegu zadowoleni.** Dobrze zapowiadający się w początkach lata **zbyt, następnie pod wpływem złych pogód uległ wydanemu skurczeniu,** tak, iżwłaściwego napięcia sezonowego w roku bieżącym wogóle nie było. Ponadto producenci **skarżą się na minimalne zyski,** bowiem koszty produkcji wykazują tendencję zwyżkową, ceny zaś spadają.

Zwiększonym popytem w r. b. cieszyły się artykuły dziane — sportowe, kompletnie natomiast zawiódł dział artykułów kąpielowych. Na niepomyślne kształtowanie się sytuacji w tej branży wpłynęła również **niezwykle wielka rozpiętość cen artykułów gatunkowo lepszych i gorszych.** Jeżeli np. cena jakiego artykułu dzianego w dobrym gatunku kształtowała się w granicach od 10 do 11 zł., to ten sam wyrób dziany, gatunku jednak znacznie gorszego sprzedawano na mieście po 1.70 zł.

W chwili obecnej, przemysł dziany rozpoczął przygotowania do zbliżającego się sezonu zimowego, wykańczając kolekcje, oraz uzupełniając swe składy. Sprzedaż wyrobów dzianych zimowych rozpocznie się prawdopodobnie we wrześniu. Jeżeli chodzi o horoskopy na ten sezon, to producenci zapatrują się na nie dość pesymistycznie, obawiając się iż **katastrofalna powódź, jaka nawiedziła Małopolskę, w pierwszym rzędzie ujemnie odbije się na tej gałęzi przemysłowej,** produkcja bowiem dziana w Łodzi, a szczególnie zarobkowa pracowała w 70 procentach dla hurtowników małopolskich, zwłaszcza dla kupców tarnowskich, lwowskich oraz rzeszowskich.

W jakim stopniu powódź odbije się na sytuacji przemysłu dzianego **można będzie się zorjetować dopiero w sierpniu,** w tym bowiem miesiącu zjeżdża do Łodzi kupiectwo prowincjonalne celem dokonania zamówień.

Ulgi w wymiarze podatku dochodowego

Od sumy dochodu odliczane będą kwoty, ofiarowane na rzecz powodzian

Ministerstwo skarbu zarządziło **stosowanie pewnych ulg w podatku dochodowym dla ofiarodawców na rzecz powodzian.**

Dyrektorzy izb skarbowych upoważnieni zostali do umarzania podatku dochodowego, przypadającego od kwot, ofiarowanych przez płatników tego podatku na rzecz powodzian. Tak więc, od **wymierzonej sumy dochodu odliczane będą kwoty ofiarowane na rzecz powodzian,** przez co zmniejszy się suma płaconego podatku. Izby skarbowe będą umarzały podatek dochodowy od ofiar na rzecz powodzian nie generalnie, lecz **na indywidualne podania płatników podatku dochodowego.**

Zarządzenie to ma bardzo doniosłe znaczenie dla wciągnięcia do akcji pomocy powodzianom najszerszych sfer społeczeństwa.

Porozumienie handlowe

polsko-gdańskie

Polsko-gdańskie porozumienie z dn. 14 maja b. r. w sprawie ułatwień w obrocie towarowym między Gdańskiem a Rzeczypospolitą Polską ze względu na polsko-gdańskie rokowania gospodarcze, dobiegające obecnie końca, **zostało przedłużone, od dn. 26 b. m. począwszy, o dalsze dwa tygodnie.**

Unieruchomienie

największej fabryki sztucznego jedwabiu w U. S. A.

Tubire-Chatillon Corporation, trzecia co do wielkości wytwórnia sztucznego jedwabiu w Stanach Zjednoczonych, **unieruchomiła ostatecznie swe olbrzymie zakłady w Hopewell w stanie Wirginja,** gdyż pertraktacje w sprawie złagodzenia trwającego od 29 czerwca r. b. strajku uległy zerwaniu.. 1.800 robotników straciło pracę. Firma utrzyma w ruchu inne swoje zakłady w Rome w stanie Georgja.

Cyfra zwolnionych robotników jest największa od czasu wprowadzenia planu odbudowy gospodarczej Roosevelta.

Na fali radjowej.

STANISŁAW STANIEWICZ W RADJO

Niepospolicie utalentowany pianista, Stanisław Staniewicz, który wystąpi przed mikrofonem warszawskim w d. 2 sierpnia o godz. 20,12, wykona kilka melodyjnych i popularnych utworów fortepianowych, jak „Romans" Rubinsteina, „Barkarolę" — Godarda, „Smutnego walca" — Nedbala itd.

BO TO JEST RYTM...!

Muzyką wynikającą z rytmu całkowicie przepełnioną rytmem, tym najbardziej charakterystycznym pierwiastkiem folklonu murzyńskiego — jest jazz. Wszystkim znane są owe różnorodne akcenty, specyficzne synkopy, wybuchy sentymentu i humoru brzmieniu, przy nieraz bardzo wyrafinowanej technice. W godzinie muzyki lekkiej w dniu 3 sierpnia t. j. w piątek o godz. 16.00 rytmiczne slovfoxy, foxtroty, tanga i marsze wykona orkiestra teatru Hyllywood ze współudziałem, jako śpiewaka, p. Adama Astona. Podobne zabarwienie nosi również koncert o godz. 18.30 będzie to bowiem już dwu-fortepianowy w wykonaniu Leona Boruńskiego i Henryka Warsa.

OBERECZEK, KUJAWIACZEK, MAZUREK

Ze wszystkich melodyj zawsze najbliższą sercu naszemu jest nuta polskiej piosenki i polskiego tańca. Zadzierżysty mazur, wesoła polka, posuwisty polonez, miały i mają nietylko u nas, ale i zagranicą swoją tradycyjną i głośną opinję. Orkiestra wiejska Adama Stromberga i Władysława Kaczyńskiego w dn. 4 sierpnia o godz. 16.00 przygrywać będzie właśnie na nutę tych skocznych a pełnych sentymentu melodyj. O godz. 20.40 zadzwoni na falach eteru piosenka ludowa w opracowaniu prof. Lefelda w wykonaniu wysoce kulturalnej śpiewaczki Stanisławy Argasińskiej. Będą to piosenki o fujarce, kosiarczyku, „rozmaryjonie", o Janku, a jak o Janku to i dziewczynie.

MIECZYSŁAW FOGG W RADJOWYM KONCERCIE MUZYKI LEKKIEJ

W radjowym koncercie muzyki lekkiej, pod dyrekcję Zdzisława Górzyńskiego, który nadaje radjostacja warszawska w sobotę dnia 4 sierpnia o godzinie 21,12 wystąpi zawsze chętnie słuchany „nastrojowy" tenor, z chóru Dana — Mieczysław Fogg. W programie piosenki z dawnego i nowego repertuaru artysty.

TEATR WYOBRAŹNI

Jest rzeczą niewątpliwą, że w trzeciej audycji regjonalnej z Poznania utrafiono we właściwy styl, — tego, zdobywającego sobie coraz większe uznanie w całej Polsce, punktu programu radjowego, to też czwarta audycja, którą usłyszymy dnia 4 sierpnia kontynuuje linję tak szczęśliwie rozpoczętą. W części pierwszej audycji (poważnej) usłyszymy słuchowisko p. t. „Namiestnik-artysta" — pióra Tadeusza Markowskiego. Słuchowisko to jest faktomontażem z życia ks. Antoniego Radziwiłła, Namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815—1830. Książę Namiestnik odznaczał się żywem zainteresowaniem do muzyki. Jest on autorem pierwszej wogóle ilustracji do „Fausta" Goethego, ilustracji, która wzbudziła podziw Chopina. W części muzycznej słuchowiska usłyszymy fragmenty z dzieła ks. Radziwiłła w opracowaniu p. Bożeny Czyżykowskiej. Całość reżyseruje p. Stanisław Roy.

W części drugiej audycji (lekkiej) usłyszymy dalszy ciąg „Poznańskiej soboty" Stanisława Roya, przedstawiającej dalsze losy chwaliszewskiej rodziny Kosmalów, która budzi żywe zainteresowanie wśród radjosłuchaczy.

ROZKAZ

Dnia 6 sierpnia o godz. 18,15 radjostacja krakowska nadaje słuchowisko z czasów walk legjonowych pióra Artura Schroedera. Akcja słuchowiska odbywa się w rowie strzeleckim, w ziemiance kapitana Koreckiego. Rozmowy legjonistów co chwila przerywają huki dział dobiegające z linji frontowej, stwarzając realistyczny obraz okopów. Słuchowisko to napisane charakterystycznym stylem, umiejętnie wydobywa humor i swadę, która nie opuszcza nawet w obliczu grozy — żołnierza polskiego. Bohaterskie zakończenie legjonowej opowieści, żywo ilustrują przeżycia legjonowe w czasach walk o wolność.

Sport

Dział oficjalny Ł. O. Z. P. N.

Komunikat Nr. 56

Wydziału Gier i Dyscypliny z dnia 28 lipca 1934 r.

W związku z komunikatem Zarządu nr. 42, z dnia 19 lipca br. wyznacza się 7-miominutową dogrywkę ŁTSG — Widzew na dzień 5 sierpnia 1934 roku o godz. 10,30 na boisku ŁKS

Przypomina się, że dogrywka odbędzie się bez udziału publiczności.

„Austria" pokonana

Turyści zwyciężają wiedeńczyków 4:3 (2:1)

Łódź, 28 lipca.

Zespół piłkarski „Austria" został w dniu wczorajszym zupełnie nieoczekiwanie pokonany przez A-klasowych Turystów. Spotkanie rozegrane na boisku ŁKS-u dostarczyło widzom wiele emocji.

Wiedeńczycy grali koncertowo przez pierwsze 30 minut, uzyskując w tym okresie bramkę ze strzału prawoskrzydłowego. Dopiero ostatnie 10 minut pierwszej połowy należą do Turystów, którzy po dwuch udanych atakach uzyskują dwie bramki ze strzałów Beckera i Królasiaka.

Po zmianie pól zdobywają Turyści już w 4-ej min. trzecią bramkę przez Świętosławskiego. Od tej chwili rozpoczyna się okres przewagi Austrji, której udaje się wyrównać.

Zanosi się na przegraną Turystów gdy zupełnie nieoczekiwanie pada dla Turystów czwarta bramka zdobyta przez Świętosławskiego.

U Turystów wyróżnić należy Frankusa, Świętosławskiego, Beckera i Królasika.

W Austrji najlepsi obaj skrzydłowi. Sędziował p. Otto.

Gwiazda mistrzem

piłkarskim Warszawy

Warszawa, 28 lipca.

Decydujące spotkanie o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Gwiazda — PWATT zakończyło się zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 2:0 (1:0).

Dzięki temu zwycięstwu Gwiazda zdobyła mistrzostwo okręgu warszawskiego.

Danja—Polska 3:1

Drugi dzień meczu tenisowego

Warszawa, 28 lipca.

W drugim dniu spotkania tenisowego Polska — Danja dokończona została przerwana partja Hebda — Uirich.

Polak grał dobrze i wygrał trzeciego seta 6:2.

Przykre rozczarowanie przyniosło spotkanie Krahwinkel — Jędrzejowska. Obie zawodniczki znajdują się w słabej formie. Wygrała Krahwinkel 7:5, 6:4.

W grze podwójnej para polska Hebda, Tłoczyński pokonała parę duńską: Ulrich, Plougman 6:3, 6:2, 2:6, 6:2.

Po sobotnich spotkaniach ogólny stan meczu brzmi 3:1 dla Polski.

Legja—Libertas 3:1

Warszawa, 28 lipca.

W Warszawie gościła w sobotę wiedeńska drużyna piłkarska Libertas, która pokonana została przez Legję w stosunku 3:1 (1:1).

Wiedeńczycy zaprezentowali się dobrze, górując nad legją technicznie i ponieśli niezasłużoną porażkę. Pierwszą bramkę zdobywają wiedeńczycy ze strzału prawoskrzydłowego Brouschka. Wyrównał Łysakowski.

Po zmianie pól zdobywa Legja już w 7-ej min. drugą bramkę przez Łysakowskiego a w 30-ej min. Nawrot ustala wynik dnia po ładnym przeboju. W Legji wyróżnili się: Nawrot, Łysakowski, Keller i Martyna.

Anglja—Ameryka 2:0

Pierwszy dzień meczu o puhar Davisa

Wimbledon, 28 lipca.

W sobotę rozpoczął się w Anglji finałowy mecz tenisowy o puhar Davisa Anglja—Ameryka. Po pierwszym dniu spotkania Anglja prowadzi 2:0, przyczem Austin pokonał Schieldsa 6:4, 6:4, 6:1 a Perry — Wooda 6:4, 4:6, 5:7, 6:0, 6:3.

Dziś mecz piłkarski

o wejście do klasy A

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną dwa spotkania piłkarskie o wejście do klasy A.

W Łodzi gra TUR z Lechją tomaszowska na boisku TUR-u o godz. 17-ej, a w Kaliszu miejscowy SKS zmierzy się z Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów.

Pięciobój lekkoatletyczny

o mistrzostwo Polski

Warszawa, 28 lipca.

W Warszawie rozpoczął się w sobotę pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski przy udziale pięciu zawodniczek.

Wyniki pierwszego dnia pięcioboju przedstawiają się następująco:

100 mtr.: 1) Orłowska 13,2, 2) Sikorzanka 13.4, 3) Kwaśniewska 13,8, 4) Wenclówna i Wojnarowska 14 sek.

Skok wdal: 1) Wenclówna 4,72, 2) Kwaśniewska 4,66, 3) Sikorzanka 4,59, 4) Orłowska 4,19, 5) Wojnarowska 4:02.

Po pierwszym dniu pięcioboju prowadzi Sikorzanka przed Orłowską, Kwaśniewską, Wenclówną i Wojnarowską.

Największe szanse na zdobycie tytułu mistrzyni Polski posiada Kwaśniewska, ponieważ ma ona zapewnione pierwsze miejsca w rzutach.

Turniej piłkarski

na Igrzyskach Emigracji

Warszawa, 28 lipca.

Został już rozlosowany turniej piłkarski na Igrzyskach Emigracji. Rozgrywki piłkarskie rozpoczną się 1 sierpnia.

Rozegrane zostaną w okresie dwóch dni następujące spotkania: Francja — Rumunja, Niemcy—Gdańsk, Czechosłowacja — Austrja i Łotwa — Belgja. Półfinały rozegrane zostaną 3 sierpnia a finał 5 sierpnia.

Oslo—Łódź — 5:0

W dniu wczorajszym zakończony został międzymiastowy mecz tenisowy Oslo — Łódź.

Spotkanie to wygrali norwedzy w stosunku 5:0.

Ostatniego dnia odbyły się gry: Smith — Haanes — Grohman, Schroeder 6:2, 6:1. Smith — Schroeder 6:1, 6:2 i Haanes — Grohman 6:3 6:1.

Kusociński atakuje

dwa rekordy światowe

Warszawa, 28 lipca.

Na otwarcie Igrzysk Emigracji, którym przyglądać się będzie P. Prezydent Rzplitej, startować będzie Kusociński, który zaatakuje rekord światowy na 2 mile angielskie (3218 metrów), należący dotychczas do Nurmiego.

W drodze Kusociński zaatakuje rekord światowy na 3 kilometry, należący jak wiadomo, od kilku dni do duńczyka Nielsena.

Przedostatni etap

„Tour de France"

W sobotę rozegrany został przedostatni etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

Przestrzeń 275 kilometrów przebyli zawodnicy w stosunkowo słabym czasie, oszczędzając siły na ostatni etap.

Pierwszy wpadł na metę w Cannes francuz Loviot przed Legersem, Pondouelem, Morelim i Speicherem. Czas zwycięzcy wynosi 8 godz. 47 min. 55 sek.

Z KOLONIJ LETNICH W SKOTNIKACH.

Zarząd Okręgowy Związku Rezerwistów podaje do wiadomości, iż dzieci przebywające na kolonjach letnich organizowanych przez Związek Rezerwistów powracają ze Skotnik do Łodzi we wtorek, t. j. dnia 31 lipca rb. o godz. 16-ej.

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Ostatni występ Artystycznego Teatru Rosyjskiego.

Dziś w niedzielę o godz. 8.45 wiecz. ostatni występ rosyjskiego teatru, który zaprezentuje nam znakomitą sztukę Dostojewskiego „Sen wujaszka".

Kapitalną swą grą zespół ten zdobył z miejsca uznanie licznej publiczności.

W pełnych próbach pod reżyserją H. Szletyńskiego potężna sztuka Brucknera „Rasy" — rzecz o podkładzie faktów rozgrywających się w ostatniej dobie.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Jeszcze tylko kilka dni grana będzie arcywesoła, pełna werwy i humoru farsa Arnolda „Zgorszenie publiczne". Kto naprawdę chce uśmiać i zabawić niech śpieszy do Teatru Letniego w parku Staszica a tam przez te kilka godzin wśród śmiechów i braw zapomni o swych zmartwieniach codziennych.

Początek o godz. 9-ej wiecz.

Teatr oszalowany.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Znakomity Michał Michalesko w kom. „Ostatni taniec". Dziś, w niedzielę, o godz. „Melodja ojca" o godz. 9.30 „Ostatni taniec".

WIECZÓR HUMORU W „BAGATELI"

„To trzeba zobaczyć" — jest rewją, którą trzeba i warto zobaczyć. Obecny bowiem program „Bagateli" zawiera same doskonałe numery jak: dowcipne skecze żywe i aktualne piosenki, rodzajowe obrazki, świetne popisy taneczne itp.

P. Jadwiga Bukojemska zbiera w obecnej rewji triumfy, występując w skeczach i popisując się doskonałemi piosenkami, popularny „Tymasz" Sempoliński rozśmiesza do łez publiczność w swych kapitalnych piosenkach, Trio Aleksandryjskich wzbudza sensację swemi doskonałemi kreacjami tanecznemi.

Dziś, w niedzielę w teatrze „Bagatela", Piotrkowska 94, odbędą się dwa przedstawienia o godz. 8-ej wiecz. i 10-ej wiecz. O godz. 5-tej po południu five z pełnym programem artystycznym przy minimalnej opłacie za konsumpcję.

Orkiestra doskonała pod batutą p. Bayma.

Ceny przystępne.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 29 lipca 1934 r.

8.30—8.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.35—8.45. Muzyka — płyty. 8.40 Gimnastyka. 8.55—9.05. Muzyka — płyty. —9.10. Dziennik poranny. 9.10—9.20. Muzyka płyty. 9.20—9.25. Chwilka pań domu. 10.25. Muzyka — płyty. 10.25—10.30. Odczytanie programu na dzień bieżący. 11.30— Transmisja Nabożeństwa z Katowic. Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57— Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10. Wiadomości meteorologiczne. 12.10—13.15. Poranek muzyczny ze studja P. R. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Górzyńskiego i Julja Mechówna — śpiew —13.25. „Rola muzyki w filmie" — pogadanka muzyczną wygł. dr. Zofja Lissa. Transmisja ze Lwowa. 13.25—14.00. Otwarcie Walnego Zjazdu Zw. Rezerwistów. — Trasmisja z Sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy. 14.00—14.15. „Wśród ... sów Wielkopolskich" — wygł. prof. J. Kil... — Transmisja z Poznania.

14.15—15.00. Koncert muzyki ludowej. Wykonawcy: orkiestra ludowa pod dyr. Meholda i soliści. — Transmisja z Krakowa.

15.00—15.15. Odczyt spółdzielczy p. t. „Sy... współdziałania" — wygł. red. Zalewski.

15.15—15.35. Muzyka — płyty.

15.35—15.45. Stare walce — płyty.

15.45—16.00. „Jedzmy więcej miodu" — wygł. Kazimierz Bajorek.

16.00—17.00. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra Tadeusza Sygietyńskiego z udziałem Tadeusza Olszy.

W przerwie: Fragment z zawodów międzypaństwowych tenisowych o puhar Da... Polska — Danja.

17.00—17.10 Repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następny.

17.10—18.00. Reportaż muzyczny z Wilna

18.00—18.15: Fragment teatralny.

18.15—18.45. Polska muzyka fortepianowa w wykonaniu Marji Barówny.

18.45—19.00. „Przybysz" — (St. Przybyszew...) wygł. Henryk Palmbach.

19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Wiadomości sportowe.

19.15—20.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Jadwiga Radwanówna — piosenki.

20.00—20.02: „Myśli wybrane".

20.02—20.12: Feljeton aktualny.

20.12—20.50: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Anatol Wroński (śpiew)

20.50—21.00: Dziennik wieczorny

21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej Transmisja z Gdyni.

21.02—22.00. „Na wesołej lwowskiej fali".

22.00—22.15. Muzyka — płyty.

22.15—22.30: Zbiorowe wiadomości sportowe wszystkich rozgłośni P. R.

22.30—23.00. Wiazanka przebojów — płyty.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne i komunikacji lotniczej.

23.05—23.30. Muzyka taneczna z Ciechocinka

DZIŚ SŁUCHAMY.

11.20. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.

21.00. PRAGA. Koncert ork. Filharm. Cz... z udz. J. Bakłanowa.

21.05. LONDYN REGIONAL. Koncert Lon... skiej Ork. Filharmonicznej.

Pabjanice.

—:n:—

AKCJA POMOCY POWODZIANOM.

Lokalny Komitet Pomocy ofiarom powodzi rozpoczął intensywną akcję w zbieraniu ofiar pieniężnych i w naturze. Wszystkie sekcje, wyłonione przez Komitet, opracowały plan działalności i przystąpiły do jego wykonania. Największy ciężar pracy spada na sekcję finansową. To też sekcja ta celem jak największego usprawnienia swej działalności podzieliła się na szereg podsekcji, z których każda obejmuje poszczególny zawód. Przygotowują się listy ofiar. Na konto Komitetu wpłynęły już następujące kwoty: p. Ruszewski 100 zł., inż. Kol... 20 zł., Polski Czerwony Krzyż 200 zł., Zw. Hodowców Drobiu i Gołębi 53 zł., Cech Piekarzy 100 zł., Stowarzyszenie Społem 200 zł., razem 673 zł.

W tych dniach wpłyną poważne kwoty od wielkiego i średniego przemysłu. Wszyscy pracownicy umysłowi tak państwowi jak i prywatni deklarują od 1 do 2-ch procent od swoich miesięcznych poborów na przeciąg trzech najbliższych miesięcy. Wszystkie organizacje, urządzające imprezy, przeznaczają całkowity z nich dochód na cele Komitetu. Związek Legjonistów przekazuje zebrane kwoty za karty uczestnictwa w zjeździe w Krakowie na rzecz powodzian.

Sekcja propagandowa prowadzi propagandę za pomocą prasy, odezw, oraz megafonów miejskich w parku im. Słowackiego, przez które wygłasza się krótkie pogadanki o strasznych skutkach powodzi.

Przypuszczać należy, że w najbliższych dniach popłyną poważne kwoty z Pabjanic do centrali w Warszawie na rzecz powodzian.

KREDYTY NA DROBNE BUDOWNICTWO.

Miejscowy Komitet Rozbudowy otrzymał w tych dniach za pośrednictwem B. K. O. 62.000 zł. na drobne budownictwo, na wykończenie domów blokowych względnie remonty. Ostateczny termin na rozpatrzenie wniosków pożyczkowych ustalony został przez Bank Gosp. Krajowego na dzień 31 sierpnia r. b.

Wszelkich informacyj zainteresowanym udziela Wydział Techniczny Magistratu Pl. Dąbrowskiego 1.

ALARM LOTNICZY.

W ciągu dwuch nocy: z dnia 30 na 31 lipca i z 31 lipca na 1 sierpnia r. b. został przez władze państwowe zarządzony alarm lotniczy. Początek alarmu oznajmi ryk syren fabrycznych nieprzerwanym rykiem, trwającym około 3-ch minut. W czasie rzekomego napadu lotniczego wszystkie światła muszą być zgaszone. Elektrownia wyłączy na ten czas prąd. Musi być również przerwany wszelki ruch, a ludność nie może wychodzić na ulicę.

Zjazd delegatów zw. rezerwistów w Warszawie

Skład delegacji łódzkiej

W dniach 29 i 30 lipca br. odbywa się w Warszawie walny zjazd delegatów związku rezerwistów. Na zjazd ten przybywają delegaci z całej Polski, reprezentujący Zarządy Okręgowe, Powiatowe i Kół.

Delegaci będą przyjęci przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Zamku.

Z Łodzi wyjechał na zjazd prezes okręgu p. Piątkowski Hipolit Ludwik, któremu Zarząd Główny Związku Rezerwistów powierzył przewodnictwo Komisji Statutowej, ponadto wyjechali członkowie zarządu okręgowego: wiceprezes dr. Jan Polak, sekretarz Baster Kazimierz, ref. op. społ. Westfal Benedykt. Zarząd Grodzki Związku Rezerwistów miasta Łodzi reprezentować będą: prezes Rimler Karol, wiceprezes Merkel-Wielozierski Zygmunt, sekretarz Fil Jan, ref. op. społ. Kmiecik Bolesław.

Przeszło pół miljona robotników polskich

znajduje się jeszcze we Francji

Wśród mas emigrantów obcokrajowych we Francji poczesne miejsce zajmują Polacy. Według obliczeń, dokonanych na bieżący rok, ilość robotników Polaków, pracujących we Francji na roli w zakładach przemysłowych i w kopalniach, *przekroczyła cyfrę 520.000*. Przeszło więc pół miljona Polaków, rozrzuconych małemi grupami lub pojedyńczo, czy też skupionych w większych ośrodkach przemysłowych i kopalnianych, znajduje się wśród ludzi obcych rasą, językiem i obyczajami. Poczucie przynależności do swej macierzy — Polski! wzmacnia i podtrzymuje nauczanie dzieci emigrantów polskich w języku polskim i przez Polaków.

Ogółem polskich placówek szkolnych we Francji jest około 260, liczba zaś dzieci polskich w wieku szkolnym wynosi około 60.000. Jak już można wnosić ze stosunku tych dwuch liczb, ilość naszych placówek szkolnych we Francji jest niewystarczająca, co potwierdza statystyka, wykazująca zaledwie 25.000 naszych dzieci, korzystających z nauczania polskiego.

Samobójstwo żony rejenta w Chełmie

Z drugiego piętra wyskoczyła na bruk uliczny

Lublin, 28 lipca.

W dniu onegdajszym o godzinie 12 w południe wydarzył się w Chełmie wstrząsający wypadek samobójstwa 35-letniej p. Lipskiej, żony rejenta z Kosowa Poleskiego.

Desperatka otworzyła okno swego mieszkania, przy ul. Lubelskiej 64, na drugiem piętrze — **wyskoczyła na bruk uliczny.** Wśród przechodniów powstał popłoch. Tłum otoczył ciało nieszczęśliwej kobiety, która doznała **złamania obu nóg i potłuczeń na całem ciele.** Przewieziono ją do szpitala, gdzie **zmarła wśród strasznych męczarni, będąc do ostatniej chwili przytomną.**

Jak się okazało, rejent Lipski przyjechał przed tygodniem do Chełma, gdzie wynajął żonie mieszkanie, poczem wyjechał spowrotem. Przymusowa ta rozłąka wprowadziła opuszczoną kobietę w stan depresji, zakończony strasznem samobójstwem.

Dokąd pójść wieczorem

—o—

TEATR MIEJSKI — Dziś „Sen wujaszka" o 8.45 ostatni występ Teatru Stanisławskiego.
teatr nieczynny.
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-ej wiecz. „Zgorszenie publiczne".
TEATR „BAGATELA" (Piotrkowska 94) — „To trzeba zobaczyć".
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr. 27) — Dziś o godz. 4,30 „Melodja ojca", a o godz. 9.30 „Ostatni taniec z Michalesko.

KINA:

CASINO: — „Luksusowe kobietki".
GRAND - KINO: — „Dama z nocnego klubu".
MUZA: — „Żółty detektyw".
ROXY — „Wpuśćcie Żydów do Palestyny"
CAPITOL — Dama kier
CZARY: — I. „Dziewczę z Calgary". II. „Królowa Południa"
CORSO — I. „Serca wiecznie młode". II „Dziesiąty kochanek"
PRZEDWIOŚNIE: — „Rozkoszna przygoda".
RAKIETA: — „Wielka Księżna Aleksandra".
SZTUKA: — „Tajemne moce".
PALACE: — „Kobieta i Bestja".
METRO — Tajemnica rodu Lebanon
ADRIA — Tajemnica rodu Lebanon
OŚWIATOWE: — I. „General Czeng". II „Arena namiętności".

WOJEWÓDZKI ZLOT ORLACKI W OZORKOWIE.

W dniu 26 sierpnia br. odbędzie się w Ozorkowie „Wojewódzki Zlot Orlacki" połączony z wielkiemi pokazami sportowemi.

Podczas zlotu rozegrane zostaną wojewódzkie mistrzostwa Orlackie w różnych dziedzinach sportu, a więc w kolarstwie (100 klm. wyścig szosowy) w piłce nożnej, lekkiej atletyce (wszystkie konkurencje) grach sportowych, oraz w strzelaniu. Jednocześnie z temi mistrzostwami odbędzie się próba o POS i OS. Prawdopodobnie zaszczytne te odznaki zdobędzie tego dnia cały szereg Orlaków, którzy już obecnie czynią energiczne przygotowania do tej wielkiej imprezy.

Ponieważ w Zlocie tym wezmą udział placówki Orlackie z terenu całego województwa łódzkiego, a więc z Pabjanic, Zgierza, Tomaszowa, Zd. Woli, Konstantynowa, Kalisza, Ozorkowa i Łodzi oraz ew. Częstochowy — przeto organizatorzy Zlotu nie szczędzą już teraz wysiłków, aby impreza ta wypadła możliwie najlepiej.

ZAPISY NA WIELKI RAID LĄDOWO-MORSKI

Zapowiedź wielkiej wycieczki lądowo - morskiej organizowanej przez biuro uoidróży Wagons Lits-Cook w dniach od 30 września do 13 października wywołała duże zainteresowanie czego dowodem, że już obecnie wpływają bardzo liczne zgłoszenia. Okazja zwiedzenia najpiękniejszych zakątków Europy oraz odbywanie podróży w luksusowych wagonach kolejowych i na najlepszym polskim statku „Polonja" zdarza się rzadko, to też łodzianie niewątpliwie z niej skorzystają. Cena biletu, obejmująca przejazd, całkowite utrzymanie, wycieczki oraz opłatę przewodników wynosi od zł. 480.— Zapisy przyjmuje biuro podróży Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64. Przy zgłoszeniu wystarczy wnieść zadatek.

BAL AKADEMICKI

Auxilium Academicum Judaicum zaprasza na doroczny bal akademicki, mający się odbyć w dniu 4 sierpnia 1934 r. w cafe-dancingu „Kolumnada" w Kolumnie. Występy artystyczne. Moc atrakcyj. Miss Kolumna 1934 r.

Marginesy

Footbalistyczny motyw w literaturze

Footbalista, który gotuje się do strasznego ciosu i z dwuch metrów nie trafi do bramki, staje się momentalnie psychologiem: klęka na boisku i na oczach wielotysięcznego tłumu poprawia sznurowadło u buciora: jasne, footbalista trafiłby, ale but...

Nasze pisma i recenzenci sportowi przed zawodami międzynarodowemi gotują się do ciosu... Po zawodach pochylają się i obmacują sznurowadła u butów. **Ale są to chytre literaty i z motywu: „but winien" układają ładne nowelki.** Okazuje się z takiej nowelki, że jesteśmy wielką potencją lekkoatletyczną, ale przegraliśmy, ponieważ jedną Walasiewiczównę brzuch bolał i panienka nie startowała. Jędrzejowska dawnoby była mistrzynią świata, gdyby jej nie biły inne. Bokser Polski został mistrzem Europy, ale „moralnym". Polski tenisista cały czas górował nad cudzoziemskim patałachem, ale przegrał, ponieważ we wtorek jadł pieczeń baranią, która zdemoralizowała jego kondycję fizyczną; przegrał, lecz zrobił oszałamiające wrażenie na publice zagranicznej i znawcy tamtejsi prorokują (z podziwu godną rezygnacją ze swych uczuć patrjotycznych), że za rok Polak będzie bił dzisiejszego swego pogromcę, a za dwa lata zdobędzie mistrzostwo świata. Potem mijają dwa lata i — mistrzem świata zostaje jakaś miernota zagraniczna. Polak nie jest już oszałamiającym talentem, ponieważ jest już drugi, większy od niego: ten większy przypadkowo przegrał, bo we czwartek był upał i kort tenisowy niesamowicie był podzielony: na polu, gdzie grał cudzoziemski patałach, panował cudny umiarkowany klimat, na polu zaś naszego mistrza srożył się klimat podzwrotnikowy, a może nawet szalała burza.

Pech jest to wielka instytucja antypolska, której złowrogie macki zapuszczają się do naszego sportu, filmu, literatury. Pech, oczywiście, ośmiela się działać dopiero za słupami granicznemi i dlatego eksport naszych gwiazd jakoś niebardzo się udaje.

A jeśli się zdarzy, że polski skoczek nie jadł we wtorek baraniny, w czwartek nie było upału, podróż w sobotę nie była męcząca i dzielny nasz Polak skoczył o 2 centymetry wyżej, niż inne nacje, — wtedy grają trąby entuzjazmu podszytego jakże głęboką goryczą: cudze chwalicie, swego nie znacie... Albo jeśli w Nicei wystawią „Kochanków" to prasa śpiewa uroczyście Veni Creator: na Jasnym brzegu grają Grubińskiego, wielka ekspansja kultury polskiej. W rzeczywistości jest to mała ekspansja, do tego odosobniona. Na Jasnym brzegu grają w ruletkę, mogą więc raz zagrać i Grubińskiego, choćby z nawyku do ryzyka i hazardu.

Wiadomo powszechnie, że **na obcych rynkach literackich naogół niema nas.** Budzi to rozczarowanie u patrjotycznego ogółu. Prasa i opinja narzeka na wadliwość naszego instrumentu propagandowego, upał, zmęczenie... słowem rytualny footbalistyczny motyw: but winien, albo kalosz sędzia.

Mała dygresja: ukazał się Rocznik Literacki za r. 1933; redakcja p. Z. Szweykowskiego, wydawnictwo Instytutu Literackiego, stron 345, same renomowane firmy robią roczny bilans naszej twórczości w liryce powieści, dramacie, krytyce etc. Dzieła nietylko informacyjne, ale i wystawiające cenzurki.

Karol Irzykowski, akademik, sława, chwilowo nieśmiertelny, omawia teatr. Jako najwybitniejsze pozycje teatru polskiego wylicza „Most" Szaniawskiego, „U mety" Roztworowskiego, „Sprawę Dantona" Przybyszewskiego oraz ...„Egipską pszenicę" Pawlikowskiej. A my tu przecież w Łodzi wiemy, że z tej pszenicy chleba nie było. Teatr łódzki sztukę wystawił, lecz wręcz na szczęście padła. Padlinę podniósł Irzykowski i zaniósł na Olimp.

Na tem, oczywiście, nie koniec. Rocznik Literacki staje się przedmiotem opracowań w prasie codziennej. Opinję o „Egipskiej pszenicy", sformułowaną przez akademika Irzykowskiego powtarzają domorosłe walety od krytyki.

Już pewien dziennik warszawski poświęcił w tym tygodniu cały odcinek na omówienie Rocznika. Odcinek idzie p. t. „Księga otuchy i radości". Z nabożeństwem mówi się tam, że **Irzykowski do „zdarzeń wybitnie teatralnych" zaliczył „Egipską pszenicę".** Widz, który tę „pszenicę" oglądał w teatrze, zgrzytnąć może najwyżej zebami, albo powiesić się z rozpaczy nad własną nieznajomością teatru. Ale nie bądźmy tak ponuro nastrojeni, więcej optymizmu, bo może być przecież jeszcze jedno wyjście: widz jest głuptasem. Wtedy wszystko w porządku. Z radosnem sercem głuptas odczyta sobie końcowe zdanie warszawskiego feljetonu literackiego: „Rocznikowi wdzięczni jesteśmy, że budzi w nas wiarę i radość. Idziemy w szeregu zachodnich narodów naprzód. **Mamy różnorodne, bujne talenty literackie.** Krakanie na zanik literatury pięknej jest oparte na nieznajomości tego, co posiadamy".

Opinja ta pójdzie w lud. I tak Irzykowskiego swędem zbogaci się polska literatura dramatyczna. Dramaturg p. Pawlikowska ma pewne miejsce w reprezentacyjnej drużynie polskiej.

Egipską pszenicę będzie wypadało przetłumaczyć na obce języki. Boję się tylko, że na zagranicznej premjerze „pech" cudaby czynił, a w dniu drugim spektaklu panował taki upał, że teatr świeciłby pustkami.

W rezultacie mielibyśmy nowy **mit o „zaszczytnej porażce"** i nowe narzekania na wadliwość naszej propagandy zagranicznej.

„But winien"... a możeby tak reprezentacyjnych footbalistów zmienić? Mamy chyba talenty z Bożej łaski, a nie tylko z łaski uprzejmych recenzentów.

kor.

Giełda łódzka

Obroty na prywatnym rynku walutowym były wczoraj — jak zwykle w soboty — minimalne. Tranzakcje dochodziły do skutku tylko w rzadkich wypadkach po minimalnych kursach. Dolary 5.28 w żądaniu, 5.26 w płaceniu, funty — 26.65 i 26.60, barka niemiecka 1.99 i 1.97.

Bank Polski obniżył o 2 punkty cenę funtów i kupował je po 26.55; za dolary płacił 5.25 (odcinki drobne), 5.26 (odcinki większe) i 5.28 — czeki.

Na rynku papierów poszukiwana była jedynie ze względu na bliskie ciągnienie — poż. budowlana, za którą żądano 45.50, płacono 45.00.

Konfekcja i galanterja poszukiwane w Szwajcarji

W Szwajcarji istnieje zainteresowanie przywozem z Polski wyrobów gumowych, zwłaszcza **płaszczy nieprzemakalnych, pozatem kurtek skórzanych rękawiczek, piłek gumowych, artykułów podróżnych, torebek damskich i innych.** Firmy eksportowe polskie, zainteresowane eksportem wyliczonych artykułów, winny zwracać się o bliższe informacje w tej sprawie do Państwowego Instytutu Eksportowego.

Możliwości handlu z Argentyną

Z inicjatywy poselstwa R. P. w Buenos Aires przybywa w najbliższych dniach do Polski poważny kupiec i przemysłowiec argentyński p. Enrique Schuster, który objeżdża w sprawach handlowych niektóre kraje europejskie. **Interesuje się on specjalnie zakupami pewnych artykułów włókienniczych** i przyborów do mechanicznej fabrykacji obuwia. Bliższych informacyj udziela Izba Handlowa Polsko-Łacińsko-Amerykańska (Warszawa, Hortensji 6, tel. 520-12).

Greckie kontyngenty importowe dla Polski

Państwowy Instytut Eksportowy zwraca uwagę eksporterów polskich, że **w stosunkach handlowych z rynkiem greckim nastąpiła poprawa w związku z ustaleniem wzajemnych kontyngentów importowych** w drodze podpisania specjalnego porozumienia między rządami obu krajów. Szereg towarów polskich uzyskuje w ten sposób możność zbytu na rynku greckim. Firmy eksportowe polskie winny pamiętać o istniejącym nadal przepisie, dotyczącym przedkładania przed dokonaniem eksportu do Grecji świadectw pochodzenia w poselstwie greckiem w Warszawie w celu ich zalegalizowania.

Import włókienniczy na Cypr

Gubernator Cypru uzyskał uprawnienia do ustalenia kontyngentów przywozowych na wyroby włókiennicze, wytwarzane poza obrębem Imperjum Brytyjskiego. Obecnie zostały wyznaczone ilości, dopuszczone do przywozu do końca r. b. z podziałem na poszczególne kraje. Wedle tego zarządzenia Polsce **przysługuje kontyngent przywozowy do 31 grudnia r. b. w wysokości 4.200 yardów.** Należy nadmienić, że wspomnianem zarządzeniem kontyngentowem objęte zostały artykuły, zawierające 50 proc. lub więcej bawełny, jedwabiu lub jedwabiu sztucznego, albo też bawełny, jedwabiu i jedwabiu sztucznego łącznie.

Spadek obrotów polsko-francuskich

Według obliczeń francuskiej statystyki, **obroty handlowe polsko-francuskie w pierwszem półroczu r. b. zmniejszyły się w stosunku do analogicznego okresu r. ub. Przywóz towarów polskich do Francji spadł o 12,5 miljon. fr., zaś eksport francuski do Polski o 19 miljon. fr.** — W wywozie polskim do Francji zwiększyły się dostawy ziemniaków, nasion, cukru surowego i rafinowanego oraz wyrobów skórzanych. Natomiast zmniejszył się wywóz zboża, cynku, wyrobów drzewnych, skór surowych, mięsa, żywca i drobiu. — Wywóz węgla, który nadal stanowi najważniejszą pozycję eksportową Polski na rynek francuski wykazał niewielki wzrost o 430 tys. fr.

Piramidy dziełem... bezrobotnych

Faraonowie pierwsi wprowadzili roboty inwestycyjne, zatrudniając tysiące ludzi pozbawionych pracy

Koszt budowy piramid wyniósł 3 miljardy franków w złocie

Wielkie piramidy egipskie w Giseh są stale jeszcze tematem studjów i badań najwybitniejszych uczonych. W ciągu ostatniego roku dokonano nowych bardzo ciekawych odkryć archeologicznych.

W pobliżu piramid wykopała ekspedycja naukowa pod przewodnictwem uczonego amerykańskiego Harvarda 42 symboliczne figury kamienne pochodzące z okresu panowania faraona Mycerinusa z 3.000 roku przed Chr.

Mycerinus był synem Cheopsa i wnukiem Chefrona, którzy byli twórcami największych piramid w Egipcie. Najnowsze badania archeologiczne przyczyniły się obecnie do ustalenia niezwykle ciekawych okoliczności, w jakich powstały piramidy. **Panowanie Chefrona i Cheopsa przypadło pod koniec wielkiego kryzysu i przesilenia gospodarczego, jakie nawiedziło w owym czasie Egipt.**

Kryzys ten trwał 150 lat. Jak wynika z ogłoszonej niedawno pracy prof. Reisnera piramidy powstały w owym właśnie czasie a **zostały one zbudowane bynajmniej nie ze względów religijnych, rzekomo w celu konieczności zbudowania odpowiedniego grobowca dla króla — ale dla zmniejszenia klęski bezrobocia. Piramidy powstały w okresie największego przesilenia gospodarczego Egiptu, a do wybudowania ich trzeba było użyć poważnych kwot.** Gdy Chefron został faraonem Egiptu, przepowiedzieli kapłani wielką klęskę gospodarczą. Przepowiednie te ziściły się. Zbiory wypadły fatalnie, to też dziesięciomiljonowa ludność Egiptu cierpiała głód i nędzę.

Wyrażając się stylem współczesnym — stan zatrudnienia był minimalny. I wówczas to **postanowił Chefron zatrudnić wielotysięczne rzesze bezrobotnych.** Nie trzeba było budować szos i szlaków komunikacyjnych, ale można było wznieść wielkie budowle. Kasy państwowe były jednak puste. Wówczas Chefron zdecydował się na rozpoczęcie walki z kapłanami. Władca Egiptu sięgnął do skarbca kapłanów, które zamienione zostały na Fundusz Bezrobocia.

Z tych to kwot zbudowane zostały piramidy. Astrolodzy przepowiedzieli dalsze 150 lat kryzysu i przeklęli projekt budowy piramidy. Mimo to faraon o- parł się ich przepowiedniom i zatrudnił tysiące robotników przy ich budowie. Na podstawie dokładnych obliczeń, doszedł prof. Reisner do rezultatu, że **przy budowie piramidy Cheopsa pracowało 100.000 ludzi w ciągu 20 lat.** Piramida Cheopsa posiada pojemność 2,6 miljona metrów sześciennych kamienia, a przy ówczesnym stanie techniki, trzeba było użyć na wykonanie tej budowli 600 miljonów dni roboczych. Za budowę piramidy otrzymali bezrobotni żywność i dach nad głową. Same koszta robocizny wyniosły około 3 miljardy franków w złocie. Żadne z państw współczesnych nie może sobie pozwolić na wybudowanie tak potężnego pomnika. W każdym razie Egipt przetrwał dzięki temu pomysłowemu zatrudnieniu bezrobotnych wieloletni okres kryzysu. Gdy panowanie objął wreszcie faraon Mycerinus kryzys zbliżał się do końca. Mecyrinus nie potrzebował już sięgać do kasy kapłanów, pogodził się z nimi i otworzył świątynię. Piramid już więcej nie budowano, bo nie było klęski bezrobocia. —

Nieoficjalny dyktator Stanów Zjednoczonych

Gen. Johnson posiada nieograniczoną władzę, która sięga w najodleglejsze dziedziny życia

W związku z zakończeniem strejku generalnego w San Francisco znowu stało się głośne w całej Ameryce nazwisko najbliższego doradcy prezydenta Roosevelta, generała Hugo Samuela Johnsona. Wtajemniczeni twierdzą nawet, że to on, a nie prezydent, sprawuje faktycznie władzę w Stanach Zjednoczonych.

Generał Johnson nie podlega żadnej wyższej władzy. Ma zupełną swobodę działania. Wola jego stanowi prawo. **Władza nieoficjalnego dyktatora Ameryki sięga w najodleglejsze dziedziny życia amerykańskiego.** To on ustala, kiedy mają być otwierane i zamykane biura, magazyny, fabryki, jakie będą pensje urzędników i robotników na całem terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Główna kwatera generała Johnsona znajduje się w Waszyngtonie i zajmuje przestrzeń około 100 tysięcy stóp kwadratowych. Nazwa „kwatery", zastosowana do głównej siedziby gen. Johnsona, jest właściwem określeniem, ponieważ toczy się w niej prawdziwa **kampanja wojenna przeciw bezrobociu.**

W biurach dyktatora panuje szalony ruch. Po korytarzach przewijają się przez cały dzień ordynansi. **Setki maszyn do pisania wywołują huk podobny do turkotu karabinów maszynowych.** Ze wszystkich stron rozlegają się dzwonki elektryczne i telefony, przynoszące informacje. Na ścianach nieskończenie długich korytarzy i olbrzymich sal wiszą rozpostarte sztandary z błękitnym orłem — godłem organizacji.

Dzięki energji gen. Johnsona i jego organizacji całe Stany Zjednoczone pokryte są obecnie siecią komitetów, złożonych z przedstawicieli lokalnych władz, wielkich przemysłowców, Izby handlowej, dyrektorów fabryk, prezesów instytucyj dobroczynnych, delegatów związków zawodowych i t. p. Każdy komitet wybiera swego „generała" (zastępcą generała jest zawsze kobieta), trzech „pułkowników", siedmiu „komendantów" i siedmiu „kapitanów". Każdy „kapitan" organizuje swoją „kompanję", składającą się z ośmiu ludzi. Każdy z pułkowników ma do przeprowadzenia ściśle określoną akcję. Jeden z nich zajmuje się sprawami personalnemi, drugi — kampanją publicystyczną i propagandy, trzeci — organizacją manifestacyj i demonstracyj i t. d.

Pierwszem zadaniem organizacji gen. Johnsona jest doprowadzenie do tego, **aby żaden robotnik nie pracował dłużej, jak 35—40 godzin tygodniowo otrzymywał za swoją pracę minimum od 12—15 dolarów,** aby nie przyjmowano do pracy robotników poniżej lat 16 oraz aby nie posiłkowano się nielegalną konkurencją w przemyśle i handlu.

Gen. Johnson jest człowiekiem o niespożytej energji. Posiada wszystkie cechy żołnierza. Liczy wszystkie 52 lata. Uprawiał w swojem dotychczasowem życiu liczne zawody. Był prawnikiem, robotnikiem, przemysłowcem, przedsiębiorcą teatralnym, komendantem żandarmerji, ekonomistą. Obecnie jest nieoficjalnym acz faktycznym dyktatorem Stanów Zjednoczonych.

Generał pracuje niezmordowanie prawie przez cały dzień nie wychodzi ze swego pokoju. Wystarczy wspomnieć, że otrzymuje on dziennie 4000 listów i odbywa 1.500 rozmów telefonicznych.

Dziesięcioro przykazań małżeńskich

Wśród wielu rekordów, jakiemi szczyci się Ameryka Północna, niemałym rozgłosem cieszy się rekord rozwodów, a wśród miast gwiaździstej republiki pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Chicago. W mieście tem jeden tylko sędzia, niejaki Joseph Samath, rozpatrzył dotychczas 40.000 procesów rozwodowych, z czego tylko w 2.000 wypadków udało mu się pogodzić zwaśnione strony. Pozostałe 38.000 par zostały przez sędziego Sabatha rozwiedzione. Nic więc dziwnego, że po wysłuchaniu skarg tylu niezgodnych małżeństw, sędzia mógł wysnuć w konsekwencji całą teorję małżeńską, którą streścił w poniższych 10-ciu przykazaniach mających w jego przeświadczeniu zapobiegać rozwodom:

1) Uzbrójcie się wzajemnie w cierpliwość, 2) Pracujcie i korzystajcie z rozrywek razem, 3) Nie unoście się gniewem, wypowiadając sprzeczne zdania, 4) Rozstrząsajcie wszystko w spokoju, unikając t. zw. ostatniego słowa, 5) Bądźcie szczerzy względem siebie, 6) Pamiętajcie o tem, że wzajemna sympatja jest najlepszym fundamentem spokoju domowego, 7) Radosne „dzień dobry" i przyjacielskie „dobranoc" czynią cuda, 8) Dzielcie się odpowiedzialnością, 9) Niech dom wasz należy do was, a nie do waszych przyjaciół, 10) Niech nigdy nie zaskoczy was zachód słońca, gdy jesteście poróżnieni.

Mąż z kwasem solnym w kieszeni

Trzy razy usiłował oblać trucizną swą żonę, która od niego uciekła

Psychopata skazany na 10 mies. więzienia

Lwów, 28 lipca.

[...] student wydziału humanistyczne[go] [U]. J. K. we Lwowie, Wolf Cetner [ze S]tanisławowa, wkradł się przed nie[dawn]ym czasem do serca przystojnej [pa]nianki M. G., zam. ul. Olszewskich [u]rzędniczki w jednej z większych [...]

[W]iedząc, że p. G. jest bogata, **Wolf [oświa]dczył się jej i wkrótce odbył się [ślub]**, po którym młode małżeństwo wy[jech]ało do Warszawy, gdzie student [miał] objąć posadę.

[Ok]azało się jednak wkrótce, że pen[sję] pobiera w PKO i to **z książeczki żony.** Ta dowiedziawszy się o [tem] **opuściła męża i powróciła do Lwo[wa].**

[O]d tej chwili **zaczęła się dla p. Wol[fowej] seria udręczeń.**

[M]ałżonek **napastował ją na każdym [kroku], poczem począł oblewać płynami [żrą]cemi.**

[Za] **dokonanie zamachu zapomocą [kwas]u solnego** sąd w Stanisławowie [skazał] Wolfa **na 4 miesiące więzienia.**

[T]o go jednak nie odstraszło. Po ja[kimś] czasie, gdy spotkał raz żonę we [Lwo]wie w towarzystwie jakiegoś męż[czyz]ny, **podbiegł do niej i chlusnął jej [w tw]arz kwasem siarczanym.**

[N]a szczęście kobieta wyszła z tych [opa]łów bez szwanku, a napastnika **[skaz]ano znów na 3 miesiące.**

[N]iedawno p. G. uzyskała rozwód za [...] 1200 zł., ale mimo to Cetner, zau[waż]ywszy ją na spacerze, usiłował po[dejść] do swej byłej żony. **Kobieta za[wo]łała wówczas policjanta, który znalazł przy upartym mężu flaszeczkę kwasu solnego.**

W dniu onegdajszym zamachowiec stanął przed sądem okręgowym we Lwowie, który skazał go **na 10 miesięcy więzienia.**

Złóż ofiarę na powodzian



Anglja buduje potężną flotę powietrzną

Nawet pacyfiści godzą się na powiększenie zbrojeń

Smutne nastroje wśród anglików

Londyn, w lipcu.

— Jedynym środkiem obrony przed atakami powietrznemi jest napad lotniczy. Oznacza to, że musimy wcześniej **dokonać tego, co chce uczynić nieprzyjaciel. Musimy zabić więcej kobiet i dzieci, aniżeli to będą w stanie uczynić nasi wrogowie i zniszczyć wrogów szybciej, aniżeli oni zdążą nas zniszczyć...**

Ten ustęp przemówienia Baldwina, wywołał w Anglji powszechne poruszenie. W dwudziestą rocznicę wybuchu wojny światowej, **cały świat jest podminowany i o niczem innem nie mówi jak o wojnie.** I w Anglji, kraju, który z wielkim trudem dał się nakłonić do wzięcia udziału w wojnie 1919—1918 i który obecnie ciągle zarzeka się, iż nie pozwoli się więcej wciągnąć do żadnej awantury wojennej — mówi się o przyszłej rzezi w niemniejszym stopniu, aniżeli w innych krajach, czego dowodem właśnie przytoczony ustęp wicepremjera Baldwina.

I równocześnie, jakgdyby już miała nastąpić realizacja tej zapowiedzi, dzienniki angielskie przyniosły sensacyjną wiadomość:

— Rząd postanowił **rozbudować flotę powietrzną** i w ciągu najbliższych pięciu lat postawić ją na takim stopniu doskonałości, by przewyższyła ona floty powietrzne najbliższych sąsiadów.

Ci najbliżsi sąsiedzi Anglji — to Francja, która dysponuje obecnie potęgą 1600 samolotów wojennych i Niemcy — które oficjalnie nie mają floty wojennej powietrznej, ale gorączkowo budują samoloty komunikacyjne, wyposażone w ten sposób, że można je każdej chwili zamienić na bojowe.

I jako pierwsza zapowiedź tej pięciolatki samolotowej, jest **budowa 500 samolotów, z których 150 są wielkiemi miotaczami bomb.** A gdy dziennikarze angielscy pośpieszyli zbadać co jest przyczyną tak nagłego zbrojenia się, przedstawiciele rządu oświadczyli im krótko:

— Rząd zmuszony jest powiększyć zbrojenia, wobec niewyraźnej i ciężkiej sytuacji w Europie.

Oczywiście, wywołało to powszechną dyskusję w Anglji. Stary polityk Lloyd George, który tak bardzo sprzeciwiał się przed dwudziestu laty udziału Anglji w wojnie, oświadczył z emfazą, że **zbrojenia powietrzne angielskie — „to najbardziej niepokojąca rzecz od 20 lat".** Wodzowie partji robotniczej zebrali się natychmiast na naradę i wynieśli wielką rezolucję protestacyjną. M. inn. czytamy w niej:

— To wszystko oznacza, że rząd angielski stanowczo zdecydował się zaniechać prowadzenia polityki rozbrojenia i zapobiegnięcia tym sposobem wojnie i **pragnie być przygotowanym na wypadek wojny.** Ludność robotnicza Anglji, zorganizowana w Labour-Party stanowczo przeciwko temu protestuje.

Protest protestem, ale przypomnieć należy, że ten sam MacDonald był na początku wojny aresztowany za sprzeciwianie się mobilizacji. Od tego czasu upłynęło wiele lat. MacDonald był dwukrotnie premjerem i nauczył się wielu rzeczy. Nauczył się też inaczej patrzeć na rzeczywistość. I jego to rząd przystąpił obecnie do powiększenia zbrojeń.

Istotnie, w dwudziestą rocznicę wybuchu wojny sytuacja jest bardzo smutna. Już dawno zapomniało się o tych zapewnieniach, że świat nie chce wojny i nikt, żadne państwo nie zgodzi się na powtórzenie takiej krwawej masakry, jaką przeżyła ludzkość w latach 1914—1918. Świadomość, że cywilizacja europejska już nie dopuści od wojny, zatruwano i mordowano w ciągu ostatnich czterech lat, gdy świat spoczątku z zainteresowaniem a później z lekceważeniem spoglądał na prace rozbrojeniowe, które ciągle prowadziły do dalszych zbrojeń. I jeśli dziś Anglja zaczyna już poważnie myśleć o możliwości wojny i zaczyna się do niej szykować, jest to **bardzo groźne memento dla obecnych, ciężkich czasów, które przeżywa Europa.**

Przemówienie Baldwina zrobiło przygniatające wrażenie. Wiadomo, że Baldwin jest szczerym pacyfistą. I w tych jego strasznych słowach czaiła się bezsilność, gorzka świadomość tego, że mimo wszystko trzeba będzie... **że mimo wszystko, bez tego nie obejdzie się... że to musi nastąpić...**

Istnieje stare przysłowie: **pragniesz pokoju, szykuj się do wojny.** Być może świadomość wielkich zbrojeń u sąsiadów będzie służyła tą klapą bezpieczeństwa, która nie dopuści do zapalenia lontu. Jeśli tak będzie — samoloty, których budowę rozpoczęto obecnie w Anglji, służyć będą celom społecznym i powiększą flotę komunikacyjną. Jeśli stanie się inaczej — **olbrzymie stada stalowych ptaków zjawią się jako czynniki zniszczenia nad zmęczoną Europą.**

Nastroje w Anglji są teraz bardzo smutne. Zwłaszcza, wobec rozgrywających się ostatnio w Europie wypadków.

Fr. Kram.

PERFUMERJA „VIOLET” zawiadamia Sz. Klijentelę iż z dn. 31 bm. przeniesiona zostaje na ul. PIOTRKOWSKĄ 95

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

Leczenie krótkiemi falami.
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapji fizykalnej Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED.
Z. PINCZEWSKA
choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 28, m. 4
tel. 108-01
wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb.
Przyjmuje od 4—6.



ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” R. M. S. W. N° 1599. ZN. FABR. Z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
przeprowadził się
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DOKTÓR
TREPMAN
SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Ortopedysta - Konstruktor



przed założeniem aparatu

wykonywa wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminjowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rupturowe i brzuszne i t. p.
PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
JÓZEF ROSENBERG
Łódź, PIOTRKOWSKA 114 w podwórzu, tel. 162-80.
Przyjmuje od 9—12 i od 3—7.
Specjalny dział obuwia ortopedycznego Ubezpieczonych w Kasie Chorych przyjmuję. Obsługa damska i męska.



po założeniu aparatu własnej konstrukcji

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.
CENTRALNA LECZNICA ZĘBÓW i gabinet dentystyczny
LEKARZA DENTYSTY
A. ŻADZIEWICZA
przeniesione do własnego domu przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ № 164,** parter, Telefon № 127-83.
30—4

Dr. Gutsztad
Akuszer ginekolog
ZACHODNIA 62
powrócił
przyjmuje od 5—7 g., tel. 129-52.

DR. MED.
Roman Bornstein
z końcem maja wznowił ordynację
w CIECHOCINKU.

DR. MED.
T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej. 30

Dr. med.
S. Halborn
CHOROBY DZIECI
ul. Gdańska 65a.
Nr. tel. 228-82.
przyjmuje od 5—6 pp.

Lekarz-dentysta
Helena Kapelusznik
6-go Sierpnia 19.
Przyjmuje od 10—1 i od 4—7 po poł.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Dr. Neumark
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Andrzeja 4
tel. 170-50
przyjmuje od 12—2 i od 6—8 w. w niedz. i święta od 10—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych CENY LECZNICOWE.

Dr. med.
Ign. MARGOLIS
OKULISTA
wyjechał
od dnia 1 sierpnia
GABINET ZOSTAJE PRZENIESIONY NA UL. PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17.
Godziny przyjęć: 1—2 i 5—7.

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8.
W niedzielę i święta od 8—10 rano.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedz. i święta od 11—2 popoł. dla pań oddzielne poczekalnie. dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
J. PIK
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ej.

Dr.
Stanisław Gawiński
położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3
Tel. 148-80,
przyjmuje od 4—7.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2.

Dr. MED.
Adam Bender
chor. wewn.
Specjalność:
CHOR. SERCA, CIŚNIENIA KRWI I SKLEROZY
powrócił
Przeprowadził się na Al. KOŚCIUSZKI 29, tel. 191-25
Przyjęcia od 2 sierpnia 5—7 pp.

DOKTÓR
S. BROTMAN
PRZEPROWADZIŁ się na ul.
Kilińskiego 60
róg Składowej.
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie niemocy płciowej. Czynności zapobiegawcze. Dla bezrobotnych i niezamożnych ustępstwo.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—6 pp. i od 9—10 w. Telefon 189-33.

Dr. J. M. Barciński
powrócił.
Gabinet rentgenowski leczniczy i rozpoznawczy.
Zdjęcia i prześwietlenia rentgenowskie również w mieszkaniu pacjenta.
Leczenie krótkiemi falami radjowemi,
Ul. 11-go LISTOPADA 20, tel. 214-50.
Przyjmuje 8—9 i 4—7.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ul. PIOTRKOWSKA № 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. St. Bibergal
Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapja.
Zawadzka 10. Tel. 106-30.
Ordynuje od godz. 9—1 i od 5—8, w niedziele i święta od 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. Wolfson
powrócił
Chor. wewnętrzne
Narutowicza 2
TELEF. 128-83.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
powrócił
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9.

DR. MED.
FELIKS TURYN
Choroby wewnętrzne
Spec. narządów trawienia
przeprowadził się na
Al. Kościuszki 22
(Piotrkowska 79),
tel. 133-05. Godz. 5—7.

KRYNICA
Dr. med. Mikołaj Bornstein
DOM SZKOŁY
naprzeciwko Łazienek Borowinowych
tel. 284.

Krynica
Dr. Józef Chain
Choroby wewnętrzne.
spec. choroby serca, elektrokardiografja
ord. jak zwykle w Nałęczówce.

Baczność Letnicy!
Wiśniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika”
„Express Wiecz. Ilustr.
są do nabycia o godz. 8 rano u [...] ciarza Jamnika, willa Kawuli, vis Chłodni wiedeńskiej

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-[...]
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-[...]
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od 11—1 i od 3—4.

Busko — Zdrój
Dr. med.
I. CHOTINER
ordynuje jak w latach ubiegłych w willi „Wiktorja”.

Dr.
F. Klozenberg
choroby nerwowe
powrócił.
Narutowicza 37, tel. 105-[...]

Dr. med.
A. Gelbart
CHOROBY CHIRURGICZNE
Południowa 23, tel. 14[...]
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALB[...]
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 12[...]
Usuwanie wszelkich defektów cery [...]
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

Dr.
Hieronim Reiterowski
CHOROBY PŁUCNE
Ewangelicka 1, tel. 166-90.
od 3—5 i 7—8
POWRÓCIŁ.

Z dniem 1 sierpnia b. r. Instytut Kosmetyki Lekarsk. i
SZKOŁA KOSMETYCZNA
„MIMAR”
przeniesione zostaje z ul. Narutowicza na ulicę
Sienkiewicza 37.

Kawaler, pracownik fabryki wyrobów bawełnianych, znający tkactwo, obznajmiony ze sprawami administracyjnemi, podatkowemi i świadczeniami socjalnemi
poszukuje posady
Może być na wyjazd. — Wymagania skromne. Oferty „H. R.” do adm. publiki.

Do akt Nr. Km. 212 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

...omornik Sądu Grodzkiego w Ło... ...rewiru 21-go, urzędujący w Łodzi ... ul. 11-go Listopada pod Nr. 51, ...asadzie art. 679 K. P. C. obwiesz..., że w dniu 25 września 1934 r. od ...ny 11 rano, w sali posiedzeń Są... Grodzkiego w Łodzi, odbędzie się ...daż z publicznej licytacji nieru...ości miejskiej, składającej się z ... niezabudowanego o powierzchni ...10 mtr. kw., bez oparkanienia, ...egółowo wymienionego w opisie ...a 28 czerwca 1934 roku, położo... w m. Łodzi, przy przedłużeniu uli... Andrzeja, oznaczonej Nr. hip. 792-i, ...hip Nr. 3148, która stanowi włas... „Terenowo - Budowlanego Towa... Sp. Akc.", Elzy - Eryki Kin...man, obecnie zamężnej Jahnz, Wie... Marty Kinderman, Lidji - Erny ...erman i Leona - Witolda Kinder...

Do placu tegoż należą również ...a wynikające z serwitutów i o...czeń, wynikających z aktu, ze...go w dniu 21 listopada 1929 r. ... notarjuszem K. Rossmanem w ... zą Nr. rep. 4707.

Nieruchomość ta ma urządzoną ... hipoteczną w Wydziale Hipo...ym w Łodzi. Zostanie sprzedana ...łości, celem zniesienia współ...ności.

Powyższa nieruchomość została o...owana na sumę zł. 141.000. Sprze... zaś rozpocznie się od ceny wywo... t. j. od kwoty zł. 105.750.

Licytant przystępujący do przetar... powinien złożyć rękojmię w goto...ie w kwocie zł 14.100,— albo w ta... papierach wartościowych bądź ...eczkach wkładkowych, instytucyj ...órych wolno umieszczać fundusze ...letnich, i że papiery wartościowe ...ięte będą w wartości 3/4 części ... giełdowej. Przy licytacji będą ...owane ustawowe warunki licyta...e, o ile dodatkowem publicznem ...ieszczeniem nie będą podane do ...domości warunki odmienne; że pra... osób trzecich nie będą przeszkodą ...licytacji i przysądzenia własności ...rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, je... osoby te przed rozpoczęciem prze...u nie złożą dowodu, że wniosły ...ództwo o zwolnienie nieruchomoś... ...ub jej części od egzekucji i że uzy...ały postanowienie właściwego Sądu ...azujące zawieszenie egzekucji; że ...ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed ...ytacją wolno oglądać nieruchomość ... dni powszednie od godziny 8-ej do ...ej, akta zaś postępowania egzeku...nego można przeglądać w Sądzie. Łódź, dnia 27 lipca 1934 r.

Komornik: St. STOPCZYŃSKI

POTRZEBNA inteligentna panienka, izraelitka do rocznego chłopca. Śródmiejska Nr. 20, Zaks.

POTRZEBNA zdrowa mamka, Dowiedzieć się na ul. Piotrkowskiej Nr. 191, u gospodarza.

WYCHOWAWCZYNIE kulturalną energiczną przyjmie się do 3 letniego dziecka. Zgłaszać się Narutowicza Nr. 2, m. 9.

INŻYNIER tekstylny na stanowisku, fachowiec branży wykończalniczej (apreturskiej) w dziale towarów lekkich i ciężkich, wełny, półwełny i jedwabiu sztucznego, pragnie zmienić posadę, ewentualnie na wyjazd zagranicę. Oferty sub „8" uprzejmie proszę kierować do administracji niniejszego pisma.

LETNISKA I UZDROWISKA

MORSZYN. Pierwszorzędne pensjonaty „Felicia" i „Italja". Ceny umiarkowane.

Nauka i wychowanie

W CIĄGU miesiąca i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie samodzielnego prowadzenia ksiąg handlowych z uwzględnieniem ustaw podatkowych, rzeczozn. z wyższem wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. Przyjmuje również wszelkie prace buchalteryjne, bilansowe oraz nadzory nad księgowością, składając na żądanie kaucję tytułem gwarancji uznania również i w sprawach podatkowych. — Bliższych informacyj w soboty i niedziele od 3—5. Mostowa 3, I p. (Obok przystanku tramwaj. Narutowicza i Zagajnikowej).

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia, wyuczam zasadniczych rysunków oraz modelowania. Opłata 3 zł. tygodniowo. Łódź, — Gdańska 150, lewa oficyna, I piętro, m. 29.

50 GROSZY LEKCJA! Dyplomowany nauczyciel udziela francuskiego, niemieckiego. Konwersacja. Literatura. Gramatyka. Pomoc szkolna. Oferty „Cudzoziemiec".

ZŁOTY lekcja. Student specjalista udziela matematyki, fizyki, chemji, przygotowuje do egzaminów — matury, uczy dorosłych. Narutowicza 3, m. 11.

ABITURJENTKA udzieli lekcyj polskiego, stenografji polskiej inteligentnej osobie wzamian za niemiecki. — Adres w administracji.

UDZIELAM angielskiego (konwersacji, literatury i korespondencji handlowej) pojedyńczo lub w grupach. — Lipsztejn, Lipowa 1, od godz. 3—4.30 i 9—10 wiecz., prócz niedziel.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność matematyka, polski. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka. Konwersacji, gramatyki, literatury. Przysposabia do matury. Godzina dwa złote. Piotrkowska 53, mieszk. 20, lewa oficyna, II p. od 3—4 pp. i od 8—9 w.

PO 15 LETNIM pobycie zagranicą nauczyciel (dyplom paryski) udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego Cegielniana 8, m. 5. Tel. 236-90 (od 2—4 po poł.)

Posady

POTRZEBNY jest majster kolorzysta do zestawiania farb do drukowania na materjałach jedwabnych. Referencje proszę złożyć M. Szerman, Warszawa Nalewki 19, m. 23. 29

INŻYNIER radjoelektryk, specjalista w budowie, naprawie i strojeniu nowoczesnych radjoodbiorników, poszukuje zajęcia. Wymagania skromne. Referencje pierwszorzędne. Oferty „T. S. F."

FARBIARNIA poszukuje zdolnego akwizytora na przędzę i trykoty. Off. pod „Farbiarnia".

ZA WYROBIENIE posady ofiaruję 500 zł., może być za woźnego, portjera, leśnego lub magazyniera, rządcego. „F. K."

BIURALISTKA ze znajomością buchalterji, posiadająca odpowiednią praktykę poszukiwana. Oferty sub „Praktyka" do Administracji Republiki.

POSZUKUJE się mamkę ze zdrowym pokarmem. Zgłosić się 11 Listopada 2, m. 1.

SAMOTNY około lat 50, poszukuje gospodyni do uprzemysłowionego gospodarstwa podmiejskiego z kapitałem 2000 zł. na zabezpieczenie na Nr. 1 hipoteki. Rzecz traktuje się matrymonjalnie. Oferty pod „Samotny" do Republiki.

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

15000 WNIESIE inżynier jako spólnik do interesu. Propozycje do redakcji sub „Inżynier". 29

KULTURALNY kawaler l. 35, były kierownik fabryki wyrob. baw., zdolny biuralista, obecnie bez pracy, poszukuje towarzyszki życia, któraby umożliwiła objęcie posady lub założenie własnego przedsiębiorstwa. Pośrednictwo rodziny mile widziane Dyskrecja słowem honoru zapewniona. — Oferty sub „Szczerość" do admin. Republiki.

POSZUKUJE spólniczki z lokalem dla założenia pracowni gorsetów. Oferty „Długoletnia fachowczyni".

POSZUKUJE dzierżawy apteki w Łodzi. Oferty do Republiki sub „0904".

ZA WYNAGRODZENIEM. Zostawiono w tramwaju aparat do mierzenia i ciśnienia krwi zwrócić. Dr. Taub, Cegielniana 25, tel. 179-94.

ODDAM na własność 4 miesięcznego chłopczyka. Adres w Republice.

TKALNIA zarobkowa w Pabjanicach przyjmuje na krosna angielskie fabrykację towarów wełnianych, bawełnianych i jedwabnych. Oferty sub „Mechaniczna" do administracji Republiki.

BIURO „Łodzianka" pośredniczy w sprawach małżeńskich. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo Pańska 144, m. 1 przy Kątnej.

AGENCI portretowi poszukiwani na bardzo dogodnych warunkach do sprzedaży portretów „Semi-Email" — Zakład portretów „Renesans", Kielce, Skrzynka pocztowa 220.

Zagubione dokumenty

JÓZEF Czerwiński, Św. Marcina 20, zagubił legitymację Funduszu Pracy Nr. 3654.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

KTO POSZUKUJE, oddaje, zamienia mieszkanie, sklep, lokal handlowy, biurowy lub fabryczny, pokój umeblowany lub z klatki schodowej, zgłasza się tylko do biura „Lokumpol", Piotrkowska 55, parter, tel. 117-67.

„GEGUZ", tel. 17-111. Piotrkowska 62 poleca zł. 20 pokoje umeblowane 1, 2, 3, 4, 5 mieszk. od najtańszych do luksusowych, sklepy i lokale.

SALE fabryczne I piętro 300 lub 150 kw. mtr. nowoczesne urządzenie, centralne ogrzewanie zaraz do wynajęcia ul. Cegielniana Nr. 40, u gospodarza.

WYGODNIE umeblowany pokój, telefon, prawa oficyna, 1 piętro do wynajęcia. Gdańska Nr. 44, m. 11.

MIESZKANIA słoneczne 3 i 4 pokoj. z wszelkiemi wygodami, wprost parku Staszyca w nowym domu od zaraz do oddania. Wiadomość Cegielniana 82.

POKÓJ umeblowany, świeżo wyremontowany, słoneczny do wynajęcia. Żeromskiego 39, m. 7-a, off., 2 piętro.

5—4—3—2 POKOJE z kuchniami, wszelkie wygody, wyremontowane do wynajęcia. Tel. 220-97.

SKŁADY

murowane 3 lokale rozmaitej wielkości, suche, widne, w śródmieściu razem lub oddzielnie zaraz do wynajęcia, Kilińskiego 88 (w pobliżu głównej poczty) Wiadomość u dozorcy.

POKÓJ z oddzielnem wejściem, umeblowany dla pojedyńczej osoby do wynajęcia. Zawadzka 25, m. 7.

POKÓJ ładnie umeblowany, telefon, wygody, odnajmę solidnemu izraelicie. Gdańska 46, m. 16.

POKOIK niekrępujący poszukiwany. Oferty z podaniem ceny i szczegółów do administracji pod „P. P. P."

TANIO pokój umeblowany, niekrępujący, wygody, zaraz do wynajęcia (u izrael.). Kościuszki 41, pr. of. I w., m. 2.

POKÓJ z kuchnią słoneczny, natychmiast do wynajęcia. 28 p. Strzelców Kan. Nr. 37-a.

FRONTOWY ładny, 2-okienny pokój, ewent. dwa z prawem używalności poczekalni i telefonu. Śródmiejska 31, m. 5.

SŁONECZNY ładnie umeblowany czysty pokój, oddzielne wejście do wynajęcia. Śródmiejska 46, m. 6 II f.

BIURALISTA poszukuje pokoju wprost od gospodarza w czystym domu. Łaskawe oferty pod „Biuralista" do administracji.

ODNAJMĘ duży pokój z kuchnią z wygodami. Okazyjnie do sprzedania dębowa garderoba z lustrem. Aleja I-go Maja Nr. 77, m. 9.

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem, używalnością łazienki do oddania zaraz. Gdańska 11, m. 6.

POSZUKUJĘ od 1. 10. 1934 r. ewentualnie od zaraz mieszkania 5 pokoi i kuchni, front I lub II piętro przy ul. Piotrkowskiej od Narutowicza do Placu Wolności. Dam odstępne. Oferty sub tel. 129-04.

POKÓJ słoneczny, umeblowany oddzielne wejście, wszelkie wygody oddam. Tel. 162-51.

DO WYNAJĘCIA frontowy umeblowany słoneczny pokój z wygodami z niekrępującem wejściem, D-ra Sterlinga 4, m. 1.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 2, 3 i 5 pokojowe z wszelkiemi wygodami, ul. Wólczańska 222. Dozorca wskaże.

1 POKÓJ z kuchnią, wszelkiemi wygodami do wynajęcia przy ul. Wólczańskiej 253. Wiadomość u dozorcy.

POKÓJ ew. 2 fr. elegancko umeblowane, pianino, używalność kuchni dla małż. izr. u samotnej. Cegielniana 55, m. 4, 10—12, 7—9.

POKÓJ umeblowany, frontowy z centralnem ogrzewaniem w pierwszorzędnym domu. Narutowicza 2, m. 6, telefon 128-83.

ODDAM piękny umeblowany pokój, możliwie z utrzymaniem, centrum Piotrkowskiej, pierwszorzędny dom, frontowe nowourządzone mieszkanie, telefon. Of. sub „Edal".

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią przy Bałuckim Rynku, Ceglana 7, widok na ogród.

2 POKOJE z kuchnią, wygody, natychmiast do oddania. Zakątna 64. Dozorca wskaże.

POKÓJ słoneczny, umeblowany z wszelkiemi wygodami, niekrępującem wejściem, przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Kilińskiego 127/8.

UMEBLOWANY ładny pokój do wynajęcia. Wiadomość: Narutowicza 41, m. 17, 2—4.

SŁONECZNY, frontowy pokój umeblowany, wygody, wejście niekrępujące, do oddania. Magistracka 20, m. 4.

FRONTOWY, słoneczny, umeblowany pokój do wynajęcia. Centralne ogrzewanie, winda. Telefon 122-11.

ODNAJMĘ garsonierę, wejście niekrępujące w frontowym czystym domu, ul. Abramowskiego Nr. 32, m. 28, II-ie piętro, od 3—6.

POKÓJ na 1-szem piętrze w nowowybudowanej części domu, od gospodarza do wynajęcia. Tamże 2 składy do wynajęcia. Przejazd Nr. 52.

DO WYNAJĘCIA sklep, 2 pokojowe mieszkanie i remiza. Wiadomość: — Piotrkowska 165, u dozorcy.

DUŻY, słoneczny pokój, bez mebli do wynajęcia. Gdańska 28, m. 7.

POKÓJ umeblowany z telefonem, niekrępujące wejście, od zaraz. Narutowicza 35, dozorca wskaże, m. 2.

POKÓJ 2-okienny nieumeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od 1-go sierpnia. Śródmiejska 39, m. 6

DWA SŁONECZNE pokoje z kuchnią i wygodami na drugiem piętrze przy ulicy Zawadzkiej 9, m. 27. do wynajęcia od 1 sierpnia. Obejrzeć można poniedziałek, między czwartą a ósmą.

POSZUKIWANY pokój umeblowany, nie wyżej I piętra, w cenie od 30—40 zł. mies. Oferty sub „Bezdzietne małżeństwo" do Adm. Republiki".

MIESZKANIA: 1, 2 i 3 pokojowe i duży sklep z wszelkiemi wygodami, gaz, elektryczność, łazienka. Czynsz niski. Park miejski, pośród bloków. Wiadomość Administracja Nieruchomości Z. U. P. U. ul. Bednarska Nr. 24 od g. 8 do 14 i od 16 — 18, tel. 181-05 Dojazd tramwajami 4 i 11.

DO WYNAJĘCIA wprost od gospodarza 3 i 4 pokojowe mieszkania z wygodami. Orla 23, 4-ro pokojowe — 299 zł. kwartalnie. Telef. 111-60, od godz. 3—3,30 p. p.

POSZUKIWANY pokój z kuchnią z wygodami. Oferty do Republiki pod „R.B"

DO WYNAJĘCIA od 1 października 4 pokoje z kuchnią, z wygodami, I piętro Kilińskiego 89, wiadomość 2—4 pp. 29

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15 tel. 218-53. Administrator Oberländer.

ŁADNE słoneczne 3-pokojowe, mieszkanie z wygodami na I piętrze w oficynie oraz sklep frontowy z przyległającem mieszkaniem do wynajęcia Piotrkowska 200. Wiadomość u dozorcy.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, wejście z klatki schodowej od zaraz. Główna 46, m. 29. 29

POKOJU z kuchnią poszukuję, możliwie w centrum wprost od gospodarza. Oferty pod „E. D." do Republiki.

MUROWANA szopa z trempolem na skład, garaż, warsztat zaraz do wynajęcia. Of „Skład". 29

W czystym domu

poszukuję pokoju nieumeblowanego ze wszelkiemi wygodami. Oferty sub „Stałe komorne" do administracji Republiki.

JADWIGA BUKOJEMSKA
JANINA KOZŁOWSKA
HALINA DOREE
JUNO GORDEZ
LUDWIK SEMPOLIŃSKI
JERZY SULIMA JASZCZOŁT
TRIO ALEKSANDRYJSKICH
ZESPÓŁ BAGATELA GIRLS
ORKIESTRA BAYMAN JAZZ

Zaprasza na rewelacyjną rewję p. t.

„TO TRZEBA ZOBACZYĆ"

Początek o godz. 8.15 i 10.15

Teatr — Kawiarnia **„BAGATELA"**

PIOTRKOWSKA 94, Tel. 240-50

Dziś o godz. 5-ej po poł. Dziś w kawiarni - BAGATELA

Występy artystów teatru przy pełnym programie artystycznym. — Wejście bezpłatne przy cenach minimalnych za konsumcję

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem z wygodami i telefonem, z utrzymaniem lub bez dla solidnego pana 6-go Sierpnia 19. I front, m. 12.

POKÓJ frontowy, komfortowo umeblowany, światło elektryczne, wygody, wejście osobne do wynajęcia. Gdańska 1[illegible] (róg Anny) II piętro, m. 6.

POKÓJ umeblowany słoneczny z łazienką do wynajęcia. Piotrkowska Nr. 82, I piętro, m. 74.

UWAGA! Ładnie umeblowany pokój, parter front, do wynajęcia od zaraz. Al. Kościuszki 27, m. 4.

3 POKOJE z kuchnią z wygodami, słoneczne, od zaraz do wynajęcia. — Wiadomość Kilińskiego 10.

DO WYNAJĘCIA nowoczesny przebudowany sklep, 2 wystawy w najlepszym punkcie ulicy 11-go Listopada. Wiadomość Pomorska 5, Szer.

DO ODNAJĘCIA dwuokienny pokój umeblowany z przedpokojem. Wejście od klatki schodowej. Nadaje się i na biuro. Południowa 24, pierwsze piętro, lewy front.

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem, używalnością łazienki natychmiast do oddania. Żeromskiego 24 m. 15.

POKÓJ umeblowany frontowy, łazienka, niekrępujące wejście. Żeromskiego 23, m. 6.

ODDAM pokój z wszelkiemi wygodami z utrzymaniem lub bez. Piotrkowska 199, m. 24.

2 POKOJE z kuchnią, przedpokój, słoneczne oraz plac na skład węgli do wynajęcia. Al. Kościuszki 41, dozorca.

POSZUKUJĘ pokoju z telefonem oraz 3 pokoje z kuchnią w śródmieściu, nie wyżej I piętra. Oferty sub „T."

... a jednak najlepsze są Towary Widzewskie zwłaszcza marki **OK**

Działy bielizny męskiej, damskiej, pościelowej i stołowej są zawsze bogato zaopatrzone **po cenach najniższych**

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

ZARAZ 1 lub 2 pokoje dla adwokata, doktora lub na biuro w centrum Piotrokwskiej. Dzwonić 210-03 od 10—11, 15—17.

SKLEP rogowy z pokojem do wynajęcia. Gdańska 97, odpowiedni na rzeźnictwo, cukiernię, sprzedaż wódek.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany, frontowy. Zamenhofa 6, m. 8, dla pana

PIĘKNY pokój dwuokienny dla pojedyńczej osoby z telefonem do wynajęcia. Plac Dąbrowskiego 3, m. 6, od 2—5.

LOKAL handlowy oraz pokój pojedyńczy do wynajęcia. Piotrkowska 43, u dozorcy lub tel. 148-22.

ŁADNIE umeblowany pokój frontowy (ew. z obiadami) do wynajęcia. Południowa 42, m. 12, I p. fr.

DO WYNAJĘCIA zaraz 2 pokoje z kuchnią i pokój z kuchnią, wygodami, Kątna 5. 2 pokoje z kuchnią, wygodami, Sienkiewicza 67.

DO WYNAJĘCIA 1 pokój umeblowany ewent. bez z telefonem, 1 piętro, front przy ulicy Nawrot 17, m. 10.

POKÓJ umebl. z niekr. wejściem, z wszelkiemi wygodami do oddania. — Śródmiejska 5, m. 12.

ODNAJMĘ kawalerski, umeblowany pokój dla dwuch panów. Wejście niekrępujące, niedrogo. Grabowa 26, m. nr. 3.

CENTRUM. Pokój z telefonem z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia. Traugutta 14, m. 8.

MIESZKANIE 1 pokój dla małżeństwa bezdzietnego w centrum, dam odstępne lub komorne za rok zgóry. Of. sub „W." do Republiki.

ŁADNY pokój umeblowany z wszelkiemi wygodami, dla pana do oddania. Tel. 144-46, od 10—12, 3—4.

DUŻY, słoneczny, niekrępujący pokój z wygodami do wynajęcia. Centrum, tel. 208-75.

ODNAJMĘ pokój umeblowany, słoneczny z używalnością wygód i kuchni. Żeromskiego 77, m. 7. Zastać można 10—5 po poł.

DO WYNAJĘCIA natychmiast 2 pokoje z kuchnią na parterze. Al. I Maja 17, dozorca wskaże.

POKÓJ z centralnem ogrzewaniem, oddzielnem wejściem. Cena przystępna. Żeromskiego 37, II p., m. 14. Zastać od 9—11 r. 2—4 i o 9 wiecz.

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ wóz dla farbiarni, plandekę oraz ciężarówkę do 2 tonn. Oferty sub „Farbiarnia".

SPRZEDAM połowę z większej fabrycznej nieruchomości z korzystnym interesem, duże sale. Dobre warunki. Potrzebne kilka tysięcy dolarów. Of. sub „Fabryka".

STUDZIENNE rury i pompa okazyjnie do sprzedania wagi ca 3 tonny. Administracja Nieruchomości Z. U. P. U. Bednarska 24, od 9—14 i 16—18.

MASZYNA do pisania Royal - portable, prawie nowa do sprzedania za zł. 450. Narutowicza 56, m. 39. Od 9—1[illegible] i od 2—5.

PLACE w Rudzie Pabjanickiej, 5 m[illegible] od przystanku (stary sosnowy las, s[illegible] łąki). Tamże 2 wille (14 i 4 pokoje) tanio. Elektryczność. Ruda, Żeromskiego 16, dawniej Czarna Droga.

DO SPRZEDANIA urządzenie restauracyjne, bufet z kuchnią angielską, [illegible] randole oraz bibljoteka. Wiadomość 11-go Listopada 53, pralnia.

TANIO sprzedam sypialkę brzozą, [illegible] binet orzech kaukaski i biurko. Żeromskiego 25, stolarnia.

SAMOCHÓD prywatny, osobowy [illegible] żarowy „Chevrolet" 1931 i „Fiat 50[illegible]" okazyjnie sprzedam. Andrzeja 47, [illegible] m. 9.

TOWARZYSTWO kupi 150 krzeseł [illegible] kazyjnie. Oferty sub „Okazja".

SAMOCHÓD 4 osobowy, turystyczny mały, w doskonałym stanie, okazyjnie do sprzedania. Przejazd Nr. 15-a, [illegible] dzy 4—6.

LIS SREBRNY do sprzedania. Śródmiejska 39, front m. 11.

FRONTOWA piekarnia z sklepem kompletnie urządzona, odpowiadająca wszelkim wymogom, natychmiast do sprzedania. Al. I Maja 35.

6 KROSIEN z maszynkami 36 [illegible] gładkie, wyszykowane na jedwab, sprzedam zaraz. Wiadomość Kilińskiego 190, Ulman.

PLAŻE w Kolumnie wraz z budynkiem, cukiernią sprzedam. Wiadomość Kolumna, ul. Wileńska, Makówka.

KUPIĘ plac lub domek z ogródkiem na krańcach miasta. Of. z podaniem ceny pod „Kupno" w Republice.

SYPIALNIĘ jasną dębową, obraz[illegible] sprzedam tanio. Bednarska 24, m. [illegible] lub m. 17.

ZAKŁAD fryzjerski tanio do sprzedania. Wiad. Główna Nr. 61, m. 48.

MASZYNA Singera będenkowa [illegible] wiecka, do sprzedania. Ogrodowa [illegible] m. 16, nad bramą, III p., front.

SPRZEDAM kasę, szafę, łóżka [illegible] we, lampę, wieszak, stół, krzesła [illegible] ne rzeczy domowego użytku. Za[illegible] ka 38, m. 6. Codziennie od 8—11 i 4[illegible] wiecz.

KUPIĘ szwejs aparat używany [illegible] karbit. Ofer. Republika pod „Aparat".

SZAFY dwie i stół do hurtowego składu manufaktury sprzedam okazyjnie. Of. pod „Okazja" do adm. pisma.

URZĄDZENIE składu obuwia, wykończone, jawor, na 1200 par bucików, sprzedam okazyjnie. Of. pod „H. P." [illegible] adm. pisma.

SZAFY do detalicznego składu manufaktury, (8 mtr.) kupię okazyjnie. Of. pod „Manufaktura" do adm. pisma.

OKAZYJNIE do sprzedania: nowoczesny stołowy pokój, sypialnie, kuchnie, pianino, futro karakułowe, futro [illegible] kie i różne rzeczy gospodarstwa domowego. Dzwonić tel. 200-45.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, referaty: miejski i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika" 68-148.

Prenumerata „Republiki" w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, i niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

Polsko-sowiecka wymiana teatralna

Przed przyjazdem teatru im. Wachtangowa

Od paru tygodni toczą się pertraktacje pomiędzy czynnikami teatralnemi Polski i Sowietów, o przyjazd do nas teatru moskiewskiego im. Wachtangowa, a o przyjazd teatru polskiego do Sowietów.

O teatrze sowieckim napisano poza granicami Związku Sowieckiego stosy artykułów i dobre kilkadziesiąt książek. Już to samo charakteryzuje jego światowe znaczenie. Najmniej może pisano o tem u nas. Postaramy się zatem obecnie, kiedy łączność kulturalna między nami a Sowietami jest coraz większa (występy naszych artystów w Sowietach: Ewa Turska - Bandrowska, Chór Dana, Grzegorz Fitelberg, Sztompka) zaznajomić naszych Czytelników z rozwojem tamtejszego teatru. Rzecz jasna, że uczynić to możemy w ramach krótkiego artykułu tylko najogólniej.

Wyrobić sobie zdanie o teatrze na podstawie samych opisów jest rzeczą niezmiernie trudną. Do poznania teatru nie wystarczy nawet fotografja. **Teatr trzeba widzieć!** Życie teatru i metody jego pracy trzeba studjować.

Czemże jest dziś teatr sowiecki? Jestto przedewszystkiem około stu teatrów w samych tylko dwóch największych miastach, w **Moskwie i** Leningradzie, jestto dalej kilkaset teatrów we wszystkich innych miastach Związku sowieckiego. Z konieczności ograniczę się do kilku informacyj, o tych z nich, które znane są Czytelnikowi, choćby ze słyszenia. Mam tu na myśli: „Moskiewski Teatr Artystyczny", który dawał gościnne występy na Zachodzie Europy i w Ameryce, „Teatr im. Meyerholda", który wyjeżdżał do Francji i Niemiec, „Teatr Kameralny", również znany w Europie i Ameryce i wreszcie „Państwowy Teatr Żydowski".

Jestem doprawdy w kłopotliwej sytuacji, bo niesposób omówić tu będzie nawet tę tylko teatry. Zresztą to dałoby nam może mniej, aniżeli zaznajomienie się, z trzema postaciami teatru rosyjskiego, a mianowicie: ze **Stanisławskim, Meyerholdem i Wachtangowem.**

Stanisławski i Meyerhold działalnością swoją sięgają daleko wgłąb czasów przedwojennych. Obydwaj oni mają w przedwojennym teatrze rosyjskim świetne miejsce. Są oni twórcami i głównymi filarami teatru rosyjskiego. Obydwaj oni odbyć musieli trudną drogę z teatru dawnego — cesarskiego do teatru nowego — sowieckiego. Droga to olbrzymia i skomplikowana.

Jak to się stać mogło, pomyśli niejeden, że oni, ludzie dawnego teatru, mogli byli tak dalece wniknąć w psychologję nowych czasów, ażeby ją móc odtworzyć na scenie z taką głębią i wyrazistością.

Dwie są tego przyczyny. Jedna, bodaj, że najważniejsza, to ta, że rząd sowiecki, a Lenin i Łunaczarski w szczególności, rozumieli, że niemożna w dziedzinie teatru zrezygnować z dawnych mistrzów teatru, przy kładzeniu podwalin pod nowy teatr. Wiedzieli oni dobrze, że teatr musi mieć w swoim arsenale jaknajwięcej metod, znać doskonale tradycje teatralne, zdobycze techniki scenicznej, ażeby mógł wszystko odpowiednio do zadania pokazać.

Drugą, wtórną jakby przyczyną, jest to, że zczasem, wszyscy wielcy twórcy teatralni, ulegali i uledz musieli wymogom nowych czasów, nowego środowiska społecznego. Dawne rosyjskie teatry po zwycięskiej rewolucji znalazły



rys. Doda

Meyerhold

się w bardzo trudnej sytuacji.

Weźmy dla przykładu Moskiewski Teatr Artystyczny. Po rewolucji teatr ten przeżywa głęboki kryzys, związany wszystkiemi korzeniami ze swą przeszłością. Kryzys ten był tak wielki, że przed dziesięcioma laty kierownictwo tego teatru przyszło do przekonania, że najlepiej będzie wyjechać na dłuższy czas zagranicę.

Olbrzymia większość teatrów w Sowietach, to teatry rewolucyjne. Oblicze polityczne tych teatrów jest tak wyraźne, że niema potrzeby by go omawiać. W pierwszych latach po rewolucji ilość tych teatrów była bardzo wielka. Większość z nich jednak przestała istnieć, ale te z nich, które wytrzymały ząb czasu — są dziś organizmami artystycznemi o ogromnem znaczeniu.

Na pierwszem miejscu pośród nich stoi bezsprzecznie **Teatr im. Meyerholda w Moskwie.** Droga tego teatru jest nierozłącznie związana z genjalną postacią Meyerholda. Jest ona równie kapryśna, jak droga osobista Meyerholda. Artysta ten pracować zaczął pod kierownictwem Stanisławskiego, ale wkrótce z nim zerwał. Jeszcze w przeddzień rewolucji wystawia w teatrach cesarskich subtelne w swym wyrafinowanym artyzmie widowiska estetyczne.

Rewolucja przerzuca go w drugą ostateczność. Meyerhold zaprzyjaźnia się z Majakowskim, zostaje członkiem partji komunistycznej, głosi zupełne wyrzeczenie się form teatru tradycyjnego i zastąpienie go widowiskiem agitacyjnem. Najudatniejszem widowiskiem tego rodzaju było niewątpliwie „Krzyczcie Chiny" Tretjakowa, znane również z inscenizacji Schillera w Polsce.

Szczególne znaczenie w teatrze Meyerholda posiada muzyka. Meyerhold wprowadza ją nietylko wtedy, kiedy tego wymaga treść sztuki, ale i całkiem konwencjonalnie. Np., w jednej z ostatnich inscenizacyj, w sztuce **Oleszy „Lista dobrych uczynków"**, Meyerhold wprowadził niemą postać sceniczną, stroiciela, który w czasie djalogu nastraja fortepjan. Cichy dźwięk poszczególnych strun, wplatany w djalog i akcentujący go, wywiera niezatarte wrażenie i niezwykle pogłębia rozmowę.

Wpływ Meyerholda nie ogranicza się tylko do kierowanego przezeń teatru. Wypracowane przez niego zasady inscenizacyj stosują reżyserzy scen moskiewskich, leningradzkich i prowincjonalnych.

W lecie 1930 r. Teatr im Meyerholda bawił w Niemczech i Francji. Występom jego w Paryżu towarzyszyło wyjątkowe powodzenie i uznanie czołowych przedstawicieli francuskiej inteligencji artystycznej. Nazwisko Meyerholda zdobyło sobie szeroką popularność również i w Ameryce.

Jednym z najwybitniejszych teatrów Moskwy jest teatr im. Wachtangowa. **Wysoce uzdolniony założyciel teatru** zmarł, zdążywszy zaledwie zaznaczyć podstawy swojego systemu, który odznacza się ostrym zwrotem w kierunku współczesności i swoistem połączeniem elementów teatru Stanisławskiego z naleciałościami Meyerholda, Tairowa i innych. Pierwszem przedstawieniem, które teatrowi im. Wachtangowa zyskało sławę i nie schodziło ze sceny przez długi czas była **„Turandot" Gozziego.** Widowisko to nie miało nic wspólnego z realizmem. Aktorzy wychodzili we współczesnych ubraniach i w oczach widzów przebierali się w groteskowe, pstre kostjumy, podkreślając, że wszystko to nie jest bynajmniej życiem, a jedynie grą.

Całe to w najwyższym stopniu nierealistyczne przedstawienie było przeniknięte, żywą, słoneczną teatralnością. Z czasem teatr Wachtangowa przeszedł do bardziej realistycznych inscenizacyj i obecnie pracuje na płaszczyźnie, bardzo sugestywnego, soczystego realizmu.

Największe powodzenie miała wystawiona w tym teatrze sztuka **Ławrenjewa „Roz - Pana".** W tej inscenizacji zdolny malarz i reżyser Akimow poraz pierwszy zastosował oryginalną metodę pokazu aktorów, jakgdyby zgóry, pod zupełnie nowym kątem widzenia.

Olbrzymiem powodzeniem cieszyła się wystawiona w tym teatrze sztuka **Gorkiego „Jegor Bułyczew i inni".** W tytułowej roli wyróżnił się szczególnie **Szczukin,** znany u nas z filmu „Turbina 50 000".

F. ANDRZEJEWSKI.



Juno Gordez śpiewa...

Aż dziw bierze, kiedy ta płomienna Hiszpanka o twarzy zdecydowanie południowej i egzotycznej, otwiera usta i mówi czystą, piękną polszczyzną. Jesteśmy nastawieni na słodkie, liryczne dźwięki mowy Cervantesa, a tymczasem możemy swobodnie porozumieć się po polsku.

Pani Juno Gordez urodziła się w Sewilli, jako córka Polaka i Hiszpanki. Andaluzja jest perłą Hiszpanji, a Sewilla perłą Andaluzji... W tej to Sewilli, opiewanej przez trubadurów jako „miasto miłości" spędziła Juno swe dzieciństwo... Sewilla jest nietylko ‚miastem miłości", ale i „miastem pieśni" — i to zaciążyło na przyszłości małej Juno.

— Mój żywot — mówi Juno Gordez, i mówi, **podkreślamy to jeszcze raz,** piękną polszczyzną — to piosenka. **Piosenka to moje życie.** Śpiewałam zawsze i wszędzie. Ale dziś, gdy śpiewam każdego wieczoru przed dużem audytorjum, to to życie jest dla mnie piękniejsze i bogatsze...

— Moją zasadą jest — ciągnie Gordez — odtwarzanie piosenek w ich oryginalnej wersji. Śpiewam **po hiszpańsku, włosku, francusku, niemiecku, rosyjsku i po polsku.** Znam repertuar ludowy tych wszystkich narodów.

Juno Gordez śpiewa sopranem, tym szlachetnym, pełnym głosem, dziś nieco zdetronizowanym przez gardłowy alt, wydobywający się z spłaszczonych piersi różnych Marlen. — Śpiewa piosenki liryczne, dramatyczne, wesołe... **Sama je inscenizuje... Sama również** komponuje kostjumy do swoich kreacyj... Piosenki polskie pisze jej Janusz Stępowski, a muzykę do nich daje Adam Lenczowski.

Bardzo inteligentna i bystra artystka traktuje swą sztukę nietylko jako rozrywkę dla słuchacza, — i dlatego układa swe programy w całe cykle. W ten sposób stolica poznała dzięki Juno Gordez na specjalnych recitalach w „IPSie" i w „SIMie" pieśni Hiszpanji, pieśni rosyjskie pieśni polskie, twórczość romantyczną itd. Wkrótce Juno Gordez zapowiada sensację: **wieczór pieśni muzułmańskiej.**

Pytamy o plany na przyszłość.

— Śpiewać — ciągle i wszędzie. Wyjazd zagranicę, połączony nietylko z występami, ale i szukaniem nowego tworzywa. Pragnęłabym również wystąpić na scenie w jakiejś „komedji muzycznej". Pozatem plany filmowe — próbne zdjęcia na taśmie wykazały dobre warunki fotogeniczności.

Istotnie, gdy patrzymy na tę twarz i postać, na wyrazistą mimikę i opanowane ruchy — wierzymy. Juno Gordez jest nietylko inteligentną śpiewaczką, ale i piękną, rasową kobietą. Byłaby więc podwójną zdobyczą dla filmu dźwiękowego.

Reinhardt inscenizuje „Kupca Weneckiego"

Dnia 18-go lipca odegrano uroczyście w Wenecji na Campo San Trovaso słynną sztukę szekspirowską **„Kupiec z Wenecji".** Wraz ze zmierzchem tłumy ludzi zapełniły szczelnie piękny plac San Trovaso, zaszumiały na masztach sztandary i przy dźwiękach fanfar rozpoczęto wielki spektakl.

Inscenizację tego potężnego dzieła oddano w wytrawne ręce Maksa **Reinhardta,** który postanowił wystawić dramat pod gołem niebem i w tym celu wybrał właśnie Campo San Trovaso. Wybór pod każdym względem udany, ponieważ plac ten, jak żaden inny charakteryzuje dosadnie miasto lagun — Wenecję.

Roboty przygotowawcze trwały przeszło cztery tygodnie.

Campo San Trovaso leży między Canal Grande a Giudecca, blisko portu San Marco i starych doków okrętowych. Z prawej i lewej strony stoją małe domy a w głębi wielki kościół. Naprzeciw jest szeroka ulica wzdłuż kanału, przez który prowadzi most w wąską uliczkę o szaro-czerwonych, smukłych domach. W głębi widać doki i kawałek laguny.

Reinhardt dał więc widowisku **prawdziwe, historyczne tło.** Ulice, kościół, kanał, laguna, domy — wszystko to brało bezpośredni udział w przedstawieniu. Dokonano pozatem pewnych zmian, aby zachować w całości styl wieku piętnastego.

Zmianę scen uskuteczniano zapomocą naświetlania odpowiedniej części sceny. Część, która właśnie bierze udział w akcji jest oświetlona a giorno, wszystko inne natomiast pogrążone jest w ciemności. Z prawej strony odgrywały się sceny, mające istotnie miejsce w Wenecji. Z lewej natomiast widoczne były dobra Porziów. Poszczególne domy pokryto różnemi kolorami, aby wiernie oddać wielobarwną wspaniałość starej Wenecji.

Już na kilka tygodni przed premjerą odbywano na mieście próby w pełnych kostjumach. Specjalnie znakomicie wypadła scena odjazdu doży w gondoli. W scenie tej brało udział dwieście osób pod osobistem kierownictwem Maksa Reinhardta. Osobną liczbę stanowiła orkiestra, grająca pod batutą maestra Wiktora De Sabaty, który skomponował muzykę sceniczną.

Główną rolę, rolę Shylocka, grał znakomity aktor włoski Memo Benassi.

„Pocieszenie dla uczniów z dwójkami":

Wielcy pisarze byli złymi uczniami

Słynny pisarz francuski, autor „Fałszerzy", **Andre Gide** był tak fatalnym uczniem, że otrzymał w szkole przydomek barana („le moutou"). Rodzice jego nosili się z myślą oddania go do rzemiosła, uważając, że syn ich nie posiada dostatecznych zdolności do pracy umysłowej.

Gerhard Hauptman również był bardzo złym uczniem. Zgodnie z jego własnemi zwierzeniami, w jednej z klas siedział aż trzy lata. Poza czwartą klasę wogóle się nie przedostał, gdyż zniechęceni rodzice odebrali go ze szkoły. Hauptman w swem świadectwie odejścia, jak podaje biograf jego Schlentchner, miał tylko jedną czwórkę (na nasze stosunki — dwójkę), a pozatem same piątki (t. j. jedynki).

Anatol France w dzieciństwie niczem nie zdradzał swego genjuszu. Gdy raz podarował swemu dziadkowi na imieniny napisany przez siebie wiersz, starzec wyjął z kieszeni franka i dał go chłopcu, mówiąc: **„weź go, mój mały, zdaje mi się, że to będzie twoje jedyne w życiu honorarjum literackie"**.

Autor „Zaczarowanej Góry" **Tomasz Mann**, potrzebował do ukończenia gimnazjum w swem rodzinnem mieście Lubece niemniej, jak 12 lat i opuścił je, jako ostatni ze swego rocznika. Rodzice uznali, że młodzieniec nie nadaje się do studjów i wzięli go do swego przedsiębiorstwa, gdzie napisał słynną „Rodzinę Buddenbrocks". Gdy w trzydzieści lat później stał się **laureatem Nobla**, ta sama szkoła, którą tak niezaszczytnie ukończył, zamianowała go profesorem, honoris causa".

Henryk Ibsen przez cały czas swego pobytu w szkole potrzebował dodatkowej pomocy w naukach. Podczas egzaminów maturalnych ściął się z trzech przedmiotów i zrezygnował ze świadectwa dojrzałości, poczem poświęcił się zawodowi aptekarskiemu.

Henryk Heine był mniej niż przeciętnym uczniem. Szczególnie styl jego uważali nauczyciele za niewyrobiony. W jednem ze świadectw Heinego znajduje się adnotacja: **„pilnie przerabiać ćwiczenia stylistyczne"**.

Knut Hamsun już w szkole ludowej miał trudności w nauce, dowodem czego było aż 9 niedostatecznych stopni w jednem z jego świadectw.

Z trzech polskich wieszczów narodowych tylko jeden Mickiewicz w przeciwieństwie do Krasińskiego i Słowackiego potwierdza regułę. Do dziś dnia każdy zły uczeń pociesza się, że i Mickiewicz w dwuch klasach pozostał na drugi rok, zapominając o tem, że nie wystarczy źle się uczyć w szkole, aby stać się wielkim człowiekiem.

Plaga premji we Francji

Izba przemysłowo - handlowa w Ljonie zwróciła uwagę na wprowadzający się coraz bardziej zwyczaj wystawiania premji w różnego rodzaju sklepach. Zwyczaj ten rozszerzył się na wszystkie większe miasta Francji.

Wprawdzie kupcy francuscy prześcigają się wzajemnie w pomysłowości odnośnie doboru premji, muszą jednak cenę tych „nagród" wkalkulowywać w cenę towaru. W rezultacie nabywca zaopatruje się — kupując towar, który potrzebował, — w najczęściej zbędne dlań przedmioty, płacąc za nie — mimo ich charakteru premji — niejednokrotnie drożej, niż gdyby przedmioty te kupował oddzielnie.

Izba ljonska, w trosce zarówno o dobro i rozwój handlu, jak i w interesie nabywcy, występuje z wnioskiem o zakaz wydawania premji przy zakupie w sklepach.

Stanowisko Izby popierają liczni kupcy, którzy również niechętnie ustosunkowują się do omawianej formy przyciągania klijenteli.

Książki, oprawne w skórę ludzką

Bądźmy szczerzy: któż z nas mógłby bez drżenia serca wziąć do rąk książkę, której oprawą byłaby zewnętrzna powłoka „homo sapiens". Urąga to przecież wszelkim utartym pojęciom o godności ludzkiej. Mimo to, trzeba stwierdzić, że skóra człowieka równie nadaje się do oprawiania książek, jak — dajmy na to — świńska, czy cielęca.

Paweł Kersten, jeden z najbardziej cenionych współczesnych artystów-introligatorów, twierdzi w swojej książeczce, że skóra ludzka, odpowiednio wygarbowana i uszlachetniona, przypomina do złudzenia safian, jest jednak trwalsza i delikatniejsza.

Twierdzenie Kerstena nie jest gołosłowne, sporządził on bowiem aż sześć książek w oprawie z ludzkiej skóry: wszystkie zostały sprzedane po cenach horendalnych, czyż istnieje bowiem amerykański miljoner, któryby się nie skusił na podobną osobliwość.

„Wyczyny" Kerstena nie są bynajmniej czemś nowem. Kronika bibljofilów zna cały szereg dzieł oprawnych w skórę ludzką. Tak naprzykład w bibljotece miejskiej w Getyndze znajduje się egzemplarz „Hipokratesa", pięknie obciągnięty skórą jakiegoś bogatego dziwaka, który w testamencie zostawił odnośne rozporządzenie.

Znany adwokat paryski, Cheramy, pozostawił spadkobiercom aż dwie książki oprawne w skórę ludzką: Deschanela „Co dobrego i złego mówi się o kobietach" i wiersze Anakreonta. Ten ostatni tom, tłoczony na ręcznie czerpanym, chińskim papierze, obciągnięty jest skórą murzynki.

Jakiś bogaty kupiec z Cincinati również posiadał dwie tego rodzaju książki, które podarował miastu. Jedna oprawna była w skórę murzynki, a druga Chinki.

Prawie każda książka, oprawiona w skórę ludzką, posiada swoją, często niesamowitą historję. Tak naprzykład po śmierci Jacquesa Delillesa, wspaniałego tłumacza wergiljuszowskich „Georgik", jeden z jego wielbicieli, adwokat Lervy wyciął potajemnie z zwłok poety dwa pasy skóry i polecił sporządzić z tego oprawę jego książki. Historja ta kosztowała go pół roku więzienia.

Jakiś nauczyciel prowincjonalny zapisał, umierając, swoją skórę Kamilowi Flammarion, słynnemu astronomowi, z poleceniem, by oprawił w nią swoje najnowsze dzieło.

Najłatwiejszym do uzyskania materjałem introligatorskim jest skóra morderców. Tak naprzykład władze włoskie pozwoliły, ażeby użyto do celów introligatorskich skórę ohydnego mordercy Campi'ego. W archiwum londyńskiem znajdują się akta procesu mordercy Cordera, oprawione we własną jego skórę.

Mimowoli przychodzi człowiekowi na myśl, czy przypadkiem słowo „oprawka" nie odnosi się przedewszystkiem do tych — powiedzmy — ekscentrycznych, introligatorów.

Dentystyka u Fenicjan

Jednem z najbardziej rozpowszechnionych zjawisk chorobowych jest szybkie psucie się zębów wskutek próchnicy.

Jak okazuje się, choroba ta była znana już w erze przedchrystusowej. Dowodem tego jest znaleziony niedawno szkielet ludzki, pochodzący z V wieku przed narodzeniem Chrystusa. Szkielet ten, odkryty w jednym z fenickich sarkofagów posiadał na dolnej szczęce doskonale skonstruowany mostek ze złotego drutu, który umacniał sześć zębów.

Mostek ten, ważący około 2 gramów został tak znakomicie przez starożytnego dentystę dopasowany, że po blisko 25 stuleciach z trudnością udało go się oderwać. Prześwietlenie szczęki szkieletu Roentgenem wykazało ślady próchnicy.

STRESZCZENIE dotychczasowych odcinków powieści:

Hrabia Estradatis wraz z małżonką zostali zamordowani w willi swej pod Londynem. za śledztwem oficjalnem sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz, Tomasz Lee, który wbrew opinji policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Przyjaciel zamordowanych, Huxley zwrócił uwagę reportera na to, że trup hrabiego był dziwnie obuty, mianowicie buty były zamienione. Policja ujęła osobnika, który przyznał się do zbrodni i podał się za Triaudakona. Lee nie uwierzył temu. Po wizycie w więzieniu wrócił do pałacu — przeliczyć buty zamordowanego hrabiego.

Odcinek powieściowy „Panoramy" — nr. 14

lewy but na prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

Przeliczyli je jeszcze raz dokładnie, ale okazało się, że jest ich rzeczywiście tylko sześć par.

Thomas Lee zajrzał jeszcze do szafy, poszperał tam i nagle uderzył się dłonią w czoło.

— Mam wspaniałą myśl. Brakująca para butów może się przecież znajdować między butami sekretarza.

Willy otworzył szeroko oczy.

— Naturalnie, to niewykluczone, — rzekł z podziwem. — Pan zawsze ma rację. Możemy zaraz zobaczyć. Sekretarz miał pięć par butów; jedną miał na sobie, gdy uciekł. Powinny więc być cztery pary.

Przeszli do pokoju sekretarza, ale w szafie było pięć par.

— A nie mówiłem, że pan ma zawsze rację — ucieszył się Willy. — Między temi musi więc być siódma para hrabiego.

— Proszę popatrzeć! — rzekł w odpowiedzi reporter. — Które buty należą do hrabiego?

Służący nachylił się i oglądał starannie jeden but za drugim. Jego czoło przekreśliło kilka poziomych fałd.

— Do djabła! Czyż te buty są zaczarowane?!

Lee pochylił się również.

— No, cóż takiego?

— Panie, te przeklęte buty przyprawią mnie jeszcze o pomieszanie zmysłów! Tu jest pięć par — wszystkie jednak należą do sekretarza. Czyżby ten człowiek uciekł boso? Naprawdę, można rozum stracić od tego wszystkiego!

Thomas Lee spoglądał bystro na trzewiki. Widać było, że myśl jego pracuje intensywnie. Po krótkiej chwili rzekł:

— Nie potrzebujecie się o to kłopotać, Willy. Sprawa jest zupełnie prosta. Triaudakon nosi buty hrabiego. Dlaczego to uczynił, czemu wziął nieswoją rzecz, mając jej pod dostatkiem, tego jeszcze nie wiem. Tak jednak było. Dlatego tu jest pięć par a tam, na górze tylko sześć właśnie.

Willy spojrzał na reportera błyszczącym wzrokiem.

— Mr. Lee, pan jest doprawdy genjuszem. Ja mógłbym tu miesiącami stać i nie pojąłbym niczego. Oczywiście, że musiało być tak, jak to właśnie pan powiedział. Dlaczego jednak Triaudakon włożył buty hrabiego, podczas gdy sam miał swoje własne i to dobre, — to tylko on sam mógłby wyjaśnić. Proszę, niech mi pan wierzy, mr. Lee, ten człowiek był chory na umyśle, a zresztą, kto wie, może został nim dopiero po dokonaniu tego krwawego czynu.

— I to jest możliwe — rzekł reporter. — Ale chciałbym jeszcze jedną ważną rzecz stwierdzić. Mianowicie, czy hrabia i sekretarz posiadali jednakowy numer butów. Przynieś pan, proszę, jedną parę z butów hrabiego!

Po chwili porównywali już dwie pary. Okazało się zaraz, że buty hrabiego były większe o dwa numery. Willy triumfował, gdyż jak twierdził, dowodziło to jego tezy o anormalności sekretarza.

— Widzi pan, mówiłem przecież, że ten człowiek był zupełnie obłąkany. Uciekł w butach, które za każdym krokiem groziły mu obsunięciem się z nogi. Doskonałe zaś, na jego nogę wymierzone trzewiki pozostawił w spokoju, w swojej szafie.

Reporter odwrócił się nagle do służącego.

— Powiedzcie-no, Willy, czy hrabia miał normalne nogi? Czy nie miał gdzieś na podeszwie jakiejś nieregularności, wykrzywienia, naskutek którego byłby zmuszony nosić **lewy but na prawej nodze, a prawy na lewej?**

Służący zaprzeczył zdecydowanym ruchem głowy.

— O tem nie może być nawet mowy — rzekł stanowczo. — Hrabia był w zupełności normalnie zbudowany, muskularny, zdrowy — , prawdziwy atleta.

— Więc jak to jest możliwe, że Tiraudakon dał sobie z nim radę?

— No, i on nie był ułomkiem. A zresztą musiał chyba napaść hrabiego z tyłu.

12. Hrabia Estradatis

— Proszę mi wybaczyć, panie doktorze, jeśli przeszkadzam. Przypuszczam jednak, że pan jako lekarz domowy hrabiowskiej pary oraz jako mąż zaufania rodziny Estradatisów, — orjentuje się doskonale w pewnych zagadnieniach, które mnie nadzwyczaj interesują. Chciałbym dodać: interesują nietylko, jako dziennikarza, ale przedewszystkiem i w ogromnej mierze, jako człowieka zupełnie prywatnego.

Szczupły, młody lekarz skłonił lekko głowę, usiadł w swym głębokim fotelu i rzekł z prostotą:

— Chętnie — proszę, mr. Lee!

Młodzieniec usiadł na wskazanem miejscu, wydobył papierośnicę, poczęstował gospodarza i sam zapaliwszy, powiedział:

— Przedewszystkiem chciałbym wiedzieć, czy krewni Estradatisów zamierzają sprowadzić zwłoki do ojczyzny, czy też polecono pozostawić je na cmentarzu w Hil Shore?

— Sprowadzą je bezwzględnie do kraju.

— Kiedy ma to nastąpić?

— Dokładnego terminu nie znam. Zarówno brat hrabiny, jak i siostra hrabiego, z którymi koresponduję, donoszą mi, że postanowili stanowczo przewieźć zwłoki do ojczyzny.

— Dziękuję. Chciałbym jeszcze o coś zapytać, a przedewszystkiem czy zbadał pan dokładnie oba trupy owego straszliwego poranku, gdy przywołano pana na miejsce zbrodni?

Doktór Apleton był wyraźnie zaskoczony tem pytaniem.

— Dokładnie? — powtórzył zdumiony. — Mój Boże — to było zupełnie zbyteczne; pozatem zresztą było i niemożliwe.

— Nie rozumiem! Czy nie zechciałby mi pan to wyjaśnić?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Felieton naukowy

Tajemniczy pierwiastek Nr. 93

Postępy nowoczesnej alchemji. — Od mendelejewskiej koncepcji niezmienności pierwiastków do rozkładania pierwiastków.

Napisał dr. Michał Jasiński

Posiedzenie Królewskiej Akademji Nauk było wyjątkowo uroczyste. W obecności króla Italji, profesor Corbino referował prace **znanego włoskiego uczonego Fermi'ego,** który dokonał sensacyjnego odkrycia nowego pierwiastka. We wspaniałej mowie przedstawił prof. Corbino problem odmładzania się pierwiastków w wszechświecie, skreślił możliwości, drzemiące w nieuwolnionej jeszcze przez człowieka energji międzyatomowej i wyraził wkońcu nadzieję, że ludzie nauki będą pracowali dla dobra a nie dla zguby ludzkości.

Prace Fermi'ego kontynuują linję rozwojową wytkniętą przez **Mendelejewa, Curie Skłodowską, Rutherforda** i współczesnych fizyków atomowych. Dają nam one dalszy wgląd w zagadnienie pierwiastka i atomu.

Mendelejew

W roku bieżącym przypada **100-letnia rocznica urodzin wielkiego chemika Dymitra Mendelejewa.**

Ten genjalny Rosjanin zbudował system pierwiastków, dzięki któremu możemy przyznać każdemu pierwiastkowi określone miejsce w układzie przez niego stosowanym. Angielski chemik Reudall przyrównywa układ Mendelejewa do wielkiej kamienicy czynszowej, w której każdy pierwiastek ma swój własny pokój.

Przy tem porządkowaniu pokaźnej rodziny złożonej za czasów Mendelejewa z około 60 pierwiastków - lokatorów okazało się, że w gruncie rzeczy jest więcej pokojów, aniżeli mieszkańców. Mendelejew wysnuł odrazu **prosty, ryzykowny, ale genjalny wniosek.** — Tam, gdzie w jego układzie powstały luki muszą się zmieścić nieodkryte jeszcze pierwiastki.

Mendelejew był Rosjaninem Należał on do rasy rozmiłowanych w indywidualizmie bohaterów Dostojewskiego. Myśl o jedności materji była mu zupełnie obca. Wypieścił zato ideę kilkudziesięciu niezależnych od siebie indywiduów chemicznych — pierwiastków. Niczem jak Dostojewski, który wgłębiał się w tajemnicze zakamarki duszy swych Raskolnikowych, Marmeładowych i Karamazowych — umiał Mendelejew z zapałem wżywać się w cechy pierwiastków. Zgłębił ściśle zależności, jakie istnieją pomiędzy własnościami pierwiastków a ich miejscem w układzie i umiał na tej podstawie przewidzieć cechy nieistniejących a raczej nieznanych dotychczas pierwiastków.

Dalsze badania, które zostały ukoronowane znakomitą pracą młodego na wojnie światowej poległego **fizyka angielskiego Moseley'a** — wykazały, że **istnieją 92 pierwiastki,** z których po dziś dzień jeszcze dwa są nieznane. A więc istnieje 92 takich indywiduów, które według Mendelejewa miały być 92-oma bohaterami dramatu Wszechświata.

Mendelejew nie uznawał żadnej hierarchji pierwiastków, nie chciał widzieć w znanej sobie ilości pierwiastków — rozmaite stadja rozwoju materji. Nie, dla niego były to tylko indywidua, które miały swe określone, bardzo zajmujące cechy, i nic więcej. Jego stosunek do pierwiastków był taki, jak autora powieści psychologicznej do swego bohatera. Poprostu chodziło Mendelejewowi o dokładne studjum własności swych bohaterów - pierwiastków.

Dalszy rozwój historyczny okazał, że to stanowisko było błędne. Mimo to rola Mendelejewa, jako teoretyka układu pierwiastków jest niewzruszona. Dzięki niemu wprowadzony został ład w naukę o pierwiastkach i wszystkie późniejsze teorje mogły rozwinąć się tylko z genjalnej koncepcji Mendelejewa.

Mendelejew uważał, że pierwiastki są niewzruszonemi formami w jakich występuje materja. Ile pierwiastków było na początku świata tyle musi być i na końcu, jeżeli wogóle istnieje pojęcie początku i końca świata.

Rozkładające się pierwiastki

Tymczasem sprawa nie przedstawia się tak prosto. — Dzięki badaniom małżeństwa Curie i Rutherforda wiemy, że istnieją pierwiastki, które z czasem rozpadają się i przechodzą w inne.

Curie - Skłodowska twierdziła, że **rad w całym szeregu przemian przechodzi ostatecznie w ołów** i odkryty również przez nią **polon — w bizmut.** Z czasem okazało się, że chemicznym ojcem radu jest uran. W świetle tych faktów musiała upaść mendelejewska koncepcja niezmienności pierwiastków

Mistyczne tęsknoty średniowiecznych alchemików o przemianie pierwiastków znalazły naukowy swój wyraz we współczesnej chemji i fizyce ciał promieniotwórczych. Okazało się, że pierwiastki mają swój określony czas trwania, który fizycy mierzą czasem potrzebnym do tego, aby połowa pierwiastka przemieniła się w inny jakiś pierwiastek. Czas ten nazywają fizycy **okresem półtrwania.** Ten okres wynosić może od ułamków sekundy aż do miljardów lat.

Czas potrzebny, aby połowa pewnej ilości radu przemieniła się w inny pierwiastek wynosi np. 1600 lat. Okoliczność tę należy uprzytomnić spekulantom radowym (chyba już tacy istnieją), aby ją uwzględnili w pozycji: amortyzacja.

Zagadnienie pierwiastków

Teorja układu pierwiastków stworzona przez Mendelejewa i uzasadniona przez Moseley'a przewiduje 92 miejsca na 92 pierwiastki. Tym ostatnim dziewięćdziesiątym drugim pierwiastkiem jest **uran.**

Już dawniej wyłoniło się pytanie, czy istnieje jakaś zrozumiała dla nas przyczyna, dla której nie mógłby istnieć pierwiastek o liczbie atomowej większej niż 92. Czy uran jest rzeczywiście rekordowym wyczynem przyrody? Czy ludzkość nigdy nie zdoła pobić tego rekordu przyrody i stworzyć pierwiastka o atomowym numerze 93, lub nawet wyższym? W ten sposób powstało **zagadnienie pierwiastków pozauranowych.**

Pewien fizyk — Narliker opublikował w angielskiem piśmie „Nature" artykuł, w którym na podstawie całego szeregu założeń teoretycznych uzasadniał niemożność istnienia pierwiastków pozauranowych. Tworzyłyby one według niego tak olbrzymie kompleksy, że — mówiąc nieco nieściśle — musiałyby się rozpaść, zanim zdołałyby powstać.

Tymczasem... Tak już to bywa czasami z teorjami... **Włoski fizyk Fermi donosi o odkryciu pierwiastka poza-uranowego!**

Pierwiastek Nr. 93

Ażeby zrozumieć odkrycie Fermi'ego trzeba zestawić kilka faktów. Dzisiejsza nauka operuje następującemi elementami materji: najmniejsza cząstka naładowana elektrycznością ujemną, to odkryty przez Thomsona w r. 1897 — **elektron,** następnie w roku 1911 odkryty przez Rutherforda **proton,** cząstka materji obdarzona elektrycznym ładunkiem dodatnim a co do masy około 1800 razy większa od elektronu.

Na podstawie prac Ireny Curie (córki Marji Curie) i jej męża Joliota oraz prac dr. Bothe w Niemczech udało się Chadwickowi w Anglji wykazać istnienie cząstek tak wielkich, jak proton a pozbawionych zupełnie ładunku i zwanych dlatego **neutronami.** Amerykańskiemu uczonemu, Andersenowi udało się wkońcu wykryć dodatnio naładowanego partnera dla elektronu czyli t. zw. **pozitron.**

Otóż te elementy materji odgrywają bardzo wielką rolę przy przemianie pierwiastków. Tuż po wojnie stwierdził Rutherford, że bombardując np. azot cząstkami alfa t. j. promieniami, utworzonemi z jąder helu — zdołał uzyskać wodór i hel. Niedawno państwo Joliot wykazali, że przy bombardowaniu lekkich pierwiastków, wydzielają się z nich pozitrony i co ciekawsze promieniowania te występują po zaprzestaniu ataku cząsteczkami alfa. W ten sposób stworzyli państwo Joliot promieniotwórcze odmiany ozotu, kremu, boru i fosforu.

Fermi postanowił przestudjować wpływ bombardowania cząsteczkami neutronowemi na rozmaite pierwiastki. Chciał przekonać się, czy bombardowanie neutronowe pozwoli mu uzyskać sztuczną promieniotwórczość, jak w doświadczeniach małżeństwa Joliot. Kiedy wziął na warsztat uran, ów krytyczny dziewięćdziesiąty drugi pierwiastek i rozpoczął bombardowanie neutronami otrzymał efekt zupełnie niespodziewany. Okazało się, że powstał nowy pierwiastek, którego liczba atomowa musi być wyższa od 92, a najprawdopodobniej wynosi 93.

Teorja tego procesu jest prosta. Jądro uranu ostrzeliwane neuranowemi pociskami zdołało pochwycić napastnika i wcielić go w swój organizm. Przypuszczalnie jądro uranu nie zdołałoby uwięzić więcej, jak jeden taki pocisk neutronowy. Przypuszcza dlatego Fermi, że jego nowy pierwiastek ma numer 93.

Ale chemja — to nie więzienie. Pierwiastki chemicy nazywają rozmaitemi imionami a nie sucho — numerami. Dlatego pozostanie do rozwiązania — daleko już łatwiejsza do rozwiązania kwestja nazwy nowego pierwiastka.

Banki kobiece w Ameryce

Emancypacja finansowa płci pięknej w U. S. A.

Prawo i zwyczaje U. S. A. zapewniły kobiecie amerykańskiej całkowite równouprawnienie z mężczyzną.

W szeregu wypadków prawo to jest doprowadzone do krańcowej przesady. Statystyki notują tysiące wypadków, w których 100-procentowy nawet gentleman za nieco śmielsze spojrzenie, rzucone na Amerykankę, skazany zostaje przez sądy U. S. A. **na zapłatę wysokiej grzywny.**

GDY MĘŻCZYŹNI ZAWIEDLI..

Prawne równouprawnienie kobiety amerykańskiej pozostaje w dość ścisłym związku z faktem, że **około 40 proc. bogactwa narodowego U. S. A. znajduje się w „rączkach" kobiet,** będących zarazem właścicielkami 3/4 kont w bankach amerykańskich.

Nic więc dziwnego, że w związku z ostatniemi krachami bankowemi, szereg amerykańskich klubów kobiecych uchwalił **założenie banków dla kobiet, z wyłącznie kobiecą klijentelą,** kobiecym zarządem i personelem.

Hasło finansowej emancypacji nie przebrzmiało bez echa. W San Francisco powstał niedawno pierwszy bank kobiecy, z kapitałem, w wysokości 17 miljonów dolarów. Ku przerażeniu „męskich" banków nastąpił „run" na wkłady. Nowopowstała instytucja została wprost zalana potokami dolarów.

‚WOMEN'S DEPARTAMENT'S'

Pierwszy bank kobiecy nie powstał nagle, oddawna istniały już przy większych bankach jego prototypy — t. zw. „Women's Departament's" — (oddziały kobiece).

Miss Adeline Avans była pierwszą, która powołała taki oddział do życia przy wielkim banku Bovery Savings.

Dziś, przy każdym prawie banku U. S. A. funkcjonuje „Women's Departament's", obsługujący wyłącznie kobiecą klijentelę. Celem jego jest ułatwienie pięknej pani zawierania tranzakcyj bankowych, zaoszczędzenie jej nużącego wyczekiwania w „ogonkach".

Oddziały te są luksusowo urządzone, pełno tam puszystych foteli, wygodnych stolików do pisania, wytwornych parlour'ów, palarni, no i oczywiście. kwiatów i to ze wszystkich części świata.

„PANI PREZES" PRZY PRACY.

Prezesem pierwszego „Women's Banc" w San Francisco jest naturalnie kobieta, Mrs. Dexter Knight. Liczy ona zaledwie 30 lat, jest bardzo przystojna, a co najważniejsze niezwykle ujmująca, inteligentna i wtajemniczona we wszelkie arkana życia bankowego.

Praca jej wymaga nietylko wiadomości fachowych i głębokiej znajomości duszy ludzkiej, lecz przedewszystkiem wiele cierpliwości. Przez gabinet jej przewijają się codziennie dziesiątki kobiet, a każdej z nich musi Mrs. Knight udzielić praktycznej rady.

O ogromie i intensywności jej pracy da nam najlepsze pojęcie wywiad, udzielony przez nią przedstawicielowi „New York Times". Wywiad ten będzie jednocześnie obrazem działalności samego banku.

Oddajemy więc głos „Pani Prezesowi":

„Zapoznanie się z trapiącemi nasze klijentki problemami dnia codziennego stanowi jedno z głównych zadań naszej instytucji. „Women's Banc" ma być przecież doradcą dziesiątek tysięcy drobnych ciułaczek, zawierzających nam swój ostatni ciężko zapracowany grosz. Wiele kobiet przychodzi tu do mnie, jak do najbliższego przyjaciela i powiernika, prosząc o radę i pomoc w sprawach, któremi nie zainteresowałby się napewno żaden z „męskich" banków.

Oto np. przed chwilą zwierzała się tu przede mną ze swych kłopotów młoda służąca. Zakochała się w „cudnym" chłopcu, który odwzajemnił jej uczucia. Młodzi chcą się pobrać. Narzeczony ma zamiar nabyć za wspólnie zaoszczędzone pieniądze małą farmę, a ona znowu wolałaby kapitalik ten ulokować w akcjach, postąpi jednak tak, jak nasz „kobiecy bank" jej doradzi.

Albo wczoraj zgłosiła się do mnie pewna mężatka. Pod nieobecność męża zaciągnęła u znajomego pożyczkę pod zastaw pierścionka — podarunku narzeczeńskiego jej męża. A teraz wierzyciel żąda natarczywie zwrotu pieniędzy. Mąż, który jest bardzo zazdrosny, może w każdej chwili zauważyć brak pierścionka. I znowu „Women's Banc" musi dopomóc".

MILJONOWE TRANZAKCJE.

Udzielanie porad stanowi tylko drobną część działalności „Women's Banc". Posiadając 135.000 wkładów, bank ten zawiera cały szereg poważnych tranzakcyj, finansuję budowę dwuch wielkich fabryk włókienniczych i szerokotorowej kolei żelaznej. W ciągu najbliższych dni ma być sfinalizowana olbrzymia tranzakcja w jednym z angielskich koncernów.

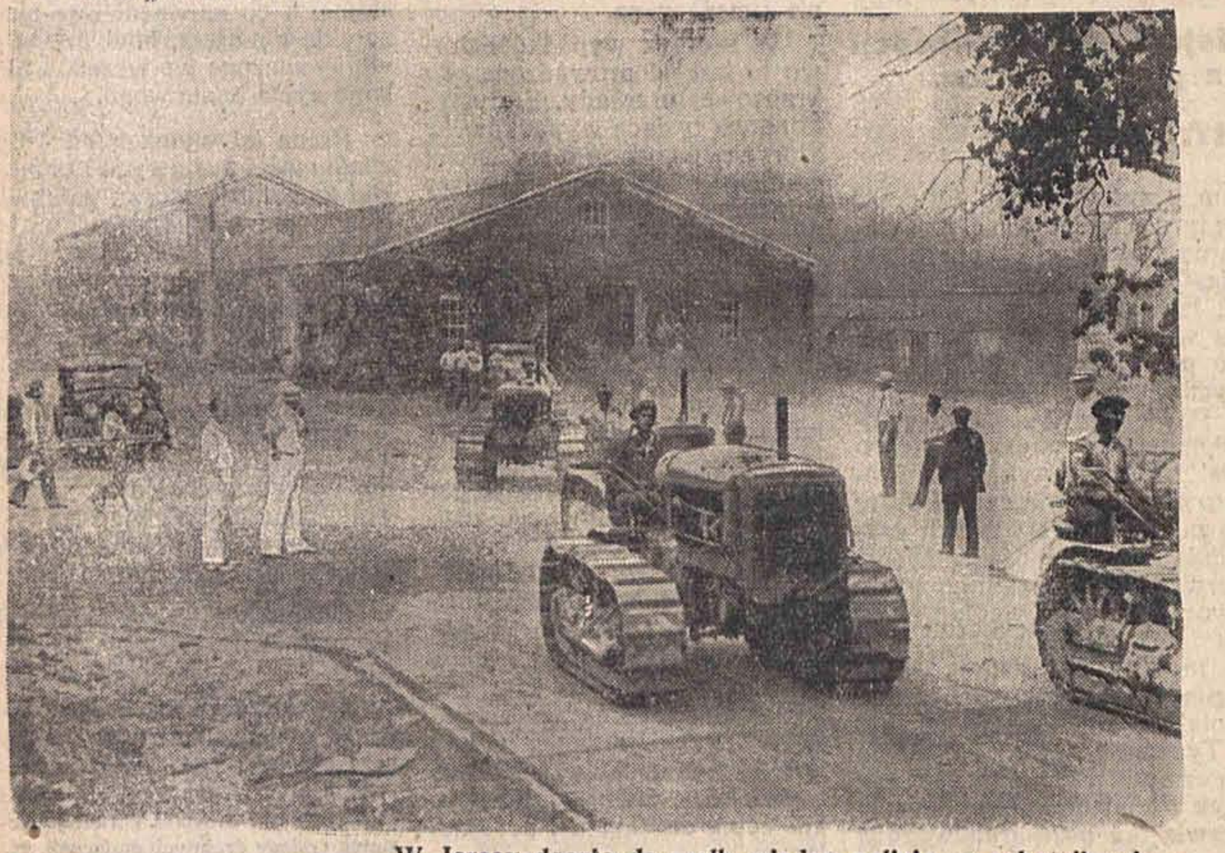
Słowem, kobiety amerykańskie coraz dobitniej przekonywują świat, że zmysł kupiecki i zdolności organizacyjne nie są przywilejem mężczyzny.

Za przykładem San Francisco podążyły już — Los Angelos, New-Orleans, Buffalo. Nawet w New Yorku toczą się pertraktacje w sprawie założenia tam banku dla kobiet. Idea „Women'e Banc" zaczyna zdobywać sobie coraz większą popularność.

Czy bankom tym uda się utrzymać na falach konjunktury? W każdym razie wierzą w to kobiety amerykańskie, które ulokowały w nich swe kapitały.

Ze wszystkich

Strejki w USA.



W Jersey doszło do walk między policją a robotnikami. — W trakcie tych walk rolnicy starali się zdobyć traktory, należące do właścicieli wielkich farm.

Grobowiec z przed 5.000 lat

Sensacyjne odkrycie egipskiego archeologa

Kair, w lipcu.

Już kilka lat temu znany egipski archeolog, **Selim ben Hassan**, rozpoczął w Gizeh prace badawcze przy małej piramidzie, wzniesionej dla córki faraona Menkaura, panującego od 3011 do 2988 roku przed narodzeniem Chrystusa (czwarta dynastja).

Kontynuując te prace aż do chwili obecnej archeolog dokonał szeregu rewelacyjnych odkryć.

Na południe od grupy piramid Selim Ben Hassan znalazł małą świątynię, poświęconą córce faraona Menkaura, młodocianej Hent Hawes. Świątynia ta, ozdobiona alabastrowemi kolumnami, jest połączona chodnikiem, wyłożonym kamiennemi płytami, ze świątynią, poświęconą Menkaurowi.

Niezależnie od tego odkrył uczony pod piramidą Hent-Hawes wąską szczelinę, długości około czterdziestu metrów. Szczelina ta, znajdująca się pod ziemią na głębokości około 10 metrów, w najszerszej swej części mierzy 5 metrów szerokości. Szczelina ma kształt starożytnej łodzi egipskiej, którą dusza Hent-Hawesy miała popłynąć ku zmartwychwstaniu.

Ponadto znalazł archeolog rzadką figurę kapłana (ofiarnika) Ankch-Tefa, jak również figurę jego żony. Inna znowu figurka, przedstawiająca życie ojca Ankch-Tefa, miała rozliczne napisy, z tytułami zmarłego.

Inż. A. Jez.

KORESPONDENCI „PANORAMY" NA WYSPACH POŁUDNIA

Ludzie z wyspy Capri

Orgje zblazowanych snobow. — Minione, świetne czasy...

Capri, w lipcu.

Jak orle gniazdo na niedostępnym szczycie wydaje się maleńka wysepka Capri, przegrzana wiecznemi promieniami słońca. Jeden z najpiękniejszych zakątków świata, roztacza niezapomniany urok południowego czaru. Raj na ziemi, którego krajobraz jednoczy w sobie najsubtelniejszy romantyzm i najbardziej szorstką dzikość poszarpanych skał i niedostępnych, dziewiczych ostępów, pełen kontrastów, jak ci osobliwi ludzie, których los w ostatnich dziesiątkach lat ściśle był związany z wyspą.

Wielu już poetów opiewało czar i ten szczególny fluid, panujący na Capri. Jednym z ostatnich powieściopisarzy, sławiących tę perełkę morza Śródziemnego jest **Axel Munthe,** który w „Księdze San Michel" roztacza przed czytelnikiem ponętne obrazy czarującej wyspy. Spokojnie, niemal majestatycznie, kroczy wąskiemi ścieżkami piękna Margerita z dzbankiem na głowie, na skraju lazurowego morza siedzą bogobojni rybacy — młodzi chłopcy grzeją się bezczynnie w upalnem słońcu — nad beztroskimi ludźmi rozpościera się błękitne niebo włoskie. Oto widok, oglądany różowemi okularami poety. — — Tak było — — A jak jest teraz, w rzeczywistości?

Teraz opanowali wyspę ludzie obcy i oczywiście wywierają swe wpływy na obyczaje ludności tubylczej.

Ta mała wyspa posiada osobliwe właściwości! Ogarnia ona przybysza swą bajeczną pięknością, upaja lekkim, lecz upalnym podmuchem, usypia szemrzącemi falami, rozbijającemi się nieustannie o skaliste wybrzeża, — kusi cudownemi, odurzająco pachnącemi kwiatami do samotnego spaceru wśród stromych, wąskich ścieżek. Ciężki jest powrót do codziennego, szarego życia dla tego, kto już we krwi posiada czar Capri — biada obcemu przybyszowi, który nie znajdzie w sobie dość siły do ucieczki.

Pewien dziennikarz amerykański przybył na Capri — zobaczył — i — został — zwyciężony. Porzuciwszy wszystko, dom, rodzinę, pracę, ojczyznę, zbudował sobie za resztę oszczędności mały, skromny domek rybacki i **nie opuścił już Capri aż do śmierci.** Dwanaście lat żył na brzegu dalekiego morza południowego, co noc wypływał z rybakami na skrzące się w blaskach złotego księżyca fale, i polował na ryby, godząc w nie harpunem, według wyspiarskiego zwyczaju. I nigdy już więcej nie pragnął powrotu do tamtego kipiącego życia, z którego z radością się oddalił.

W ciągu ostatniego półwiecza przez Capri przewinęło się mnóstwo najpopularniejszych postaci. Niektóre z nich jak naprzykład sławny pisarz **Maksym Gorkij** nie rozstawały się już prawie wcale z tą piękną wyspą, korzystając z niej jako azylu dla swych nadszarpanych nerwów, nadwątlonych płuc, bądź też chroniąc się przed odpowiedzialnością za nielegalną działalność polityczną.

Na spadzistym cyplu, dwieście metrów ponad morzem, wybudował przed laty hrabia F. wspaniały luksusowy pałac. Dziś jeszcze oglądać go można, świecącego upiornie białemi murami w głębokim, ciemnym parku. Dużo mówiono na Capri o dziwnym trybie życia w tym osobliwym zamku. Przebąkiwano o orgjach różnego rodzaju, które miały miejsce we wspaniałych, w orjentalnym stylu zbudowanych salach, u stóp olbrzymich posągów Buddhy. Młode dziewczęta z lękiem omijały biały zamek. Rybacy capryjscy przysięgli vendettę hrabiemu F., deprawującemu ludność wyspiarską.

Nie zdołali jednak wypełnić swej groźby. Hrabia, człowiek wyjątkowo uzdolniony, mądry, wykształcony i obdarzony wielką inteligencją, — położył sam kres swemu życiu. Pewnego rana znaleziono zwłoki jego w luksusowej sypialni, skurczone w przedśmiertnej męce, wywołanej okrutną trucizną.

Teraz zamek stoi pusty w cieniu wielkiego, niepielęgnowanego parku, a marmurowe schody, łączące wspaniały taras z morzem są brudne i zaśmiecone.

Artyści całego świata marzą o tym pięknym zakątku, marzą o tem natchnieniu, o tej iskierce twórczej, która pobudza fantazję i zdolności, wyczarowując najpiękniejsze arcydzieła sztuki. Ilu już mistrzów pędzla i dłuta przybyło na Capri, hodując w sobie wspaniałe nadzieje, zamierzenia i w najdalszym zakątku duszy odkrytą chęć stworzenia arcydzieła, mającego zaćmić swym genjuszem wszystkie dotychczasowe — — — i cóż stało się z nimi? Chcieli tworzyć nieśmiertelne dzieła i zasłynąć na obu półkulach — — — a włóczą się bezczynnie dzień i noc po kawiarniach i barach, czyhają na bogatych przyjaciół i cudzoziemców o „artystycznych ambicjach", z którymi piją, chodzą na wyścigi i podupadają, marnieją coraz bardziej.

Rybacy nienawidzą tych cudzoziemców, wśród których przestali już odróżniać mężczyzn od kobiet. Oba rodzaje tkwią całemi dniami w lazurowem morzu, na plaży i w kawiarniach, zarówno mężczyzna, jak i kobieta, paradują w długich spodniach plażowych, umalowani, uperfumowani, beztroscy, bezpłciowi...

Był jednak czas, gdy wyspa Capri nie była rajem, pod którego powierzchnią rozciąga się bagno afer, rozpusty i lenistwa. Na przełomie 19 i 20-go wieku był to punkt, w którym zbierali się najwybitniejsi ludzie, wielcy politycy, uczeni, artyści, literaci, intelektualiści reprezentujący najrozmaitsze poglądy. **Rainer Maria, Rilke, Maksym Gorkij, Ryszard Strauss, Andrejew,** — oto była elita cudzoziemskich gości, którzy często zbierali się w jednem miejscu, roztrząsając ważne kwestje, współczesne zagadnienia, kierunki filozoficzne i t. d.

Maksym Gorkij korespondował wówczas z Leninem, będącym w Paryżu, później w Londynie i Szwajcarji. Znakomity pisarz w każdym swym liście zapraszał gorąco do siebie Lenina, który wreszcie zaproszenie wraz z żoną przyjął. Tu też obaj mężowie zapoczątkowali pierwszą nielegalną szkołę socjalistyczną dla robotników włoskich. Długi czas istniała ta szkoła w małej chatce rybackiej na idyllicznej piccola Marina.

Teraz zginęło gdzieś duchowe centrum europejskiej elity intelektualnej. Cudzoziemcy składają się z elementów po większej części zdegenerowanych, z poczciwych acz tępych mieszczan, starzejących się ladies, zasklepionych w ciasnym kręgu swych poglądów „dam z towarzystwa", oczekujących wieczorami w kawiarni na Piazza na „apel" młodych, czarnowłosych chłopców rybackich: cena niezła, cinquanta lire (50 lirów)...

Janina MARECKA.

Tam, gdzie Napoleon ujrzał światło dzienne

Z każdego zakątku wyziera wspomnienie „małego kaprala"

Ajaccio, w lipcu.

Przysłowiowa malowniczość wyspy, jej przeszłość historyczna, związana z osobą Napoleona i jego rodziny, wszystko to razem sprawia, że Korsyka ma swój specjalny urok i że pociąga nas swoją tajemniczością, odmiennością obyczajów, wreszcie może i samem oddaniem, dzięki któremu w innem świetle wyobrażamy sobie ten kraj, jego mieszkańców i ich obyczaje.

Kiedy statek nasz zbliżał się do portu Bastia, roztoczył się przed nami widok miasta, którego ogólny charakter dziwnie jest zbliżony do włoskich miasteczek: te same rozłożyste drzewa palmowe, te same place, dokoła których z otwartych knajp dolatują odgłosy ożywionych rozgwarów, dzieciarnia brudna, hałaśliwa, ale o tak pięknych oczach, że jej się resztę przebacza; te same domy płaskie w tonie słabo różowym, żółtym, zielonym. Okiennice szczelnie zamknięte przed dziennym skwarem. Typ ludności południowej, żywej, ruchliwej o szerokim geście i łatwym uśmiechu, odsłaniającym białe, zdrowe zęby.

W lipcu kraj przedstawia się dziko; zieleń prawie nie istnieje: trawa, liście, spalone żarem słońca. To też, kiedy pociąg zatrzymał się na pewnej stacji, w pierwszej chwili trudno sobie wyobrazić, że jest tu coś godnego widzenia. Ale po chwili zauważymy, że przed naszemi oczyma wznosi się na tle błękitnego nieba skała o dziwacznych kształtach i rudawo-czerwonej barwie: jest to jakby w kamieniu wykute miasto Corte, ponure, zaklęte, mające w sobie coś z historją tego miasta złączonych.

Powoli zbliżamy się do Ajaccio. Prędko nietylko oswoimy się z tak odmiennem otoczeniem, ale nawet przywiążemy się do niego. Wypływa to może z jego niezaprzeczonego uroku, a może także ze wspomnień z historją tego miasta.

Idziemy jedną z największych ulic Ajaccio, która nosi nazwę - Cours Napoleon, dalej plac z widokiem na morze i kolumna Nepoleona w otoczeniu czterech braci, dominująca nad miastem.

Uderza nas przedewszystkiem skromność tych miejsc, dzisiaj nieco zaniedbanych. Małe wąskie uliczki: rue Clovis, rue St. Charles, opodal Place Laetizia i naprzeciw niej dom, pozornie niewyróżniający się od innych, dom Napoleona, powszechnie zwany „Casa Bonaparte". Oto pokój, w którym przyszedł na świat Cesarz Francuzów: ściany są niemal gołe, skąpa ilość mebli, nieliczne przedmioty oraz szafka z mahoniu i kości słoniowej, którą Napoleon przywiózł w podarunku swej matce po wyprawie do Egiptu. W innych pokojach meble odrapane, ale mające ten specjalny charakter, jaki rodzi się pod wpływem wspomnień, nadając wielkim pamiątkom wartość niezmierną.

W murach tych odczuwa się dziwny nastrój, odtwarza się sceny i przeżywa się dramatyczne chwile: oto OJCIEC NAPOLEONA, KAROL BONAPARTE, wyruszający w towarzy-

...ajmniejsze morze na świecie

Bukareszt, w lipcu.

W Rumunji, w Siedmiogro-zie, jest wśród gór wielkie je-oro, zwane po węgiersku ...Gylkos", co oznacza „mor-...rca". Historja tego jeziora ...zmi, jak nieprawdopodobna ...ika, temniemniej jednak jest ...a najzupełniej prawdziwa.

Na początku zeszłego stule-...a, w miejscu, gdzie dziś sze-...ko rozlewają się wody „Mor-...rczego Morza" — była żyz-..., cudownie piękna dolina gór ...a. Naokoło majestatycznie ...trzyły się góry, pokryte stu-...niemi sosnami, a w dolinie ...eleniła się piękna łąka, pach-...ały górskie zioła, brzęczały ...zczoły, śpiewały ptaki, szem ...ły liczne gorące źródła, trys-...kające spod ziemi...

Aż pewnego dnia, zupełnie ...eoczekiwanie, przyszła kata-...rofa. Ze strasznym hukiem ...nęła w dolinę jedna z najwię-...zych gór. Stało się to praw-...podobnie pod naporem pie-...ących się w jej łonie wód, któ...e pozbywszy się pokrywy, w ...dnej chwili zalały kwitnącą ...kę i wszystko, co się na niej ...ajdowało. Wiele stąd owiec, ...raz ze swymi pasterzami, po-...osło nagłą i okropną śmierć ...spienionych nurtach. W oka-...mieniu tam, gdzie była pięk-... zielona łąka — rozlało się ...no wielkie, rozkołysane mo-...e wód.

Bogata wioska, licznie zalud-...ona, liczne gaje, żyżne pola. ...szystko to zniknęło bez śladu

Dziś mieszkańcy pobliskiej ...ioski nie pamiętają już prawie ...atastrofy. Nad brzegiem Gyl-...osu, tak jak niegdyś, pasą się ...pokojnie owce, strzeżone ...rzez dorodnych pasterzy w ...malowniczych węgierskich stro ...ach... I tylko liczne bronzowe ...nie drzewne, nawpół już prze-...niłe, sterczą z wody, przypo-...minając o katastrofie, jaka mia-...a tu miejsce przed wiekiem.

Hal.

„Peiping Ladies Club" organizuje konkurs piękności

Piękne panie — na rzecz ofiar wojny i powodzi

Pekin, w lipcu 1934 r.

Przypadek zrządził, że wylądowałem w Pekinie akuratnie w dniu, w którym odbywał się konkurs piękności, urządzony przez tamtejszy klub kobiecy „Peiping Ladies Club". Już od szeregu miesięcy zjeżdżały się konkurentki z najbardziej oddalonych prowincyj i z nieutajonym zaiste strachem oczekiwały „najwyższego sądu".

Widowisko to, — któremu zostałem zaskoczony ze względu na krytyczną sytuację jaka ostatnio panuje na Dalekim Wschodzie, — odbywało się w obszernych ogrodach „Ambassador House". Przed trybuną wygłaszał przemówienie jakiś mężczyzna w smokingu o wschodnim wyrazie twarzy i jednocześnie przedstawiał kandydatki, biorące udział w konkursie. Miałem okazję więc podziwiać miss Zyglindę Wang w paryskiej toalecie i miss Stellę King, która demonstrowała na sobie taletę księżniczki chińskiej z dynastji Sung z roku 1045, oraz Bettę Wang, ubraną w historyczny kostjum z roku 1450. Na podjum odbywała się bez końca defilada uroczych dziewcząt. Pełno było kwiatów, cygar i szampana. Miała być wybrana „miss **Azja**".

Ale sędziowie niestety nie mogli między sobą dojść do porozumienia i ostatecznie zdecydowano się na wybranie ośmiu najpiękniejszych dziewcząt, które walczyły zawzięcie o palmę pierwszeństwa. Większa część z tych młodych dziewcząt wychowana została we Francji, Anglji i Ameryce. Władają one płynnie trzema językami i ubierają się zazwyczaj w najmodniejsze toalety. Nie różnią się bynajmniej w trybie życia od swych towarzyszek z kontynentu europejskiego. Posiadają swoje auta, swoje sekretarki, uczęszczają na wyścigi i uprawiają z zapałem wszelkie rodzaje sportu. Mężowie ich mają swoje przyjaciółki, któremi się bynajmniej nie żenują.

„Niech pan jednak nie przypuszcza, że wszystkie Chinki są podobne do tych, które pan tutaj ma szczęście oglądać. O, nie!" — powiedziała mi jedna z dam komitetu z uśmiechem nieco zakłopotanym spoglądając dyskretnie na swe miniaturowe pantofelki, przedstawiające wartość, jak się później dowiedziałem, sześćdziesięciu dolarów.

W pobliżu miasta Kwantung, będącego oddawna centrem przemysłu jedwabniczego, mieszka **przeszło 75.000 kobiet, których życie różni się bardzo od dam z „Peiping Ladies Club".** Pracują one przedies Club". **Pracują one przeciętnie czternaście godzin dziennie i zarabiają około dziewięćdziesięciu franków miesięcznie.**

Damy z „Peiping Ladies Club" aranżowały wspomniany powyżej konkurs piękności **na rzecz ofiar wojny i powodzi.** Żadna z tych dam nie oglądała jednak zbliska miast, ani wsi nawiedzonych wojną lub powodzią. Szumnie rozprawia się w Pekinie o dżumie, cholerze, o 120 miljonach bezdomnych, 100 miljonach zamarzniętych ludzi w dolinie Jang-Tse-Kian, którym zagraża ze wszystkich stron śmierć głodowa. Opowiadają sobie te rzeczy ludzie, ssąc swoje hawańskie cygara, tańcząc fox-trotta i popijając najwyszukańszy cocktail...

W. Bol.

Kobiety węgierskie przy kołowrotku



Kobiety węgierskie, niewzruszone postępem techniki, chętnie posługują się jeszcze kołowrotkiem.

...twie swej żony, na pole walki przeciw armji Pascal Paoli, jednego z korsykańskich dowódców. Dokoła tych imion skupi się też cała nasza uwaga, bo one uosabiają wysiłek, walkę, bunt, zwycięstwo i porażkę, one odtwarzają całą historję Korsyki i jej walkę o niepodległość.

W tem to środowisku, pełnem niepokoju, spędził swą młodość Napoleon. Wzrok jego błądził często po rodzinnych skałach, a echo górskie przynosiło odległe odgłosy szczęku broni. Jakże dalecy jesteśmy w Ajacciо od dawnego przepychu Tulleries i Fontainebleau. Tutaj nic podobnego, gdyż ci, co zamieszkiwali „la Casa" mało dbali o komfort. Wiele natomiast z tych murów i sprzętów jakaś przedziwna intymność zmieszana może z pewną surowością, właściwą obyczajom korsykańskiej wyspy.

Z tego rodzinnego domu Napoleon wymykał się sam, albo też w towarzystwie Józefa i szedł wzdłuż wybrzeża morskiego do prastarej kaplicy Greków, albo zapuszczał się w smutną i melancholijną „Aleję Grobowców".

— O zmroku widać tam sylwetkę Cesarza, — mówi mi odźwierny, stary Korsykanin, pilnujący domu Napoleona. Jest on oczywiście zażartym bonapartystą.

Wzruszeni opuszczamy dom wielkiego Korsykanina. Wracamy na statek, ale wspomnienie Napoleona towarzyszyć jeszcze nam będzie po całej drodze. Postępować będziemy szosą, nad którą wznoszą się tumany kurzu, a ocienioną brzozami płaczącemi, podobnemi może do tych, które na Św. Helenie, w okolicy Longwood, pochylały się nad grobem Cesarza.

Potem ogarnia nas już zupełna cisza, firmament roziskrzony i jasna, świetlana noc korsykańska zapada nad nami.

Ludwik Lubieński.

„Pasywna obrona przeciw napadom powietrznym"

Ludność Paryża zaniepokojona jest ostatniemi zarządzeniami

Paryż, w lipcu.

Z dnia na dzień coraz bardziej przeładowana atmosfera polityczna skłania rząd francuski do energicznego rozbudowania obrony powietrznej ludności cywilnej.

Francuski minister spraw wewnętrznych, Albert Sarraut, zażądał od Izby 2-u miljardowego kredytu na przygotowanie „pasywnej obrony przeciw wrogim napadom powietrznym". Z sumą tą wzrasta francuski budżet wojenny do 25 miljardów franków, to jest do 50 proc. całego budżetu państwowego.

Przygotowania do pasywnej obrony kraju są już zresztą oddawna w toku. Tak np. cały szereg wielkich garaży dokonał architektonicznych zmian, które na wypadek bombowego czy gazowego napadu dostarczyć mają ludności bezpiecznych schronisk.

Prasa francuska poświęca sprawie „pasywnej obrony" możliwie mało miejsca, co jest rzeczą zupełnie naturalną. Niemniej jednak budowa odpornych na bomby i gazy schronisk prowadzona jest na szeroką skalę. Cała ludność ma zostać stopniowo zaopatrzona w maski gazowe i zapoznana ze sposobem obchodzenia się z niemi.

Obrona Paryża powierzona została, specjalnie w tym celu stworzonemu, wydziałowi ministerstwa spraw wewnętrznych. Do wydziału tego należą prefekt Paryża, przewodniczący rady miejskiej, prefekt policji i t. d. Na wypadek potrzeby opracowane plany przewidują m. in. sposób szybkiej ewakuacji Paryża i innych wielkich miast z cywilnej ludności.

Rząd nakazał wszystkim miastom wybudowanie w możliwie szybkim czasie schronisk mogących pomieścić podwójną conajmniej ilość mieszkańców. Za wykonanie tego rozporządzenia odpowiedzialni są burmistrze i radcy miejscy, którzy na wypadek niezastosowania się doń postawieni zostaną przed sąd wojskowy.

Surowe tę sankcje okazały się niezbędne, gdyż istnieje we Francji, a zwłaszcza w okręgu paryskim szereg municypalności komunistycznych i socjalistycznych. Obiedwie te partje są zasadniczo przeciwne wszelkim nowym wydatkom na zbrojenia i zwalczają je wszystkiemi siłami.

W najbliższych już dniach przewidziany jest w Paryżu i w Lyonie pierwszy próbny alarm. Już teraz przeprowadzane są próby z potężnemi syrenami. Gdy tylko zabrzmi pierwszy ich sygnał muszą wszystkie pojazdy użyteczności publicznej, a więc taksówki, autobusy i tramwaje przewozić ludność do schronisk. Najbardziej zagrożone dzielnice zostają jednocześnie ewakuowane przez władze.

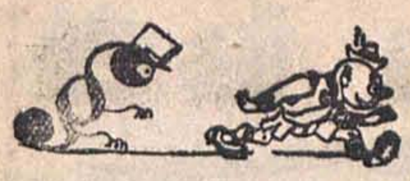
Z okazji próbnego alarmu część publiczności paryskiej po raz pierwszy zapozna się z „antybombowemi" i „antygazowemi" schronami, druga część schroni się w podziemiach metra, które w najruchliwszych punktach miasta zostały wzmocnione.

Oto jedna strona medalu. Druga to liczne objekcje wysuwane na temat obrony pasywnej. Mimo, że przygotowania prowadzone są po cichu, tak, że nawet gazety mało o nich piszą, to jednak publiczność ogarnięta została pewnym niepokojem i nerwowością, gdyż z postępowania rządu wysnuwa wniosek, że ten ostatni mało widocznie jest przekonany o tem, że na wypadek wojny francuska flota powietrzna potrafi nie dopuścić wrogich lotników do ważniejszych przynajmniej miast.

Niepokój ten wzmagany jest przez akcję przeciwobronną, partyj krańcowych i bezstronność każe dodać, że teza tych partyj co do bezskuteczności, przy obecnym stanie przemysłu wojennego, wszelkich środków obrony przeciw gazom popierana jest, nie mówiąc już o szeregu publicystów i literatów, także przez wybitnych uczonych, a m. in. przez profesora Langerina, posiadacza nagrody Nobla z dziedziny fizyki.

Tak więc zaobserwować można we Francji paradoksalne napozór zjawiska, że ludność, którą rząd pragnie wyszkolić na wypadek ewentualnej wojny — nader energicznie się temu przeciwstawia.

J. W.



Trybunał i życie

Znachorstwo, czy gojący fluid

Dziesiąta izba sądowa w Paryżu rozpatrywała ostatnio dość niezwykłą sprawę. Zdawałoby się — sprawa, z jaką sądy w państwach kulturalnych spotykają się nierzadko. — Syndykat lekarzy departamentu Seine wniósł skargę przeciw pani Marji Fornerod za nieprawne zajmowanie się praktyką lekarską. Czyżby zwykłe znachorstwo? Jednak uniewinniając oskarżoną, sąd uznał temsamem, że okoliczności tej sprawy różnią się od zwykłych procesów przeciw znachorom.

Tło tej sprawy jest następujące: oskarżona, z pochodzenia Włoszka, zajmująca przez szereg lat stanowisko nauczycielki w Genewie, dowiedziała się przypadkowo podczas seansu spirytystycznego o niezwykłych właściwościach swych rąk. Medjum, będące w transie, oświadczyło jej, że dzięki tajemniczym siłom, potrafi ona przy pomocy swych rąk uleczać chorych.

Marja Fornerod uważała za swój moralny obowiązek wykorzystać tę osobliwą zdolność dla niesienia pomocy ludziom cierpiącym. Gdy pierwsze doświadczenia potwierdziły przypuszczenia owego medjum, Marja Fernerod porzuciła swój zawód nauczycielski i poświęciła się całkowicie tej „praktyce lekarskiej". Chorym, którzy się do niej zgłaszali, zadawała tylko pytania co do najogólniejszych przejawów choroby, poczem rozkładała swe ręce nad bolącą częścią ciała, nie dotykając jej nawet. Te praktyki wykonywała w ciszy, nie posługując się nawet głośną reklamą, jak inni znachorzy, nie wyznaczała nawet honorarjum, zadawalniając się dobrowolnem wynagrodzeniem, jakiego nie szczędzili jej uzdrowieni klijenci.

Pewien aptekarz z Paryża powierzył jej pieczy swą chorą żonę, której lekarze odmawiali wszelkiej nadziei wyzdrowienia. Po zbliżeniu cudownych rąk niedyplomowanej lekarki, aptekarzowa natychmiast poczuła ulgę i rzeczywiście została uratowana. Wypadek ten przysporzył pani Fornerod wielu nowych klijentów. Syndykat lekarzy danego okręgu wiedział o praktyce pani Marji i ją tolerował, podobnie jak burmistrz miasta, lekarz z zawodu.

Dwa razy w tygodniu pani Fornerod przybywała do Paryża, gdzie przyjmowała chorych w pokoiku przy aptece, udzielonym jej w dowód wdzięczności przez uzdrowioną aptekarzową. Lecz wkrótce lokal przeszedł do innego właściciela, który niezadowolony z „lekarki", bo nie kupowała u niego żadnych lekarstw, „wymówił" jej mieszkanie. Równocześnie prokuratura otrzymała anonimową skargę na podejrzaną „uzdrowicielkę" a wślad za tem podjął tę sprawę syndykat lekarzy, wnosząc skargę na nielegalną konkurencję.

Prawniczem zagadnieniem, jakie miał do rozstrzygnięcia sąd, było pytanie, czy działalność oskarżonej podpada pod termin „praktyki lekarskiej" Obrońca dowodził, że nie może być o tem mowy, gdyż pani Fornerod nie badała swych chorych, nie stawiała djagnozy, nie stosowała żadnych lekarstw ani zabiegów chirurgicznych. Przytem nie posługiwała się żadnemi środkami które mogłyby wywrzeć szkodliwy wpływ na organizm chorego. Zabiegi przez nią stosowane, nie mogły być w żodnym razie szkodliwe, a w wielu wypadkach odnosiły jaknajlepszy skutek, jak to stwierdzili liczni świadkowie, wśród których przeważały kobiety.

Pewna tęga kobiecinka opowiadała przed sądem historję swego uzdrowienia: „Podano mi adres pani Marji na targu, gdy robiłam zakupy. Byłam już trzy razy operowana i napewno miałabym już raka, gdyby nie jej pomoc. Natychmiast po pierwszem jej spojrzeniu czułam ulgę. Potem rozłożyła ręce nad moim brzuchem i trzymała je tak przez pewien czas. I to wszystko — byłam uratowana".

Na tej podstawie sąd po długich, bo aż dwa tygodnie trwających obradach, wydał wreszcie wyrok — uniewinniający. Przyznać trzeba, że ominął nieco ustawodawstwo, ustanowione wprawdzie przed trzydziestu zgórą laty, ale surowe w stosunku do podobnych nielegalnych praktyk. Trybunał pozwolił sobie na wyrok bądź co bądź dość samodzielny i odważny.

Jednakże syndykat lekarzy nie przyjął wyroku i zapowiedział apelację. Natomiast „uzdrowicielka", pełna wiary w tajemnicze właściwości swych rąk nadal niesie ulgę coraz liczniejszym klijentom.

Genjusz upośledzony

Głuchy Bethoven, mankut da Vinci, niewidoma Helen Keller

Genjalność zaprzątała już oddawna uwagę psychologów i fizjologów i znane jest sprowadzanie zjawiska tego do pytania, czy potężny talent malarski Michała Anioła pozostawiłby nieśmiertelne ślady, gdyby on przyszedł na świat bez rąk. Leży to w sferze możliwości, jakże często bowiem odpowiednie wyszkolenie i zaprawienie nóg i ich palców, sprawia, że subtelna praca ręczna, może być przez nie precyzyjnie wykonywana w braku kończyn górnych. Nieraz ilustrują nam bezrękie kobiety, które zapomocą palców u nóg pięknie haftują lub szydełkują, tak, iż niesposób odróżnić takiej pracy od ręcznej.

W zdumienie wprowadzał swego czasu świat znany w historji generał napoleoński Le Breton des Chapelles zmarły w roku 1847. Był on wytrawnym strategiem, słynnym szachistą, i co nas szczególnie tu interesuje, mistrzem gry bilardowej, **mimo, iż był jednorękim.** W historji tej gry jest to dotychczas jedyny wypadek.

Powszechną uwagę ściągnął na siebie swego czasu hrabia Geca v. Cyszy, uczeń wielkiego Liszt, **świetny pianista jednoręki.** Jako chłopiec czternastoletni podczas polowania postradał rękę. Małoż to malarzy i rysowników jednorękich znają dzieje kultury ludzkiej!? Największy z największych artystów, Leonardo da Vinci, filozof, fizyk, pisarz, malarz i rzeźbiarz w jednej osobie, **był zdecydowanym mańkutem.**

Czyż istnieje głębszy tragizm ironji jak **ślepy malarz i głuchy muzyk**? A jednak uległ Beethoven w sile wieku głuchocie kompletnej. Jego rozmach twórczy nie ucierpiał z tego powodu, przeciwnie, pogłębił się zdumiewająco, przynosząc ludzkości w darze niezniszczalne skarby. Sam zaś wyżywać się w sferze materjalnie odtwarzanych wrażeń muzycznych już nie mógł.

Braki wymowy, jąkanie się, nie są przeszkodą dla szukającego wawrzynów mówcy i poety. Przykładem świecić mogą postacie tej miary co Demostenes i Balbulus. Zarówno pierwszy jak i drugi, był jąkałą. Dzięki niespożytemu hartowi ducha Demostenes zabłysnął jako mówca genjalny, Balbulus pozostawił zaś po sobie piękną spuściznę poetycką, bogatą w nad wyraz melodyjne motywy i rytmy. Najwyższy podziw budzi w nas, gdy **głuchoniema i nadomiar ślepa,** murem chińskim odcięta, od pulsującego nieprzebranem bogactwem wrażeń życia, jednostka jak np. Helen Keller, urodzona w roku 1880 w Ameryce, objawia talent pisarski.

Oto niektóre kaleki z wielkiego korowodu życia ludzkiego, które mimo swego ciężkiego upośledzenia, były w stanie dobrze zasłużyć się ludzkości.

Iluż duchowo chorych, psychopatów, alkoholików i wszelkiego rodzaju zboczeńców znaleźć można pośród poetów, malarzy, rzeźbiarzy, pisarzy. Do nich należy: v. Schlegel, lord Byron, Baudelaire, A. van Dyck, Anselm Feuerbach, Mendelssohn, Rubinstein i inni.

Wieluż ich jest pośród artystów, ludzi nauki, dyplomatów, osób ukoronowanych?

Stanisław Wyspiański od wczesnej młodości był **nieuleczalnie chory i na powolne konanie skazany.** Podziwu godną jest potęga jego genjuszu, który w takich warunkach, na ciele skrzywiony, krzepił naród w niewoli i dźwigał go mocarnie ku wyzwoleniu. Henryk Heine ostatnich osiem lat swego żywota przepędził na „materacu grobowym". Tak bowiem nazwał koryfeusz liryki niemieckiej łoże boleści, do którego przykuła go ciągle rozwijająca się **choroba krzyża pacierzowego.** Nie ulega wątpliwości, że cierpienia fizyczne tych kolosów umysłowych wycisnęły specyficzne piętno na ich twórczości.

Fenomenem w dziejach anomalji psychjatrycznych był malarz Mind. Na skutek wadliwego działania gruczołów tarczykowych zupełnie skretyniał. Mimo swój kretynizm pozostawił z tej epoki swego życia — cenne i dotychczas podziwiane obrazy kotów.

Zresztą wiadomo ogólnie, że często ludzie o umniejszonej duchowo wartości, typy schizofreniczne i schizoidalne objawiają jakiś rysowniczy, muzyczny czy też malarski talent. Słynny psycholog Kretschmer w swem dziele: „Budowa ciała i charakter" obrazowo oświetla to zagadnienie: **„Wiele osób schizoidalnych robi wrażenie opustoszałych rzymskich domów i wil, których okiennice zamykają dostęp promieniom słonecznym. W ich wnętrzach jednakże, w zacisznej atmosferze święta są uroczyście obchodzone. Z ludźmi tymi można czasem długo współżyć, bez wiedzy o tem co oni istotnie sobą przedstawiają."**

Warto tu wspomnieć jeszcze o teorji Jaspera („Psychologie der Weltanschauungen"), która głosi, iż **choroba umysłowa stanowić może dla obarczonego nią człowieka podnietę duchową.** Ona może spowodować rozwój specyficzny ukrytego lub zaniedbanego uzdolnienia. Nierzadko są osoby takie świetnymi rachmistrzami, wykonywującymi w lot najzawilsze obliczenia matematyczne.

Z wywodów powyższych wynika, że niema takich ułomności fizycznych i duchowych, któreby zabiły ducha twórczej inicjatywy w człowieku, że genjalność ludzka jest niezwalczona, skoro nawet w zapasach z naturą, mimo jej śmiercionośnej wielorakiej broni, wychodzi zwycięską ręką.

S. WIL.

Ze świata mody

Kostjum z lnu

Każda elegancka Paryżanka uważa sobie za punkt honoru mieć dzisiaj przynajmniej jeden komplet lniany: suknię i płaszcz, albo sportowy kostjum albo spódnicę z bluzką, czy też sam trzyćwierciowy płaszcz. Ale przecież, przy odrobinie fantazji i pomysłowości można jeden komplet zmieniać tak bardzo, dodając różne drobne szczegóły, że zamiast jedynej toalety lnianej, można sprawiać wrażenie posiadania kilku.

Naprzykład posiada pani spódnicę lnianą uszytą sportowo, z zaprasowanemi i stebnowanemi fałdami od paska do dołu. Do tego bluzkę, skrojoną jak żakiet, zapinaną sprzodu na szereg drewnianych guzików; duży kołnierz z klapami, półdługie rękawy i pasek skórzany, koloru guzików, uzupełniają kostjum. Jeżeli pani zamiast skórzanego paska przepasze się szarfą z czerwonego fularu w białe kropki i włoży takież rękawiczki i mały, czerwony kapelusz, będzie miała **świetny strój na miejscowość kuracyjną.**

Na wieś spódnica z lnu z małym, błękitnym sweterkiem i granatowym żakiecikiem, zarzuconym na plecy — zmieni zupełnie wygląd pani, na week-end natomiast weźmiemy jakąś kraciastą spódnicę i tym razem użyjemy żakietu lnianego, który wraz z kraciastym szalem i małym filcem podkreśli pani sportowy wygląd. Jeśli pani pracuje i chce naturalnie wyglądać skromnie i bardzo modnie, włoży pani spódnicę z lnu i skompletuje ją sportową bluzką w krwistoczerwonym kolorze. Jeśli jest gorąco i słonecznie, włoży pani zamiast czerwonej bluzki, wpuszczanej do środka, jasną bluzeczkę obszytą falbankami, pokrywającą biodra, z dużym kołnierzem — z organdyny, lub kreponu w drobne i wesołe kwiatki. Ten sam kostjum, spódnica i żakiecik lniany może być świetną toaletą popołudniową, wizytową, jeśli pani włoży pod żakiet jedwabną bluzkę różową z dużym, fałdzistym żabotem i wystającą z pod rękawa falbanką. Do tego duży, cienisty kapelusz i białe rękawiczki — nie można wyglądać wytworniej.

Ale jeśli pani wyjeżdża, trzyćwierciowy zielony, lub kraciasty płaszcz narzucony na kostjum lniany, odpowiedni w kolorze pasek i wstążka na małym kapeluszu, czy odpowiedni beret, utworzą najlepszy strój podróżny.

Jeżeli zaś pani ma w swej garderobie jakąś spódnicę granatową, to skompletowana z tem bluzka lniana, lniane (krzyk mody!) rękawiczki i granatowa pelerynka stanowią spokojny i wytworny strój na miasto. A więc: trzy bluzki, jeden sweter, kraciasta spódnica, granatowy kostjumik (to ma pani zawsze w swej garderobie), dwa szaliki, trzy pary rękawiczek — i jest pani ubrana modnie, elegancko, praktycznie i rozmaicie. Trzeba tylko mieć tak przyjemny w noszeniu jeden skromny komplet lniany.

Thea.

Klimat ulega ciągłym zmianom

Często słyszy się popularne powiedzenie, że klimat się zmienił, że teraz lata są mniej ciepłe, a zimy bardziej mroźne. Fakt ciągłej zmiany naszego klimatu został stwierdzony naukowo.

Ślady dawnej kultury, zabytki i cząstki roślin, świadczą, że przed tysiącami lat, panował zupełnie inny klimat na ziemi. Prowadzone od dwustu lat badania klimatu ziemskiego ujawniły wielce ciekawą okoliczność. Otóż klimat ziemski dzieli się na 35-letnie okresy, przyczem **temperatura poszczególnych pór roku powtarza się w odstępach trzydziestopięcioletnich.** Znany badacz Brukner, przytacza jako przykład niezwykle ostrą zimę w roku 1880, która się powtórzyła w roku 1917, roku wojny. Przyczyna tych okresowych zmian pogody nie została dokładnie zbadana, niemniej jednak wielkie znaczenie mają tu zapewne plamy na słońcu, które w takich właśnie okresach czasu zmieniają swoje nasilenia od plam bardzo dużych począwszy, aż do zupełnie niewidocznych. Niezależnie od tych okresowych zmian temperatury, ziemia przechodziła wielkie zmiany aury. Wystarczy przypomnieć tylko epokę lodowcową, z której dochowały się tylko nieliczne ślady.

Powolna lecz stała zmiana klimatu, polega, według zdania uczonych, przedewszystkiem na tém, że ziemia nasza ciągle wysycha. Ostatnie badania czynione na pustyni Syryjskiej, w miejscu gdzie zachowały się ruiny wspaniałego rzymskiego miasta Palmiru, świadczą, że miasto to położone było w żyznej okolicy, otoczone gajami z dużą liczbą mieszkańców. Ruiny wodociągów świadczą o racjonalnie pomyślanym dopływie wody do mieszkań. Wodociągi zostały, ale napróżno szukać źródeł skąd czerpały one wodę. Źródła wyschły i spragniona ludność opuściła miasto.

Sven Hedin, w czasie swej ostatniej podróży, natknął się w sercu pustyni Gobi na ruiny kilku miast, do połowy przysypane piaskiem. Z ruin łatwo daje się rozpoznać, że budowle stanowiły kiedyś dzieła sztuki architektonicznej i musiały być zamieszkiwane przez naród o dużej kulturze. Ruiny te znajdują się w miejscu gdzie obecnie całe karawany giną z pragnienia i skąd cudem nieledwie uratował się Sven Hedin. Kiedyś jednak pustynia musiała być żyzna i obficie nawodniona, skoro mogli tam zamieszkiwać ludzie.

Wedle obliczeń uczonych, grunty w Europie również poczynają wysychać. Dzieje się to niesłychanie powoli, niemniej jednak zjawisko to jest stałe. W Niemczech spostrzeżono w ciągu ostatnich kilkuset lat zanik wielu źródeł. Przyczyną jest wycinanie i niszczenie lasów. Regulacja rzek i strumyków, budowa studzien, wycinanie lasów znakomicie przyczynia się do osuszania naszej gleby. Na suchszej glebie skolei rosną nowe lasy wolniej i drzewa nie są tak rozłożyste. Drzewostan leśny niszczy się jednak w znacznie szybszem tempie, niż zdolny jest odrosnąć, sami zatem osuszamy naszą glebę i wpływamy na stałą, acz powolną zmianę klimatu.

Iv.

Befsteck z odpadków wełny..

Pewien inżynier niemiecki, David Wessen, odkrył nowy syntetyczny produkt żywnościowy. Odpadki po fabrykacji wełny, zmielone na mączkę, po dodaniu 50—60 procent białka, zawartego w jajku, stanowią danie trzy lub czterokrotnie bardziej pożywne od mięsa wołowego.

Naoczny świadek

Nowela

napisał Maurice Renard



„W La Ferté-Milon wszedł mały i stary pan Bourdure do przedziału drugiej klasy...

W la Ferte-Milou wszedł mały i stary pan Bourdure do przedziału drugiej klasy, gdzie siedzieli już trzej pasażerowie.Pan Bourdure pozdrowił wszystkich uprzejmie. Nie przerywając ożywionej rozmowy skinęli mu w odpowiedzi zlekka głowami.

Pan Bourdure należał do kategorji ludzi uprzejmych. Ulokował się wygodnie w swoim kąciku, wyciągnął z kieszeni zniszczoną papierośnicę i powiedział z serdecznym uśmiechem:

— Mam nadzieję, moi panowie, że dym nie będzie wam przeszkadzał. A może panowie pozwolą...

Wszyscy trzej jegomościowie palili, dwaj fajki, a jeden cygaro — pytanie było więc conajmniej zbyteczne.

— Proszę bardzo! — rzekł pasażer z cygarem — Może zechce pan przyjąć odemnie hawanę?

Wyciągnął z kieszeni coś wspaniałego, kosztownego, ze złotoczerwoną opaską.

— Nie wiem doprawdy, czy powinienem przyjąć je od pana — krygował się wzruszony pan Bourdure.

— Ależ proszę bardzo — nalegał obcy i wreszcie wcisnął mu cygaro do ręki. Pan Bourdure schował swoją podniszczoną papierośnicę i zaczął palić hawanę.

Ale jego współpodróżni dali mu wyraźnie do zrozumienia, że nie zamierzają kontynuować rozmowy. Pan Bourdure musiał się zadowolnić obserwowaniem ich przez gęste, sine chmury dymu tytoniowego.

Pan Bourdure był małym urzędniczkiem w ministerstwie pracy i wyśmienitym znawcą ludzi. Miał świetne oko i sprawiało mu przyjemność, kiedy przenikał kogoś swojem spojrzeniem nawskroś. Odrazu stwierdził więc, że jeden z trójki posiada otwarty, serdeczny wyraz twarzy. Natomiast dwaj pozostali — między nimi również jegomość z cygarem — wydawali mu się daleko mniej sympatyczni. Jakieś zakazane, odpychające stworzenia, zachowują się w stosunku do trzeciego z taką natarczywą uniżonością, że aż jemu, panu Bourdure, robiło się niedobrze.

Niestety pan Bourdure nie zdołał kontynuować swych spostrzeżeń. O brzasku wyjechał z Paryża i przez cały dzień zajęty był w La Ferte-Milou, gdzie trzeba było z notarjuszem dokonać formalności, związanych z objęciem spadku. Teraz był zmęczony i śpiący. Temperatura w wagonie i zapach tytoniu działał nań usypiająco, a już cygaro całkiem uderzyło mu do głowy. Niewiele czasu minęło, a pan Bourdure zasnął snem sprawiedliwych. Zapadał właśnie zmierzch. Grudzień. Piąta wieczór.

Kiedy pan Bourdure zbudził się ze snu, ujrzał widok, od którego krew stygła w żyłach. Drzwi wagonu były otwarte naoścież. Panowała noc. Dobroduszny jegomość blady jak trup, ze zwieszoną głową, leżał na ziemi. Dwaj inni pasażerowie zajęci byli wyrzucaniem go z pociągu.

Niezdolny do najmniejszego poruszenia ani do wyjąkania choćby jednej sylaby, przyglądał się nieszczęsny pan Bourdure ostatniemu aktowi zbrodni. Kiedy mordercy zrobili swoje i odwrócili się, spostrzegli małego urzędniczka, który wciśnięty w swój kącik spoglądał na nich struchlały i bledszy od zwłok.

— Djabli nadali! — zaklął człowiek z cygarem.

Teraz dopiero zaczęło panu Bourdure świtać w głowie, że wlazł zbrodniarzom w drogę i dlatego poczęstowali go cygarem, w którem był zawarty jakiś środek nasenny. Przypuszczali, że obudzi się niewcześniej, niż na dworcu w Paryżu, kiedy konduktor zacznie obchodzić wagony. Wówczas byłoby mu się zdawało, że trzej podróżni zeszli na którejś ze stacyj podmiejskich i nie pomyślałby nawet, że w pociągu miała miejsce zbrodnia.

Ale to wszystko bardzo powoli docierało do świadomości pana Bourdure, tak bardzo opanowany był przez strach i grozę.

Groźnie, ze ściśniętemi pięściami (i to — jakiemi pięściami!) zbliżali sę doń obydwaj mordercy

Zaczął jąkać się i błagać:

— Nic nie zdradzę... Przysięgam... Nie róbcie mi nic złego... ojciec rodziny...

Obaj przestępcy, wściekli i zaniepokojeni, zamienili ze sobą pytające spojrzenia.

— Co ma być... — mruknął jeden.

Ale drugi, herkulesowej budowy, schwycił pana Bourdure za kark, nie bacząc na to, że biedne, chudziutkie rączki starego człowieka starały się mu w tem przeszkodzić. Oczywiście i teraz uprzejmie — mój Boże, nigdy nie wolno tracić uprzejmości — myślał nieprzytomny z przerażenia pan Bourdure.

— Bez głupstw! Puść go! Nie śpieszy się. Trzeba się zastanowić!

Pan Bourdure, wypuszczony z żelaznego uścisku, padł na kolana. Niezupełnie wiedział już co mówi, kiedy zaczął bełkotać:

— Moi panowie... łaski! Nigdy jeszcze nie skłamałem. Moje słowo honoru, że nie pisnę słówkiem... Oczekują mnie w domu... Właśnie dziś wieczorem miałem...

I naraz zaczął kłamać. Kłamał w najgłupszy, najśmieszniejszy sposób. W tej straszliwej chwili fantazja jego, fantazja ograniczonego urzędnika, nie potrafiła wymyśleć nic coby wykraczało poza zakres jego stosunków służbowych:

— Dziś wieczorem, muszą panowie wiedzieć, mam właśnie... kolacja... u mnie mój szef, pan Piat ze swą szanowną małżonką... a także mój przełożony, pan Clinchard... panowie pojmują... jestem urzędnikiem... moi panowie, moi panowie... moje dzieci... ta kolacja to... moje ciężkie położenie... przysięgam... panowie mogą być najzupełniej spokojni! Och! Błagam was...

Brutalnie i niezdecydowanie mierzyli go obaj przestępcy swemi spojrzeniami. Wreszcie człowiek z cygarem, mniej krwiożerczy aniżeli jego kamrat, postawił go na nogi i bez słowa zaczął przeszukiwać jego kieszenie.

Z portfelu wyjął wizytówki: Achilles Bourdure, urzędnik ministerstwa pracy, 153, Rue Monffetard.

— A więc tak się nazywasz? A to twój adres?

— Tak! — potwierdził pan Bourdure, bardziej martwy niż żywy.

— Dobrze. Słuchaj uważnie: będziemy cię mieli na oku. Znamy twoje nazwisko i twój adres. Jedno jedyne słóweczko, a zrobimy z toba koniec. Zrozumiałeś?

Pan Bourdure wymamrotał:

— Przysięgam.

Był już u kresu swych sił i opadł bezwładnie na ławkę kolejową. Przymknął — zgodnie z rozkazem — oczy, a kiedy po dłuższym czasie otworzył je spowrotem, był już sam w przedziale. Pociąg monotonnie turkotał w ciszy nocnej.

Minęła godzina i pan Bourdure, chwiejąc się na cienkich nogach, gramolił się po stopniach, prowadzących do jego mieszkania. Pani Bourdure przywitała go swym stereotypowym, serdecznym ale zarazem służalczym uśmiechem starej kobiety. Ale skoro tylko znaleźli się w pokoju jadalnym, gdzie pod zwisającą z sufitu lampą oczekiwały zwykle cztery nakrycia, kobieta spostrzegła obłąkany wyraz mężowskiego oblicza.

— Co się stało? — zapytała przestraszona. Jesteś chory?

— Ależ, ależ... — powiedział pan Bourdure — widzę, żeś zapomniała, że dziś jedzą u nas państwo Piat i pan Clinchard?... Prędzej! Prędzej! Przebierz się! Dzieci muszą już iść spać, czas na nie!... kupić wszystko, czego potrzeba! Jakżeż można zapomnieć o czemś tak ważnem! Przecież absolutnie nic nie jest przygotowane...!

Pani Bourdure powtarzała, absolutnie nic nie rozumiejąc:

— Państwo Piat... pan Clinchard.. Nic żeś mi o tem nie powiedział.

— Ależ... za kogo mnie uważasz! Śpiesz się, do djabła! Nasi goście będą tu chyba zaraz!

Zatrzymał się nagle i chwilę nasłuchiwał:

— Idą — wrzasnął zdenerwowany. — Słyszysz? Są już na schodach! Nakrywaj stół! Prędzej, prędzej! Clinchard, Piat z żoną... to dopiero. Boże święty! Czego gapisz się na mnie, jak na jakieś cudo? Może myślisz że zwarjowałem?

Istotnie, zwarjował...

Z tajemnic dna morskiego

W dżunglach oceanu

Nietylko w Indjach znajdują się dżungle, kryją się one również... **na dnie oceanu.** Są to istne ogrody czarodziejskie, których nie tknęła jeszcze stopa śmiertelnika.

Tajemnicę głębin oceanicznych znaliśmy dotychczas jedynie z fantastycznych opowieści Vernego. Dopiero w ostatnich latach udało się uczonym rzucić promień światła na cudowne krainy podmorskie.

Flora oceaniczna przybiera tak potężne kształty, że przerasta swą wielkością najpotężniejsze okazy lądowe. Gdybyśmy mogli przedrzeć się przez jedną z tych nieziemsko pięknych, podmorskich dżungli, odbywalibyśmy wędrówkę w krainie snów.

Jest to jeden wielki ogród botaniczny i zoologiczny, w którym uwijają się miljony nieznanych zupełnie nauce stworzeń.

Przez środek Oceanu Spokojnego ciągnie się Sahara, niezmierzona pustynia wodna, wygłodzona brakiem fosforu. Biada żywym stworzeniom, które wtargną do tej krainy śmierci.

Jak wiadomo, na wielkiej głębokości ciśnienie wody jest niezwykle silne; na dnie morskiem wynosi ono 5 tonn na 1 cal kwadratowy powierzchni!!

Ryby głębinowe instynktownie omijają górne warstwy wody, granice życia i śmierci. Gdyby „spadły w górę", gaz, zawarty w ich ciele rozszerzyłby się naskutek zmniejszonego ciśnienia, ich ciężar gatunkowy zmniejszyłby się i w rezultacie tak długo unosiłyby się w górę, aż gaz nie rozdarłby ich na strzępy.

Ekstrawagancje fryzury kobiecej



Fryzura w stylu Biedermeier.

Przyroda dała kobiecie długie włosy i wraz z niemi pożądanie zdobienia się przy ich pomocy. — Kobieta zrozumiała wcześnie, że z fryzury może sobie zrobić wyraz swej piękności. Poddawała się wprawdzie i poddaje po dzień dzisiejszy modzie — mimoto jednak w pewnych granicach stara się oddać swój osobisty, sobie jedynie właściwy wdzięk. Trzeba przyznać, że nauczyła się wirtuozowsko władać tym instrumentem próżności i dostosować fryzurę do swego typu.

Mądra, energiczna kobieta nie będzie nosiła loków, podobnie jak drobna, miękka kobieta zrezygnuje z zbyt krótkiej fryzury chłopięcej.

Kiedy nastała moda krótkich włosów nie było to zwykłe obcinanie tej ozdoby głowy. O nie — każda kobieta umiała tu dobrać sobie fryzurę, do swego typu. Jedna czesała się jak paź średniowieczny, inna **jak młodzieniec z słynnego angielskiego Eton College.** Albo wzorowała się na Rafaelu lub też na krzyżowych rycerzach.

Co tylko przyroda i sprawność rąk ludzkich stworzyły umiała kobieta wprządz w służbę swej fryzury. Kwiaty, wstążki, woale, koronki, perły, kamienie szlachetne, pióra, grzebienie.

Rzymianki i Greczynki znały sztukę utleniania włosów. Kiedy własnych włosów nie starczyło do **budowania** (trudno użyć innego słowa) fryzur pomagano sobie sztucznemi.

Już Egipcjanki montowały na swej głowie fryzury, w których ginęły liście i kwiaty lotosu i całe ptaki.



Styl „Rococo".

Rekord osiągnęły fryzury okresu rokoko z XVIII w. Były to istne drapacze chmur. Kładziono sobie kosz na głowie, drapowano go strosami, kwiatami i t. d. i nazywało się to fryzurą „a la flore", jeżeli w tym koszu były kłosy nazywała się ta fryzura **„a la Ceres".** Istniały kompozycje **„a la Minerve", „a la Hamlet"** lub nawet **„Caprice de Voltaire".** Noszono na głowie całe ogrody kwiatów, lasy dębów i wawrzynów, okrętów z żaglami **(słynna fryzura „a la Nelson')**

Dziś minęły te czasy bezpowrotnie. Ludzie mają poważniejsze troski, aby mogli podziwiać takie kunsztowne budowle z włosów.

KOBIETY WALCZĄ O SWOJE PRAWA

W początkach sierpnia odbędzie się w Paryżu Międzynarodowy Kongres Kobiet. Kongres ten nosić będzie charakter wybitnie lewicowy i z przebiegu jego narad dowiemy się jaką rolę odgrywają w dzisiejszych społeczeństwach rewolucyjne kobiety.

Ilość tych kobiet zdaje się być znaczna. Niemcy posiadają trzy obozy koncentracyjne specjalnie dla kobiet. Socjalistki austrjackie brały w walkach lutowych żywy udział u boku swych mężów i braci. Nawet w krajach egzotycznych, gdzie kobiety do zupełnie niedawna jeszcze nie odgrywały żadnej absolutnie roli politycznej, zaszły pod tym względem kolosalne zmiany.

W krajach hiszpańsko-amerykańskich do niedawna jeszcze śpiewano:

Nace el rey para reinar;
la lira para que irbre,
y la mujer, para el hombre,
y el hombre, para ser libre.

(Rodzi się król by panować, lira by wibrować, kobieta dla mężczyzny, a mężczyzna by być wolnym!)

Dziś piosenka ta należy do przeszłości, a kobiety wszystkich 23 południowo-amerykańskich republik zwolna wywalczają sobie prawa obywatelskie.

Kobiety japońskie, jak o tem świadczyć mogą setki aresztowanych każdego miesiąca działaczek politycznych, emancypują się w błyskawicznem tempie. Wszyscy pamiętamy jeszcze czasy gdy kobieta japońska zajmowała się wyłącznie gospodarstwem. Dziś jest ona czynnikiem ekonomicznym w niczem nieustępującym mężczyźnie. Już statystyki z 1930 roku podawały, że Japonja liczy **1,150,000 robotników i 1.050.000 robotnic.**

Osobnym i nader ciekawym rozdziałem jest oczywiście rola kobiet w Z. S. S. R. — kraju „zrealizowanego socjalizmu". Jest rzeczą zupełnie naturalną, że kierownicy Rosji obdarzyli kobietę całkowitem równouprawnieniem. Pomijając już to, że emancypacja kobiet wchodziła w ich program, była ona także przed konsolidacją ustroju sowieckiego — i jest nią jeszcze. Pozatem utworzenie skomplikowanego systemu przemysłowego w państwie o niezmierzonych terytorjach i bogactwach naturalnych, wymaga ramion, ramion i ramion. Dlatego Rosja zmobilizowała nietylko wszystkich swych obywateli, ale także wszystkie swe obywatelki.

Nie oznacza to wcale dekompozycji czy destrukcji rodziny. W Rosji, podobnie jak na całym świecie, rodzice odpowiedzialni są za swe dzieci. Zadanie ich jest jednak o tyle ułatwione, że państwo stawia im do dyspozycji wszelkiego rodzaju żłobki, szkółki i szkoły. We wszystkich tych zakładach dzieci wychowywane są w sposób racjonalny, państwo zaś, na miejsce utrzymywanych przez siebie wychowawców, zyskuje o wiele większą ilość, tak mu potrzebnych, sił roboczych.

W konsekwencji tego stanu rzeczy zatarła się różnica społeczna płci. Zniknęła prostytucja. Zniknęło poczucie własności mężczyzny nad kobietą. Publicyści zarówno lewicowi jak i prawicowi stwierdzają, że rodzina sowiecka jest dziś jedną z najczystszych i najzdrowszych na świecie. Rozwód udzielony zostaje na żądanie jednej ze stron, obiedwie jednak odpowiedzialne są za potomstwo.

Robotnica sowiecka korzysta przed każdą ciążą z 16-o tygodniowego płatnego urlopu. Po daniu dziecka na świat przysługuje jej prawo przerywania pracy kilka razy na dzień, celem osobistego doglądania go, nie mówiąc już o tem, że na terenie fabryk, czy gospodarstw kolektywnych istnieją żłobki i świetnie zorganizowana pomoc lekarska.

Pośrednim rezultatem tej opieki społecznej nad kobietą jest olbrzymia ilość kobiet-marynarzy, górników, dyrektorek fabryk, inżynierów i t. d. Kobiety rosyjskie pracują we wszystkich zawodach, które dawniej były wyłącznością mężczyzn.

Międzynarodowa wystawa cywilizacji

Rozmowa z jednym z jej twórców

Na jednem z ostatnich posiedzeń, senat francuski postanowił wielką, międzynarodową wystawę, planowaną w roku 1937 w Paryżu, nazwać „Exposition de la Civilisation".

Czy nazwa ta pozostanie? W każdym razie można już dziś z całą pewnością twierdzić, że projekt międzynarodowej wystawy jest już bliski realizacji. Rozwiązana jest już również kwestja obszaru, na którym wystawa mo·się rozciągać. Nie będzie to obszar jednolity. Rozległe tereny rozciągać się będą wzdłuż obu brzegów Sekwany, a mianowicie: od Pont d'Alma do wiaduktu Passy. Do tych terenów wejdą jeszcze obszary byłych koszar wojskowych, państwowego depozytu mebli, ogrodów Trocadero i pewna część pola Marsowego.

W ogrodach Trocadero znajdowała się w roku 1889 światowa wystawa. Obecnie zdemolowano ostatnie jej resztki. Staroświecczyzna musi ustąpić miejsca zwycięskiemu postępowi. Na nowoczesne budowle przeznaczono bulwar Kellermana, posiadający trzy hektary obszaru. Na ogrody — Parc de Sceaux, mający aż jedenaście hektarów.

Między innemi postanowiono wystawę tak budować, aby po jej zamknięciu mogła — po pewnych zmianach — stanowić normalną dzielnicę miasta Paryża.

Na konferencji senatu stwierdzono, że **wszystkie francuskie wystawy** — począwszy od roku 1889-go a skończywszy na sławnej wystawie kolonjalnej — **przynoszą zdecydowany zysk.** Kolonjalna naprzykład, która cieszyła się niebywałem, kolosalnem powodzeniem, zamknięta została zyskiem 5-cio miljonowym.

*

— Nareszcie! — opowiada przedstawicielom prasy jeden z twórców międzynarodowej wystawy 1937. — Nareszcie projekt ten wchodzi w sferę realizacji. Skończą się wszelkie intrygi, wzdragania i pompatyczne przemówienia. Teraz jednak trzeba natychmiast zacząć! Do roboty!

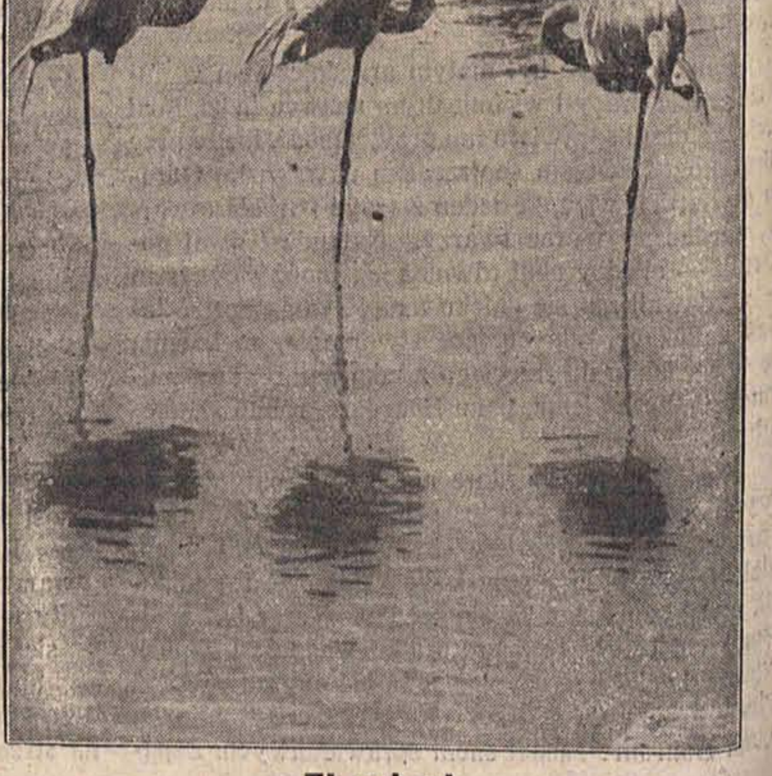
Jak możliwe jest — pada pytanie, — jak możliwe jest finansowanie tak drogocennej wystawy w dzisiejszych czasach? Kto ją finansuje? Czyje kieszenie nadwyręży ona? — Wystawa cywilizacji jest przecież droższa niż wystawa kultury! Pod słowem „cywilizacja" rozumiemy bowiem przedewszystkiem świat zmodernizowanych maszyn. A cóż może być droższego jak widowisko zmechanizowanego świata?

— Obowiązek finansowania dzielą państwo i miasto — brzmiała odpowiedź. — A właściwie państwo daje tylko swoją kartę wizytową i jednorazową subwencję w wysokości 15-tu miljonów. Pozostałe 285 miljonów dostarczy miasto Paryż. Ażeby zdobyć tak ogromną sumę trzeba chwycić się starego sposobu loteryjnego. Emisja 700 miljonów bonów loteryjnych umożliwi sfinansowanie wystawy.

Dlaczegóżby nie? Hołdujemy starej tradycji. Już w roku 1700-ym król zadecydował, aby wypełnić skarb państwa poprzez loteryjną pożyczkę wewnętrzną. Fakt niezaprzeczony, że tą drogą właśnie powstały kościoły, szkoły i inne instytucje.

— A czy wszyscy zgodni są co do tego systemu?

— Bezwzględnie! Trudno sobie poprostu wyobrazić ilu ludzi już od dzisiaj zdobyło i zdobędzie środki do życia dzięki wystawie. I nietylko zwykli robotnicy fizyczni. Nie! Nieskończona ilość intelektualistów inżynierów, architektów, pisarzy, wynalazców. Nadzieja! To magiczne słowo, które jest nam wszystkim tak konieczne, żyje w czynie, który znów podniesie Paryż do godności głównego ośrodka światowego zainteresowania.



Flamingi

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI"

PANORAMA

NR 30 NIEDZIELA, 29 LIPCA 1934 ROKU ROK II



rys. St. Dobrzyński.

KRONIKA WYPADKÓW 1914

28 CZERWCA: Zamordowanie następcy tronu austrjackiego, Franciszka Józefa i jego małż. hr. Chotek w Serajewie.

29 CZERWCA: Demonstracje antyserbskie w Wiedniu i innych miastach monarchji austrjackiej.

2 LIPCA: Ambasador niemiecki w Wiedniu oświadcza Franciszkowi Józefowi, że jego cesarz „poprze każdą stanowczą decyzję Austrji".

5 LIPCA: Wilhelm II przyjmuje w Poczdamie specjalnego wysłannika Franciszka Józefa — hr. Hoyosa. — Oświadcza mu, że jest zwolennikiem bezwzględnego postępowania z Serbją. Gdyby wskutek tego miało dojść do wojny z Rosją, Niemcy bezwarunkowo staną po stronie Austrji.

8 LIPCA: Premjer i „mocny człowiek" Węgier, hr. Tisza, oświadcza w parlamencie węgierskim, że niema obawy powikłań wojennych.

20 LIPCA: Poincare przyjeżdża do Petersburga i zapewnia rosyjskiego ministra spraw zagr. Sazonowa o lojalności Francji wobec swojego sprzymierzeńca.

23 LIPCA: Austro-Węgry wysyłają ultimatum do Serbji.

28 LIPCA: Austro - Węgry uznają, że odpowiedź na ultimatum jest niewystarczająca i wypowiadają wojnę Serbji.

29 LIPCA, 30 LIPCA: We wszystkich większych ośrodkach przemysłowych Europy odbywają się wiece protestacyjne i demonstracje proletarjatu przeciwko wojnie.

31 LIPCA: Zamordowanie Jauresa w Paryżu. Ogłoszenie mobilizacji w Rosji, Niemcy wysyłają do Rosji ultimatum z żądaniem odwołania mobilizacji w ciągu 12 godzin. Powszechna mobilizacja w Austro - Węgrzech.

1 SIERPNIA: Niemcy wypowiadają wojnę Rosji. Mobilizacja we Francji.

2 SIERPNIA: Ultimatum Niemiec do Belgji.

3 SIERPNIA: Niemcy wypowiadają wojnę Francji. Narada frakcji socjalistycznej parlamentu niemieckiego nad przedłożeniami kredytowemi. -S. D. niemiecka opowiada się za wojną. Karol Liebknecht wbrew partji głosuje przeciwko kredytom.

4 SIERPNIA: Anglja — w obronie neutralności Belgji — wypowiada wojnę Niemcom.

BURZA DZIEJOWA ROZPOCZYNA SIĘ...

Białe niebezpieczeństwo w Chinach

Porażka Trzeciej Rzeszy w... Azji. — 19.600 zabitych i rannych.

Radjodepesza „New York „Times'a" z 2-go czerwca b. r. przyniosła sensacyjną wiadomość o klęsce, jakiej doznały wojska Czang-Kaj-Szeka w walce z armją czerwonych Chin.

Poza tą krótką, stereotypową notatką, jakich tyle pojawia się w prasie w związku z sytuacją na froncie chińskim kryje się jednak coś, co nie powinno ujść niczyjej uwadze — mianowicie klęska Trzeciej Rzeszy.

Skąd Trzecia Rzesza do walki niebieskich Chin z czerwonemi? Otóż stwierdzić trzeba, że łączność taka istnieje i to — w formie absolutnej niedającej się ukryć przed oczami szerokiej publiczności. Mianowicie, **istnieje ścisła współpraca wojskowa, pomiędzy sztabem Czan-Kaj-Szeka, a sztabem Reichswehry i kierownictwem partji narodowosocjalistycznej.** Stałym doradcą marszałka Czang-Kaj-Szeka jest pułkownik Kriebel, jeden z barדziej znanych przywódców szturmowych. Poza nim przebywa stale w otoczeniu marszałka cały szereg oficerów, którzy jednakże nie potrafili zapobiec klęskom jakie w pięciu kolejnych wyprawach, poniosły niebieskie wojska Kuomintangu z daleko gorzej uzbrojoną i wyćwiczoną armją czerwonych prowincyj.

Obecna — szósta skolei — wyprawa została przygotowana przez marszałka Czang-Kaj-Szeka z olbrzymim nakładem starań i kosztów. Rząd nankiński otrzymał na ten cel kredyty w wysokości 50 miljonów dolarów, które w całości poszły na zakup sprzętu wojennego i wyćwiczenie armji. Między innemi zakupiono w Stanach Zjednoczonych kilkadziesiąt samolotów bombowych najnowszego typu, a z Anglji sprowadzono dwa tysiące szybkostrzelnych karabinów maszynowych.

Przygotowanie armji i opracowanie planu operacyj militarnych powierzył Czank-Kaj-Szek fachowcom niemieckim. Do tego celu rząd narodowosocjalistyczny odkomenderował do Chin cenionego w dziedzinie strategji wojennej fachowca — **generała von Seecta.**

Von Seect przybył do Nankinu w otoczeniu dwustu niemieckich oficerów sztabowych. Plan operacyjny został opracowany z niezwykłą starannością. Najbardziej pewne oddziały armji otrzymały specjalne przeszkolenie, którego kierownictwo spoczywało w rękach Niemców. Wszystko: zarówno drobiazgowe przygotowanie walki, jak i techniczne zacofanie wojsk wroga, zdawało się przemawiać za pomyślnem — dla wojsk Kuomintangu — wynikiem walki.

Ukończywszy opracowanie planów wrócił generał Seeckt do Niemiec. Nad wykonaniem jego poleceń czuwać mieli na



Generał von Seeckt w Szanghaju.

miejscu pułkownik Kriebel i towarzysze. Ale niewiele czasu minęło, a agencje amerykańskie przyniosły tej treści wiadomość — dotkliwie godzącą w wojskowe ambicje Niemiec:

„Wyszkolone przez niemców wojska nankińskie starły się w prowincji Kiangsi z oddziałami czerwonych. Walka skończyła się dla Czang Kaj-Szeka fatalnie. Zgodnie z planem wypracowanym przez generała von Seeckta, trzymał on do ostatniej chwili główne swe siły w odwodzie. W rezultacie, pomimo mężnej obrony wojsk Kuomintangu, czerwoni odnieśli zwycięstwo. W walce brało udział osiem dywizyj Kuomintangu, które ogółem straciły sześciuset żołnierzy. Straty wroga nieznaczne."

Naskutek tej wiadomości von Seeckt wyruszył bezzwłocznie spowrotem do Chin, ażeby osobiście pokierować dalszemi walkami. Udało mu się wprawdzie przybyć na czas — ale temgorzej dla niego.

Już w pierwszych walkach czerwoni — wedle doniesień „New-York-Timesa" — rozbili doszczętnie siedem dywizyj wojsk Kuomintangu. Generał Seeckt nie może obecnie bronić się nawet tem, że nie był obecny w czasie akcji. Wprost przeciwnie: Czang-Kaj-Szek powierzył mu naczelne kierownictwo armji. Ale każdy krok niemieckiego generała kończył się kompletnem niepowodzeniem. Ostatecznie zarówno front zachodni (Kiangsi-Honan) jak i wschodni (Fukien) nie wytrzymał natarcia przeciwnika. Wojskom Kuomintangu nie udało się nawet wkroczyć na teren nieprzyjacielski, natomiast czerwoni znakomicie wykorzystali bezładny i zupełnie nieplanowany odwrót „niebieskich", podsuwając się aż pod samą naczelną kwaterę Czang-Kaj-Szeka — Nanchang.

O rozmiarach klęski, poniesionej przez Czang-Kaj-Szeka i Seeckta najlepiej świadczyć będzie poniższy wykaz zdobyczy jakie przypadły czerwonym:

15 miast, dwie fabryki amunicji, dwanaście parowców rzecznych wraz z ładunkiem, stopięćdziesiąt karabinów maszynowych, dziesięć tysięcy zwykłych, najnowszej konstrukcji, wreszcie jedenaście radjostacyj.

***

A straty w ludziach? Celem dania odpowiedniego wyobrażenia o klęsce, jaką „zorganizowali" niemieccy fachowcy w Chinach, przytoczymy odnośny ustęp depeszy „N.-Y.-Timesa" w dosłownem brzmieniu:

„Straty wojsk, wyszkolonych przez niemieckich oficerów, wyrażają się cyfrą dziewiętnastu tysięcy sześciuset zabitych i rannych...."

Dziewiętnaście tysięcy sześćset ofiar! Ile ludności liczą właściwie Chiny? Trzysta, czterysta, a może zgoła pięćset miljonów? Dziwny, niesamowity kraj! Cóż znaczą wobec tych niedorachowanych miljonów tysiące, lub nawet setki tysięcy, ginące rokrocznie na polach bitwy, w żółtych, szeroko rozlanych falach Jantsekiangu, która dwa razy do roku występuje z brzegów, ażeby zabrać należyty łup w ludziach i nędznym dobytku, wreszcie spowodu głodu i epidemij. **Dziwny niesamowity kraj!**

Hitlerowcy stanowczo nie mają szczęścia. Zależy im bardzo na tem, ażeby wobec świata odegrać rolę skutecznej zapory przed komunizmem. Niemal w każdej swej mowie „Führer" podkreśla, że Trzeciej Rzeszy należy się wdzięczność całego świata za skuteczną obronę przed bolszewickiem niebezpieczeństwem. Cóż, kiedy generał von Seeckt niezupełnie potwierdził słuszność tego twierdzenia.

Ani Czang-Kaj-Szek, ani ci wszyscy, którym zagraża widmo czerwonych Chin nie mają powodu do zbytniej wdzięczności w stosunku do Trzeciej Rzeszy. Przypuszczalnie, podczas śiódmej wyprawy przeciwko rewolucjonistom z Hunau, marszałek Czang-Kaj-Szek poszuka sobie innych doradców wojskowych...

Zenon BRUKALSKI.

GDZIE ODBYĆ STUDJA?

Pożyteczna książka dla maturzystów

Przed kilku tygodniami pisaliśmy obszernie o interesującej i nadzwyczaj pożytecznej książce Kazimierza Jabłowskiego p. t. „Jak zdobyć pracę i stanowisko". W książce tej wiadomości i wskazówki, jakie w beznadziejnej dziś pracy poszukiwania zajęcia, zdobywa tylko ze słyszenia, tylko kosztem często bardzo bolesnego frycowego — podał autor czarne na białem, wyłożył wszystko jasno i dokładnie.

Dziś mamy do zanotowania pojawienie się drugiej książki o tem samem znaczeniu i wypełniającej równie wielką lukę w dziedzinie pokrewnej.

Gdzie odbyć studja?

Dokąd wyjechać, na którą z wyższych uczelni zagranicznych się zapisać, by studja nie wypadły drogo, by nauka była dostępna z tych czy innych względów.

Gdzie jest najlepiej postawione na uczelniach zagranicznych studjum specjalne; przypuśćmy techniki papierniczej, dentystyki itp?...

Jakie uprawnienia dają wyższe szkoły zagraniczne w najrozmaitszych krajach, i jakie wymagania stawiają od młodych maturzystów polskich?

Pytań takich ma każdy młodzieniec, pragnący zagranicą odbywać studja — tysiące. Odpowiedzi zdobywa na nie najczęściej pocztą „pantoflową": z ust do ust. Ten choć nie był nigdy na akademji w Antwerpji zato był w Brukseli i sądzi, że i tu i tam jest jednakowo. — Tamten słyszał jak jest w Czechosłowacji, ów wie znów coś innego... Młody człowiek zdobywa nieraz bardzo ważkie wiadomości z drugiej, jeśli nie z dziesiątej ręki, czasami — dla uzyskania odpowiedzi na jedno tylko pytanie dość specjalne — musi czynić wielkie zabiegi, pisać, informować się, u ludzi nieznajomych itp. Nie było dotychczas w Polsce informatora wyczerpującego, opracowanego ściśle i z oparciem o źródła najnowsze i oficjalne.

Tę lukę wypełnia praca p. t. „Międzynarodowy Przewodnik Akademicki" wydana nakładem Centralnego Biura Akademickiego w Warszawie, a opracowana przez M. Spicberga i S. Pinkerta.

Obszerna ta praca, zawarta w sporej książce, omawia przedewszystkiem b. wszechstronnie studja we Francji. Temu działowi poświęcone jest ponad trzech czwartych całego materjału informacyjnego.

W drugiej części książka informuje o wyższych uczelniach w Belgji, w trzeciej o Włoszech Austrji, Czechosłowacji, Hiszpanji, Holandji, Jugosławji, Szwajcarji i Gdańsku, wreszcie ostatni rozdział, również niezwykle ważny i całkiem nowy, mówi o wszelkiego rodzaju formalnościach związanych z wyjazdem na studja zagranicę.

Autorzy wyczerpują całkowicie materjał i informują ściśle i dokładnie. Jeśli można im coś zarzucić, to właśnie chwilami może zbyt wielką suchość. Należałoby tę pracę wzbogacić przez podanie pewnych informacyj o samym kraju, o kosztach utrzymania, o sposobach przebycia biedy studenckiej. O tem informacyj w książce brak zupełnie.

Ponadto przydałby się skorowidz.

Są to jednak usterki drobne. Książka jest pożyteczna i zasługuje na uwagę tych wszystkich młodych ludzi, którzy pomimo „kryzysu inteligencji" — zamierzają jednak poświęcić się wyższym studjom i szukać chleba przez dyplom.

Gl.

JERZY NAŁĘCZ

Imć pan Jan Aleksander Gorczyn

pierwszy dziennikarz i wydawca polski

Miało się ku schyłkowi panowanie Jana Kazimierza. Stefan Czarniecki i Paweł Sapiecha rozgromili moskali pod Lachowicami, a obaj hetmani koronni Potocki Rewera i Jerzy Lubomirski znaczną wiktorję pod Cudnowem odnieśli.

Kiedy więc chwała oręża polskiego z ust do ust przechodziła **impćpan Jan Aleksander Gorczyn,** mieszczanin krakowski przyszedł do przekonania, że uczyni **„rzecz nienaganioną podobno, lubo Polsce dotąd nową, gdy będzie wieku teraźniejszego wiadomości, przykładem obcych narodów, co tydzień do druku podawał."** A że impć pan Jan był człowiekiem w gorącej wodzie kąpany, przeto w dniu 3-ego stycznia 1661 roku ukazał się w Krakowie pierwszy numer tygodnika pod tytułem: **„Merkurjusz polski ordynaryjny, dzieje wszystkiego swiata w sobie zamykający dla informacyey pospolitey."**

***

Jako pismo, mające się ukazywać perjodycznie „Merkuryusz" był do pewnego stopnia inowacją, bowiem dotychczas Rzeczypospolita Polska kontentowała się przygodnie wydawanemi „jednodniówkami", które w XVI wieku miano „nowin" lub „relacyj" — nosiły.

Najdawniejsza z tych „nowin" pochodzi z 1557 r. i zaopatrzona jest w wielce sensacyjny tytuł: „Nowiny, które się między cesarzem, a między papieżem, przy zamku nazwanym Belhiano we Włoszech tymi czasy stały. O nowem a dziwnem porażeniu Turków od dobycia miasta sławnego Quintinium, przy którym jest wzmianka osób w nim pojmanych. Zasię jako się bitwa stała przy mieście Quintinium między króla angielskiego i króla francuskiego rycerstwem w dzień św. Wawrzyńca. Gdzie też i wyliczenie jest zacnych i pojmanych książąt."

W 1567 roku ukazały się „Nowiny lubelskie", w 1570-ym — „Relacye spraw gdańskich, w 1579-ym — „Edykta".

***

Pierwowzorem tych wszystkich „nowin" i „relacyj" były starorzymskie „Acta pontificum" i „Acta diurna", które ukazywały się w miarę ważnych wydarzeń w imperjum rzymskiem.

Czasopisma zaś perjodyczne Europy zachodniej pojawiły się niewiele co wcześniej, aniżeli nasz „Merkuryusz". I tak: w 1563 r. **„Notizie scritte"** w Wenecji, w 1615 r. **„Frankfurter Journal"** we Frankfurcie nad M., w 1631 r. **„Gazette"** wydawana przez Renaudot'a w Paryżu, w 1626 r. **„Gaceta di Madrid"** — w Hiszpanji, w 1643 r. — **„Ordinarie Post-Tidning"** w Szwecji.

Natomiast „Merkuryusz" był daleko wcześniejszym perjodykiem, aniżeli **„Moskowskija wiedomosti"** (1714 r.) i **„Prażske postowske noviny" (1719).**

***

Niedługim jednak żywotem cieszył się „Merkuryusz", który wydawany był przez Gorczyna początkowo w Krakowie, a następnie w Warszawie. Ówczesne społeczeństwo niewdzięcznie przyjęło poczynania ojca dziennikarstwa polskiego — i Gorczyn, który wpadł w długi musiał wydawnictwo swoje zwinąć.

Wszechstronnie utalentowanym człowiekiem był Gorczyn: poza dziennikarstwem zajmował się rytownictwem, heraldyką, muzyką i... matematyką.

Jako rytownik pozostawił po sobie przeszło trzydzieści miedziorytów, jako heraldyk wykonał dzieło „Herby królestwa Polskiego".

Zajmując się gorliwie muzyką napisał: „Tabulatura muzyki, albo zaprawa muzykalna, według której każdy, gdy tylko a, b, c, znać będzie, może się bardzo prędko nauczyć śpiewać i na wszelkich instrumentach, t. j. na skrzypcach i klawikordzie i innej muzyce grać. Z różnych autorów napisana dla pożytku poczciwej młodzi przez J. A. G.".

Wreszcie pełen zapału i trapiony głodem wiedzy opracował **„Nowy sposób Arythmetyki"**, zaznaczając w przedmowie „Uważ sam w sobie, i zaliż ty możesz cośkolwiek zacząć i dobrze wykonać, póki się sam z sobą nie porachujesz? A jeżeli mogę rzec: azaż i nieba bez Arythmetyki dostaniesz?"

I chociaż Gorczyn zachwalał współczesnym „Arythmetykę" musiał z nią żyć w niezbyt wielkiej zgodzie, bowiem zmarł w biedzie.

Hitlerowska surowość obyczajów dla umarłych, czy żywych?

Nazajutrz po „krwawej kaźni“ 30 czerwca Hitler wystosował do następcy Roehma na stanowisku kierownika S. A. obszerny rozkaz, zawierający między innemi poniższy ustęp:

„Pragnę, aby wszyscy kierownicy S. A. zmierzali zawsze przedewszystkiem do uczynienia z S. A. organizacji czystej i zdrowej. Chciałbym mianowicie, aby każda matka mogła oddać swego syna do S. A., do partji i organizacyj młodzieży hitlerowskiej bez obawy, że mógłby on tam nabyć rozwiązłych obyczajów. Dlatego też żądam, aby wszyscy kierownicy S, A. czuwali bacznie, by każdy, którego czyny podpadają pod art. 175 kodeksu karnego, został natychmiast wykluczony z S. A. i z partji. Chcę widzieć wśród kierowników S. A. osoby godne miana ludzi, a nie małp, wydanych na pośmiewisko“.

W związku z tem „życzeniem“ Hitlera — Otto Strasser, redagujący w Pradze Czeskiej opozycyjne pismo „Die deutsche Revolution“, zadaje następujące pytanie: **„Czy ten rozkaz dotyczy tylko tych szefów S. A., którzy zostali wymordowani, czy także tych ministrów i dygnitarzy, którzy pozostali jeszcze przy życiu?“**

Nie otrzymując widocznie odpowiedzi na swe pytanie, Otto Strasser podaje szereg faktów, ilustrujących rozpowszechnienie homoseksualizmu w środowisku hitlerowskiem. Oświadcza on wobec narodu niemieckiego i opinji światowej, że do przestępców z art. 175 należą:

1. **Rudolf Hess,** minister, zastępca „Führera“ i wyższy funkcjonarjusz partji narodowo-socjalistycznej;

2. **Baldur von Schirach,** od roku „szef młodzieży hitlerowskiej“, ten właśnie, któremu matki mają śmiało powierzać swych synów...

3. **Karl Kaufmann,** podsekretarz stanu w randze ministra, szef hamburskiego okręgu partyjnego;

4. **Hellmuth Brükner,** oberprezydent Śląska;

5. **Brükner,** adjutant Hitlera i kierownik S. A.

Jako świadków, którzy mogliby potwierdzić te oskarżenia, Otto Strasser podaje: d-ra Fricka, oberprezydenta Ericka Kocha, generała von Heinemanna, żonę ministra Hessa (która napewno zna dobrze obyczaje swego męża...), oraz prezydenta von Killingera. **„Na ich osobistych zeznaniach opiera się moje oskarżenie, — stwierdza Otto Strasser. — Kanclerz Hitler, którego prywatni sekretarze i adjutanci znajdują się między oskarżonymi, ma głos“.**

Prawdopodobnie Hitler będzie wolał milczeć. W każdym razie nie próbowałby on przekonywać nikogo w Niemczech, ani zagranicą, że nic nie wiedział o „rozwiązłych obyczajach“ swego najbliższego przyjaciela, Roehma. Stanowiły one bowiem publiczną tajemnicę jak to stwierdza książę Hohenlohe - Langenburg, w swych wspomnieniach, drukowanych niedawno w „Pariser Tageblatt“.

Autor tych ciekawych wspomnień opowiada, że Roehm sam chwalił się tem wobec swych gości. Przyjmując u siebie księcia Hohenlohe w La Paz w Boliwji, gdzie zajmował on przed kilku laty stanowisko instruktora armji, Roehm oznajmił mu z dumą: „Żadna kobieta nie przestąpiła jeszcze progu tego domu“. Przyszły szef S. A. utrzymywał u siebie pewnego 18-letniego artystę niemieckiego oraz służącego, Indjanina. Ten niezwykły „trójkąt“ jak pisze książę Hohenlohe, żył sobie pod okiem trzech wysokich osobistości, których wizerunki, zaopatrzonych napisami „Drogiemu Roehmowi“, „Memu wiernemu kapitanowi Roehmowi“, — wisiały na ścianach jego mieszkania. Byli to: Wilhelm II, — Ruprecht, następca tronu bawarskiego, oraz Adolf Hitler...

A. P.

Heines i skutki



— Na świętego Hitlera, zdaje się, że będę miał dziecko...

„Z poważaniem“ — „Heil Hitler“

Nimb fuhrera blednie

Paryskie, emigracyjne „Posliednija Nowosti“ przynoszą notatkę, rzucającą specyficzne światło na atmosferę, jaka obecnie panuje w „Trzeciej Rzeszy“.

Jak wiadomo — od chwili dojścia do władzy narodowych socjalistów, przyjął się zwyczaj rozpoczynania każdego listu (w korespondencji prywatnej) modnem „Heil Hitler“. Ten sam zwrot zastąpił wyrazy poważania w zakończeniu listu. Zwrot ten zresztą był jakby ostatniem słowem, swego rodzaju „amen“, każdej odezwy lub okólnika, bez względu na ich treść.

Według brzmienia wyżej wspomnianej notatki — w dniu 24 marca r. b. prezes Automobilklubu Niemiec, książę Adolf Fryderyk Meklemburski, zwrócił się do członków automobilklubu z cyrkularzem, zakończonym w omawiany, modny sposób.

Tak samo zakończony był okólnik, rozesłany przez ks. Meklemburskiego z datą 18-go czerwca r. b.

Tymczasem już w piśmie okólnem z 4 b. m., wzywającem członków automobilklubu na ogólne zebranie, zamiast sakramentalnego „Heil Hitler“ widniało po raz pierwszy od czasów istnienia „III Rzeszy“: „proszę przyjąć zapewnienia szczerego szacunku“.

Trzeba pamiętać — konkluduje pismo — że między 18 ub. m. a 4 lipca była również data 30 czerwca.

(sd.)

Synowie Napoleona

Wielki cesarz miał potomków tylko z nieprawego łoża

Jedynym ślubnym synem Napoleona, był **książę Reichstadtu,** którego smutny i krótki żywot na dworze dziadka w Wiedniu był wielekroć razy opisywany.

Bezpłodny cesarz?

Nie wiele jednak wie o tragedji Napoleona, który w małżeństwie z Józefiną pozostawał bezdzietny. Napoleonowi chodziło o rozpoczęcie i ugruntowanie dynastji we Francji, dynastji Bonapartych i chciał w tym celu pozostawić po sobie zdrowego, męskiego potomka. Winę bezdzietności przypisywał Napoleon sobie, albowiem Józefina była matką dwojga dzieci ze swego pierwszego małżeństwa z markizem Beauharnais.

Jako swego następcę przewidział on syna swego brata Ludwika, króla Holandji, ożenionego z przybraną wnuczką Napoleona — Hortensją Beauharnais. Polubił on nawet małego chłopca i często się z nim bawił. Ale dzieciak, rodzony brat późniejszego Napoleona III zmarł licząc cztery latka w maju 1807 roku. Był to wielki cios dla Napoleona, który wydawał się być mocno przybity perspektywą bezpotomnego zejścia ze świata.

Romans z lektorką

W międzyczasie Napoleon poznał i nawiązał bliższy stosunek z lektorką swej siostry Karoliny, z panią Eleonorą Denuel de la Plaigne. Pani de la Plaigne była rozwódką po krótkotrwałem małżeństwie ze znanym awanturnikiem Revele'em. Ze stosunku z Napoleonem rodzi się syn, który ujrzał światło dzienne 13 grudnia 1806 roku. Syn Napoleona i pani de la Plaigne zapisany został w metrykach urodzenia jako **Leon Denuelle** — syn nieznanego ojca. Napoleon otaczał chłopca i matkę jego dobrobytem. Małego Leona kazał kształcić i bardzo często przyjmował oboje u siebie w Tuillerjach. Chłopiec był trudny do wychowywania.

W dwudziestym piątym roku życia człowiek ten był kompletnie wyczerpanym i złamanym starcem naskutek swego niemoralnego trybu życia. Przyczynił on zresztą swemu wielkiemu ojcu niemało kłopotów, wdając się w najrozmaitsze afery, często oszukańcze, miał tysiące pojedynków, a zostawszy oficerem gwardji, począł się tak zachowywać, że musiano go wkrótce z korpusu oficerskiego usunąć. Po tym fakcie Leon Denuelle wytacza proces swej własnej matce o zwrot dóbr, zapisanych jej przez Napoleona, uzyskuje wreszcie to — że sądownie zostaje uznany **za naturalnego syna Napoleona.** Z powierzchowności był on zresztą rzeczywiście **bardzo do Napoleona podobny** i podobieństwo to wzrastało z biegiem czasu. **Leon Denuelle miał aspiracje zostania następcą swego wielkiego ojca i przygotowując się do przyszłej roli, zjawiał się nawet oficjalnie w roku 1840 na posiedzeniach rady, a w roku 1848 wystąpił jako kontrkandydat późniejszego Napoleona III** w wyborach na prezydenta Republiki.

Wydał nawet manifest do narodu, który kończył się podpisem: „Obywatel Leon, były książę Leon, syn cesarza Napoleona“.

Usunąwszy się od życia politycznego, począł syn Napoleona opracowywać najrozmaitsze plany, a między innemi i projekt budowy jakiejś skomplikowanej linji kolejowej. Zmarł 15 kwietnia 1881 roku, pozostawiwszy po sobie całą masę broszur politycznych.

Piękna polka

W roku 1087 Napoleon jest w Warszawie. Podczas pobytu w naszej stolicy, poznał on na jednem z przyjęć Polkę, niezwykłej urody, która uczyniła na nim wielkie wrażenie. Młodą kobietą była **18-letnia małżonka hrabiego, Anatoljusza Colonny de Walowice - Walewskiego, urodzona Laszyńska** z dobrej, ale zubożałej szlacheckiej rodziny. Przez męża, którego łączyły dalekie węzły pokrewieństwa ze znaną włoską rodziną Colonnów weszła ona do arystokracji polskiej.

Napoleon zakochał się w pięknej Polce, a uczucie to było tak wielkie i dla wszystkich widoczne, że słuchy o niem dotarły nawet do Paryża, skąd nadszedł po pewnym czasie list z wymówkami od Józefiny. Napoleon odpowiedział jej wówczas w tonie żartobliwym, ażeby nie niepokoiła się i nie wyrabiała sobie przesadnego pojęcia o urodziwych Polkach. **„List Twój mocno mnie rozśmieszył..** kończył Napoleon odpowiedź do Józefiny.

W tym samym jednak czasie napisał on list do swego brata Józefa, w którym zawarty był następujący zwrot: **„zdrowie moje nigdy nie było tak kwitnące, jak obecnie. Zmieniłem się i zacząłem nawet dbać o swoją powierzchowność...“** Miłość do pani Colonna Walewskiej, nie była przemijającem uczuciem. Wystąpiła ona tak silnie, że Napoleon nieraz nie odpowiadał na skierowane do niego zapytania, stał się roztargniony i zamyślony, marząc wciąż o przedmiocie swoich uczuć.

Pani Walewska musiała się stale znajdować w otoczeniu cesarza, który nie spuszczał z niej zachwyconego wzroku. Towarzyszyła mu ona nawet w głównej kwaterze w Finkensteinie, gdzie spędzał z nią każdą wolną chwilę. Stało to się tak głośne, że nawet żołnierze mruczeli pod nosem, że w czasie bitwy pod Eylau cesarz myślał o swoich amorach.

Gdy Napoleon wrócił do Paryża, przyjechała tam również pani Walewska. Napoleon dumny był z tego, że prowadzi ona odosobniony żywot, nie przyjmując nikogo, prócz cesarza. Nie pokazywała się nawet nigdy na dworze. Cesarz przeznaczył jej stałą rentę w wysokości 10 tysięcy liwrów miesięcznie, nie licząc częstych kosztownych podarunków. Odwiedzał on jej dom pokryjomu, chyłkiem wymykając się z pałacu, że nawet służba o niczem nie wiedziała.

Gdy w roku 1809 Napoleon zajął Wiedeń i rezydował w pałacu Schönbrunn, myślał wciąż jeszcze o pani Walewskiej, a po bitwie pod Aspern 21 i 22 maja, kazał jej opuścić Paryż i przyjechać do Wiednia, gdzie ulokował ją we wspaniałym, ale ustronnym zamku, położonym niedaleko miasta. — Wkrótce po przybyciu do Wiednia, pani Walewska oświadczyła cesarzowi, **że jest przy nadziei,** co Napoleon przyjął oznakami wielkiego zachwytu, będąc przekonany, że tym razem nie został oszukany.

Owoc miłości

Walewska nie oczekiwała rozwiązania w Wiedniu, ale wróciła w strony ojczyste, do majątku swego męża — Walowic, gdzie 4 maja 1810 roku, **syn Napoleona ujrzał światło dzienne, jako hrabia Florjan Aleksander Józef Colonna Walewski.** Matka z dzieckiem wyjechała po pewnym czasie ponownie do Paryża, gdzie oddała się całkowicie z wielkiem poświęceniem wychowaniu swego syna. Nie odwiedzała nikogo i nie przyjmowała żadnych wizyt za wyjątkiem wizyt Józefiny, która w tym czasie była już rozwiedziona z Napoleonem.

Pani Walewska okazywała cesarzowi wzruszające przywiązanie, nawet o zmierzchu jego sławy. W roku 1813 odwiedza go w Fontainebleau, a w jakiś czas później jedzie z dzieckiem na Elbę, gdzie spędziła cały dzień w towarzystwie cesarza. Napoleon był wielce wzruszony temi objawami przywiązania, pieścił dziecko, czule odnosząc się do jego matki. Przy pożegnaniu, ze łzami w oczach powiedział do dziecka: **„Adieu, cher enfant de mon coeur...“**

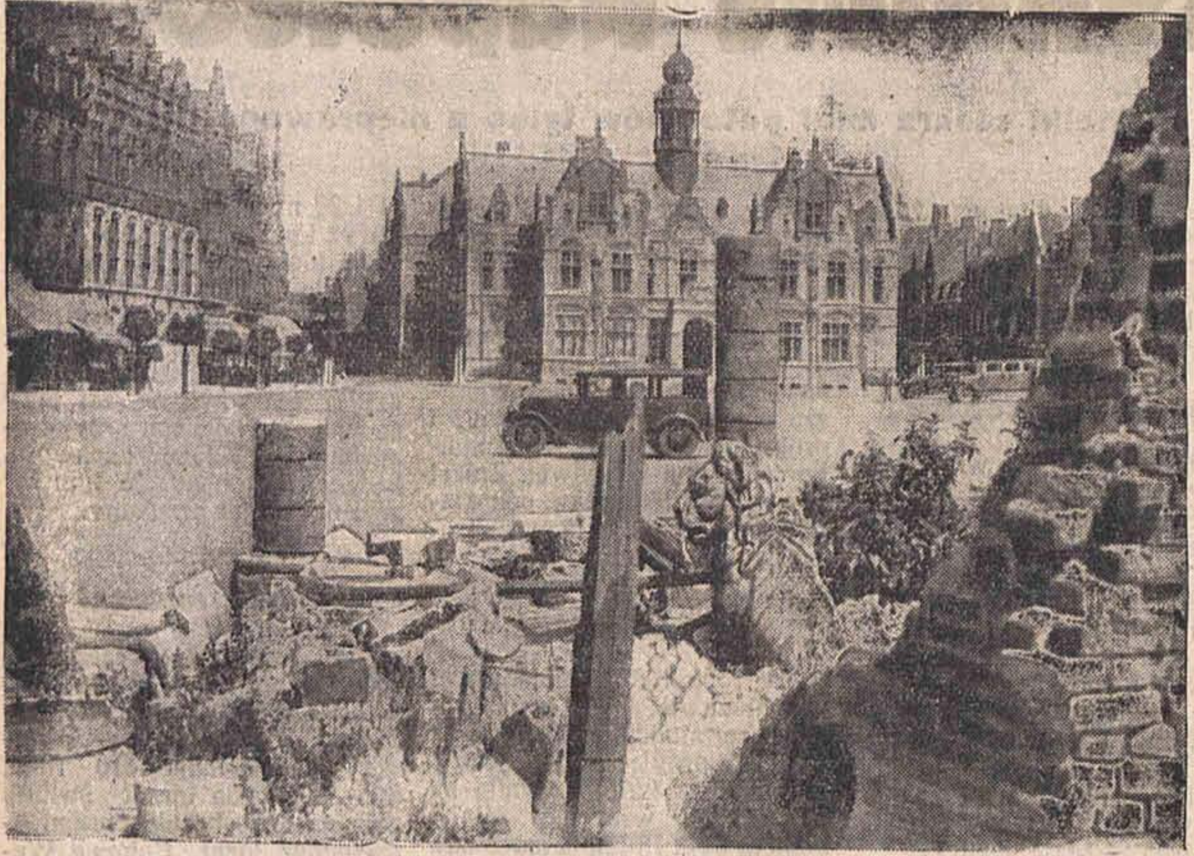
Po romantycznej ucieczce cesarza z Elby, Walewska natychmiast zjawiła się u jego boku i przez całe 100 dni cesarstwa, nie opuszcza go. W roku 1816, gdy Napoleon żył w odosobnieniu na wyspie św. Heleny, pani Walewska, która w międzyczasie owdowiała, wyszła powtórine zamąż za generała Luttîcha, hrabiego Ornano, byłego pułkownika dragonów gwardji. Zmarła jednak zaledwie w rok po ślubie, gorąco opłakiwana i długo wspominana przez Napoleona.

Syn Napoleona i pani Walewskiej, któremu w testamencie cesarz przeznaczył karjerę wojskową, walczył w roku 1831 pod Grochowem. Po upadku powstania udało mu się wyjechać do Francji, gdzie wstąpił do armji francuskiej. Niedługo jednak poświęcał się karjerze wojskowej. Wystąpiwszy z wojska, poświęcił się karjerze politycznej, a później usunął się w cień zacisznego życia, począł pisać sztuki teatralne i powieści.

Za czasów Thiersa, a później Napoleona III powierzano mu różne misje dyplomatyczne, był nawet przez pewien czas ministrem, a później w roku 1865 prezydentem Corps legislatif. Zmarł nagłą śmiercią 27 sierpnia w Strassburgu w czasie podróży do Niemiec. Pozostawił on po sobie skromną spuściznę literacką, w tem kilka sztuk teatralnych,. które przez pewien czas cieszyły się wielkiem powodzeniem.

W. GIER.

W 20-tą rocznicę wojny światowej



Ypres, miasto w Belgii, jedno z tych, które najbardziej ucierpiało w wojnie światowej, odbudowuje się powoli.

FOKKER

znany konstruktor samolotów mówi o kolosalnych możliwościach lotnictwa

Podczas bankietu wydanego na jego cześć przez klub obywatelski w Bredzie, znany holenderski przemysłowiec lotniczy, **Antoni Fokker**, należący notabene do rodziny, z której pochodzą i sławni warszawscy Fukierowie, wygłosił następujące przemówienie:

„Samoloty na których dzisiaj latamy, stanowią, prawdę mówiąc, istną obrazę dla wiedzy technicznej. Wstyd mnie poprostu ogarnia za każdym razem gdy widzę moje nazwisko na którymś z aparatów wypuszczonych z naszej fabryki. W przyszłości, samoloty będą całkowicie różne od dzisiejszych. Latamy przecież dopiero od ćwierci wieku, jesteśmy jak dziecko, które uczy się chodzić.

Główną cechą samolotów przyszłości będzie motor, umieszczony nie jak obecnie z przodu samolotu, ale wewnątrz. Cobyśmy powiedzieli o konstruktorze statku, który umieściłby maszyny popędowe, nie wewnątrz statku, a nazewnątrz Tymczasem robimy zupełnie to samo z naszymi samolotami. — Absurdalność tego postępowania mniej rzuca się w oczy tylko dlatego, że opór powietrza nie jest tak wielki jak opór wody. Istnieje on tem niemniej.

Obecnie aparaty lotnicze są z tego punktu widzenia istnemi przeżytkami. Nie będzie to już jednak trwało długo. Obecny okres kryzysu gospodarczego nie jest zbyt odpowiedni do nowych, bardzo nieraz kosztownych prób, zrobimy jednak konieczny wysiłek, i w przyszłości linje okrętowe i koleje żelazne będą musiały liczyć się z bardzo poważną konkurencją linij lotniczych.

Rozpoczęte od niedawna badanie stratosfery otwiera przed lotnictwem erę nieograniczonych prawie możliwości. Oczywiście, należy dokonać jeszcze wielu prób, które będą wymagały ogromnych wysiłków, jednak jest rzeczą zupełnie możliwą, że osiągnie się w stratosferze szybkość komunikacyjną 1000 km. na godzinę. Podróż między Ameryką a Europą będzie wówczas trwała nie dłużej, niż obecnie podróż osobowym pociągiem między dwoma sąsiedniemi miastami. Z rozrzewnieniem będę wówczas wspominał rok 1913, gdy osiągnąłem na zbudowanym przez siebie aparacie szybkość 90 km. na godzinę, a wszyscy inni lotnicy zazdrościli mi tego „rekordu".

Większe korzyści z używania samolotów wpłyną na zwiększenie się popytu na nie, co pozwoli na fabrykację seryjną, która da w rezultacie znaczne zmniejszenie cen samolotów. Poważną zato przeszkodą w dalszym rozwoju lotnictwa, są wysokie ceny benzyny, z któremi trzeba będzie walczyć. — Również nakładanie przez rządy lub samorządy wysokich podatków za zużycie benzyny, jest aktem bardzo krótkowzrocznej polityki".

W dalszym ciągu swej mowy Fokker przeszedł do wrażeń odniesionych przezeń podczas odbytej ostatnio podróży do Rosji. Fokker jest wręcz zachwycony stanem lotnictwa sowieckiego, a **aparaty - olbrzymy, do których Rosjanie mają specjalną predylekcję, zaimponowały mu niemało.**

Następnie Fokker zajął się zeppelinami. Zdaniem jego, balony również mają wielką przyszłość przed sobą, i jeżeli dziś aeronautyka nie osiągnęła jeszcze poziomu lotnictwa płatowcowego, to należy to wytłumaczyć faktem, że podczas wojny, która była okresem największych postępów w lotnictwie, zajmowano się znacznie więcej płatowcami niż balonami.

Po przemówieniu Fokkera głos zabrał dyrektor największej holenderskiej linji okrętowej „Neederland". Oświadczył on, że jego zdaniem, zbliżają się już szybkiemi krokami czasy, kiedy to towarzystwa okrętowe będą musiały przewidzieć przewożenie drogą powietrzną lepiej płacących pasażerów, pozostawiając „wlekące się jak żółwie okręty" (4 dni na przebycie takiej kałuży jaką jest Atlantyk!) — podróżnym trzeciej klasy i towarom. Już teraz towarzystwo okrętowe „Neederland" zajęło się tą sprawą, przystępując wraz z innymi armatorami holenderskimi do przygotowań mających na celu zorganizowanie stałej komunikacji luksusowemi zeppelinami, tak między Europą a Ameryką, jak między Holandją i jej posiadłościami w Azji.

M. B



„Czy znasz różnicę między wynalazkiem a odkryciem?
„Nie..."
„Ty wynajdujesz melodję, a ja odkrywam, że ona jest ukradziona".

Muzeum czeluskinowców

Akademja Sztuki w Moskwie powierzyła jednemu z najzdolniejszych rosyjskich architektów, Fominowi, kierownictwo przy robotach, mających na celu utworzenie muzeum Czeluskińców.

Muzeum to ma być swego rodzaju pomnikiem dla upamiętnienia tego wielkiego dramatu na Dalekiej Północy, jakim były ogólnie znane tragiczne przeżycia rozbitków z okrętu „Czeluskin".

Wyścig prasy i reklamy

Czem jest „Tour de France"

Słynne wyścigi „Tour de France" trwają obecnie w całej pełni. Od rana do późnej nocy kilkudziesięciu kolarzy przemierza Francję wzdłuż i wszerz od Antlantyku do Alp, aby zdobyć zaszczytne oznaki, **a przedewszystkiem pieniądze.** Wyścigi ciągną się na przestrzeni 4500 kilometrów i trwają przez cały miesiąc. Trasa ich wiodąc od Paryża okrąża całą Francję. Cyklista musi przebyć conajmniej etap od 200 do 300 klm., przyczem czas każdego etapu składa się na ogólny jego wynik w biegu. Kto w 23 etapach ogółem osiągnie najlepszy czas — będzie zwycięzcą. W biegu bierze udział 60 kolarzy. Niektórzy z nich należą do reprezentacyj krajów, np. Francji, Włoch, Niemiec, — inni występują indywidualnie.

Impreza „Tour de France" jest nietylko wyścigiem sportowym, lecz także, i to głównie, **wyścigiem prasy, pieniądza i reklamy.** Miljony ludzi i to nietylko we Francji, śledzą za przebiegiem wyścigów. Cóż za nadzwyczajna okazja do informowania o dobroci benzyny, napojów orzeźwiających, pończoch i t. p.!.. Wślad za 60 kolarzami podążą w samochodach 500 dziennikarzy. Są wśród nich humoryści, poeci, artyści... Wszyscy oni mają informować publiczność o wyścigu.

Nie sport, lecz pieniądz rządzi wszechwładnie wyścigami. Zwycięzca etapu otrzymuje 1000 franków, następny po nim — 800 fr. Zwycięzca całego biegu otrzymuje 25 tysięcy fr. Te oficjalne nagrody stanowią zaledwie drobną część ogólnej sumy premji. Naprzykład w roku bieżącym ogólna suma premji pieniężnych wynosi 918.000 fr. Zwykły uczestnik „Tour de France" po tych wyścigach angażuje się nie jak dotąd za 200 fr. lecz za 2000 do 3000 fr. dziennie. Pierwsza dziesiątka kolarzy osiąga później nawet 10.000 fr. za udział w wyścigach.

Uczestnicy pozatem uzyskują olbrzymie sumy od firm wyrobó wsportowych. **Leducq,** zwycięzca „Tour de France" w r. 1931 i 1932 osiągnął z tego źródła 1 miljon franków. **Martano,** nieznany dotąd zwycięzca etapu, uzyskał odrazu na stół honorarjum w wysokości 15.000 fr. za „swoje pamiętniki" (a właściwie za prawo napisania ich za niego).

Znacznie dramatyczniejsza i żywsza aniżeli na torze wyścigowym walka toczy się wśród wielkich pism bulwarowych Paryża. Dziennik, który urządza wyścigi stara się aby wieczorne pisma nie były w stanie uprzedzić go w podaniu wiadomości o wynikach na poszczególnych etapach. W tym celu ustala się etapy w takich odległościach od siebie, aby dzienny bieg kończył się późno wieczorem, kiedy wieczorne pisma nie będą już mogły donieść o wyniku.

Przy pomocy najnowocześniejszej techniki wydawniczej pismom wieczornym udało się przezwyciężyć tę przeszkodę. Każde z tych dwuch wieczornych pism wysyła za kolarzami 8 aut z dziennikarzami i dwa auta ze stacjami telewizyjnemi. Obrazy z wyścigów przesyła się do redakcji w Paryżu w czasie biegu auta. Szesnastu dziennikarzy pisze sprawozdanie z każdego dziennego etapu, który w tym celu dzieli się na 16 odcinków. Po odbyciu każdej 1/16 części dziennego etapu odpowiedni dziennikarz pędzi do najbliższej stacji telegrafu i przesyła sprawozdanie do redakcji swego pisma w Paryżu, gdzie linotypy wkrótce je drukują i włączają do numeru. W ten sposób w pół godziny po ukończeniu etapu czytelnicy w Paryżu mają w gazecie słowne i fotograficzne sprawozdanie biegu.

Konkurencja wre nietylko pomiędzy rannem pismem, a dwoma wieczornemi, walczą również między sobą te dwa wieczorne pisma. Jednemu z nich udało się zdystansować konkurenta przez zaangażowanie słynnego dramaturga Tristana Bernarda w charakterze specjalnego sprawozdawcy. Należy zaznaczyć, że Tristan Bernard przed 40 laty sam brał udział w wyścigach.

W tych okolicznościach sport schodzi na dalszy plan i staje się w gruncie rzeczy punktem wyjścia dla rozwinięcia wyścigu pieniądza i reklamy.



Uczestnicy „Tour de France" w przejeździe przez most w Arles.

ZE ŚWIATA FILMU

Podróż naokoło świata... na przestrzeni 500.000 m. kw.

Paryż sąsiaduje z Singapore. — Madryt z Yosziwarą...

Wielkie firmy hollywoodskie, produkujące po kilkadziesiąt filmów rocznie nie mogą pozwolić sobie na luksus używania do każdej produkcji nowych dekoracyj i na niszczenie dekoracyj raz już użytych. To też bardzo często sięga się do magazynu dekoracyj, który zresztą bogaci się prawie po każdym filmie. Oto co można znaleźć na obszarze potężnego czworoboku o wymiarach 500 metrów na 1000 Jest to rekwizytornia wytwórni Fox.

Zaraz za bramą znajduje się wielki parowiec transatlantycki. Jest on doskonale utrzymany, a fakt, że znajduje się na stałej ziemi, a nie na morzu, nie przeszkadza niczemu: wszak morze można doskonale sfilmować osobno, a jeśli chodzi o kołysanie się statku, to i na to jest rada — poprostu kamerę wraz z operatorem umieszcza się na stale poruszającej się we wszystkich kierunkach platforemće. Efekt jest znakomity, i widz współczuje z całego serca pasażerom statku miotanego falami. Nie myśli on zato, by operator mógł przy tej okazji cierpieć na morską chorobę — jest tak jednak, i czasem zdarza się, że trzeba go na gwałt zastępować. Łatwiej jest jednak znaleźć na poczekaniu drugiego operatora niż drugiego Ramona Novarro. Transatlantyk z atelier Foxa jeszcze jedną cechą różni się od swych pływających braci: oto łatwo może się przeistoczyć w miarę potrzeby w okręt rybacki, statek wojenny, lub transportowy.

Obok statku znajduje się **rancho z prerji i meksykańska hacjenda.** Parę kroków dalej — **port w Singapore** z mnóstwem tubylczych dżonek i sampangów, dalej **wschodnioazjatycka dżungla,** z której przechodzi się wprost na **paryskie bulwary.**

Z krajów zagranicznych Francja stoi na miejscu honorowem. Nie jest to dowodem jakiejś specjalnej sympatji żywionej przez kierowników firmy względem tego kraju, a poprostu ten stan rzeczy został spowodowany wielką liczbą filmów wojennych, których akcja rozgrywała się we Francji (a więc konieczność budowy dekoracyj, wyobrażających przyfrontowe wioski francuskie) oraz specjalnym smaczkiem miłej rozpusty, której synonimem dla Amerykanina jest „gay Paree" — wesoły Paryż. A więc, mnóstwo filmów z tym „wesołym", a często tak różnym od rzeczywistego, — Paryżem.

Zresztą miasto, którego jedną ulicą jest ów paryski bulwar, jest napewno najdziwniejszem miastem świata. Obok bulwaru biegnie coprawda jeszcze kilka paryskich ulic i uliczek, ale bezpośrednio z nich przechodzimy na plac przed **Katedrą św. Piotra,** by po chwili znaleźć się na **Spuare de la Paix w Genewie,** wiernie odtworzonym pod kalifornijskiem niebem przyczem nie zapomniano nawet o białoczarnej szachownicy asfaltu, którego dwukolorowość jest cechą charakterystyczną tego placu. Obok znajdują się **ulice berlińskie, zaułki Moskwy i Pekinu. Hiszpanję** reprezentuje cała dzielnica, sąsiadująca jednak z **japońską Yosziwarą.** Kontrast jest nieoczekiwany, tembardziej, że z przed domków zamieszkałych przez milutkie gejsze, widzimy **wspaniały Trafalgar Square** — pamiątkę po rozgrywającej się w Londynie „Kawalkadzie".

Najlepiej oczywiście potraktowana została rodowita Ameryka. Wszystkie charakterystyczne budowle amerykańskie zostały zrekonstruowane do realizacji różnych filmów, a raz już wzniesione — zachowano je na wszelki wypadek. **Dom Waszyngtona** wznosi się **w pobliżu giełdy nowojorskiej, pałac bogatego plantatora z Południa** sąsiaduje **z zaśnieżoną szopą poszukiwaczy złota z Alaski.**

Nowy Jork został specjalnie wyróżniony: zbudowano całą jego dzielnicę, gdzie rzeczywiście niczego nie brak. Artyści i figuranci zadomowią się tam w kilka minut i oto miasto gotowe. Nie brak nawet „e,levated" — kolejki nadziemnej, przelatującej z hukiem po swym wiadukcie na wysokości trzeciego lub piątego piętra.

Jaki interesujący film możnaby dać widzom, gdyby tak, mając odpowiedni scenarjusz, wykorzystać dla akcji wszystkie posiadane dekoracje, przenosząc ją błyskawicznie **z Konga do Charbinu i z tonącego w błocie miasteczką białoruskiego na Fifth Avenue.**

Ta ostatnia zmiana dekoracji mogłaby niejedno przypomnieć licznym magnatom filmowym...

Alicja Brun.

Tajemnice wynajmu filmów

Przeciętny zwolennik kina zapewne nie zdaje sobie sprawy z tego, ile kosztuje w Warszawie wynajem filmu dla wyświetlania w pierwszorzędnych kinoteatrach, posiadających t. zw. zeroekrany.

Mowa tu o obrazach, które wogóle wyświetlane są poraz pierwszy w Warszawie. Jak dalece zawodne są czasem wszelkie rachuby i kalkulacje najlepiej zilustruje następujący przykład.

Otóż na początku r. bież. jedna z amerykańskich wytwórni filmowych proponowała właścicielom największych teatrów świetlnych w stolicy wynajem filmu, który napozór nie wyróżniał się zbytnio swą treścią z pośród wielu innych, podobnego rodzaju obrazów, ani też nie pociągał frapującym tytułem. — Ten i ów z dyrektorów obraz oglądał, lecz żaden nie miał odwagi go wynająć, pomimo, iż wytwórnia żądaną pierwotnie cenę 7.000 zł. obniżyła do 5.000 złotych.

Wreszcie jeden z dyrektorów dał się skusić i zaproponował wytwórni zamiast jednorazowej opłaty — wynagrodzenie procentowe od dochodu dziennego, na co wytwórnia zgodziła się. Naturalnie, że właściciel kina, kalkulując w ten sposób, chciał się zabezpieczyć od ewetualnego ryzyka. Tym czasem film, o którym mowa, wprowadzony na ekran w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy, wyświetlany jest po dzień dzisiejszy z niesłabnącem powodzeniem i pozostanie prawdopodobnie w repertuarze tego kina do końca letniego sezonu.

Obraz w ciągu 4-ch miesięcy zdobył rekord powodzenia, właściciel zaś kina, który nie chciał ryzykować 5000 zł. — w przeciągu tego czasu zapłacił wytwórni amerykańskiej... około 35.000 zł.

„Robotnik".

Przygoda Fairbanksa w Hiszpanji

W kołach filmowych kursuje ciekawa anegdota o Douglasie Fairbanksie i jego przygodzie w Hiszpanji. Douglas Fairbanks przygotowując się do nagrywania „Don Juana", wyjechał do Hiszpanji, aby na miejscu studjować typ, ubiór i sposób obejścia Hiszpanów.

Jeden z przyjaciół Fairbanksa, zamieszkały w Londynie, ofiarował wielkiemu artyście na drogę książkę filozofa hiszpańskiego, Jose Ortegi y Gasset. Fairbanks był zachwycony lekturą i co zatem idzie — autorem. Nic dziwnego, że powitany na dworcu w Barcelonie przez przybyłych dziennikarzy, na pytanie jednego z nich kto go najwięcej w Hiszpanii interesuje bez namysłu powiedział: **„Ortega".**

— Zrobię wszystko co w mojej mocy, — odpowiedział dziennikarz, — ażeby pan Ortega złożył panu jutro w hotelu wizytę.

Fairbanks był wzruszony uprzejmością dziennikarza, ciesząc się, że spotka autora dzieła, które uczyniło na nim wielkie wrażenie. Następnego dnia przed południem portjer hotelu Ritza, gdzie zamieszkał Fairbanks w czasie pobytu w Barcelonie, zawiadomił go, że w hallu czeka nań pan Ortega. Fairbanks ucieszył się z wizyty i z tego, że tak wybitny filozof osobiście przybył do niego do hotelu. W hallu czekało dwuch mężczyzn. Wczorajszy dziennikarz i nieznajomy mężczyzna. Po zwykłych powitaniach i przedstawieniach, Fairbanks powiedział:

— Cieszę się niewymownie mając zaszczyt powitać u siebie człowieka, którego dzieło otworzyło mi oczy na wiele rzeczy i rozszerzyło znacznie moje horyzonty... Fairbanks przerwał widząc zdumiony wzrok gościa i dziennikarza.

— Jaka książka, jakie dzieło?... — padały pytania.

Mam przecież zaszczyt rozmawiania z Don Josem Ortega y Gasset, autorem i filozofem?...

Teraz dopiero sprawa się wyjaśniła.

— Drogi mister Fairbanks, — przerwał dziennikarz, — myślałem, że chodzi panu o poznanie naszego największego i najpopularniejszego torreadora, który tu właśnie stoi przed panem. Nazwisko torreadora Ortegi jest tak znane, i tak cenione, że myślałem, iż chodzi panu o poznanie sławy naszych aren. To też nie szczędziłem trudów i zachodu, ażeby nakłonić go do złożenia panu wizyty.

Fairbanks roześmiał się z przygody i poprosił obu panów do salonu w jego apartamentach. Gdy po upływie pół godziny najsłynniejszy torreador w towarzystwie dziennikarza opuszczali hotel, Fairbanks również szykował się do wyjścia. W ręku trzymał on książkę Jose Ortegi y Gosset, zaopatrzoną w dedykację Ortegi - torreadora. Jest to jedyny egzemplarz książki na świecie z tak oryginalną dedykacja



Jak fotografować morze

Niema bardziej wdzięcznego tematu do fotografowania niż morze.

Dla fotoamatorów wyjeżdżających nad morze, przydałaby się jednak pewna garść dobrych wskazówek. **Jak i o jakiej porze fotografować morze?**

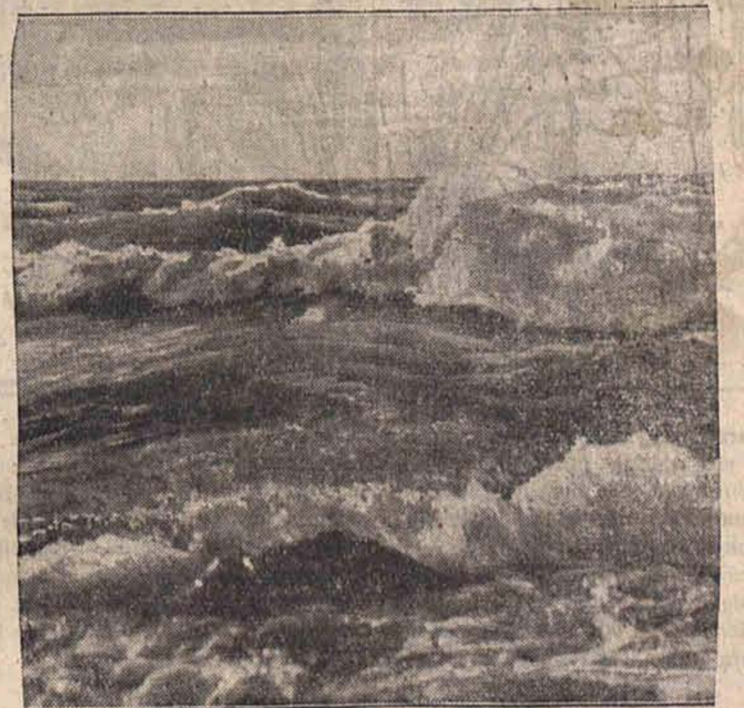
I tu odrazu rzuca się w oczy niezwykła fotogeniczność zdjęć związanych z morzem. Niema miejsca na brzegu, któreby — oczywiście prawidłowo zdjęte — nie wypadło pięknie. Łodzie rybackie, rozwinięte sieci rybackie ze szmatem wody i nieba, latarnia morska itd itd — wszystko to jest tak fotogeniczne, że uwiecznione na kliszy fotograficznej przemawia do widza bardzo silnie. Morze jest jednakowo piękne z każdego punktu — z brzegu, czy ze statku. Trzeba tylko jedno pamiętać! Na zdjęciu musi być uwidocznione **i morze i chmury.** Horyzont nie powinien być nigdy w środku zdjęcia, bo to psuje harmonję. Albo wąski pasek morza u dołu i piękne, rozwichrzone lub skłębione chmury na niebie, albo wzburzone morze i pieniące się fale przy niewielkim wycinku nieba.

Najpiękniej jednak wychodzi na zdjęciu wschód i zachód słońca. Do najpiękniejszych zaliczyć można zdjęcia, gdy przy zachodzie słońce chowa się za znajdującą się nad widnokręgiem chmurę, pod którą jest jeszcze niezachmurzone niebo. Moment, gdy słońce chowa się za tę chmurę, albo na krótko przed jej ponownem się ukazaniem — już bliżej horyzontu oczywiście — sprawia wspaniałe efekty. Wielu amatorów, zwłaszcza początkujących boi się zdejmować bezpośrednio słońce, by nie prześwietlić kliszy. Niema obawy! Słońce wschodzące i zachodzące działa bardzo słabo na kliszę, a przy użyciu filtra trzeba otwierać nawet dość dużą blendę. Naprzykład przy sile światła 6,3 należy eksponować 1/25 część sekundy.

Jeśli już wspomnieliśmy filtr, to trzeba podkreślić z naciskiem: nie wolno robić zdjęć morskich inaczej jak **na ortochromatycznej błonie i przy użyciu filtru.**

Specjalny rodzaj zdjęć to zdejmowanie fal w biegu. Zaczarowane na kliszy fotograficznej rozmaite fazy przypływu fal sprawiają niezwykle piękne wrażenie. Tylko trzeba pamiętać, że biegnące fale należy zdejmować przy czasie 1/100 lub 1/200 część sekundy, aby wyszły nieporuszone

Dr. P. D.



Fale Bałtyku ładnie uchwycone przez fotografa amatora.

PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

Serja 25
i dokończenie



Skierowano rozmowę na przynoszącą nieszczęście skrzynię ze skarbem. Zwracając się do ojca Janiny, Tarzan rzekł: „Skarb pański jest odnaleziony". I wtedy opowiedział historję ukradzenia skarbu i odnalezienia go przez niego. Wielkie było ich zdumienie, gdy wręczył Janinie książeczkę czekową.

„Jak pan myśli, profesorze, zapytał Tarzan, czy wszystkie trzy szkielety znalezione w chacie były to szkielety ludzkie?" Profesor spojrzał uważnie na Tarzana. „Nie, — odpowiedział, — najmniejszy ten, który znajdował się w kołysce był to szkielet podobnej do człowieka małpy. „Dziękuję" — odpowiedział Tarzan.

Przez cały następny dzień Janina nieustannie myślała o odpowiedzi, jaką miała dać Tarzanowi. Zrozumiała ona cel, w jakim Tarzan prosił ją o wysłuchanie kilku słów i zdawała sobie sprawę, że w bardzo bliskiej przyszłości będzie musiała mu tę odpowiedź dać. Czy kochała go?...

Pamiętała o uroku, jaki odczuwała w głębiach dalekiej dżungli lecz urok ten rozwiał się. Wytwornie ubrany Francuz nie budził w niej uczuć kobiety pierwotnej, tak jak dzielne leśne bóstwo. Przecież nie miał on nawet nazwiska!...



Pomyślała o Klaudjuszu: To był człowiek na stanowisku, kulturalny i bogaty. Wiedziała, że taki człowiek może dać szczęście kulturalnej kobiecie! Klaudjusz szukał jej po ogrodzie! — Czy zechcesz poślubić mi „ta", Janino, poświęcę swe życie, by zapewnić ci szczęście". Cóż miała mu odpowiedzieć?...

Tego wieczora Tarzan znów rozpoczął z nią rozmowę. Poraz pierwszy zrozumiała głębię jego miłości. „Więc nie kochasz mnie?" — spytał. Milczała... „Będziesz szczęśliwy bezemnie" — odpowiedziała słabym głosem. Cywilizacja znuży cię. Będziesz tesknił za wolnością!"

Wolę widzieć szczęśliwą ciebie, niż być nim sam. Rozumiem, nie możesz być szczęśliwą w pożyciu z... małpą". Goryczą wstrząsnęła jego głosem. „Nie mów tego" — krzyknęła. — „Zapomnij o mnie, nie zobaczymy się nigdy więcej..." Tarzan usłyszał, że go wołano. Poczuł, że włożono mu coś w rękę.

Trzymał w ręce depeszę z Paryża. Pochodziła od d'Arnota. Przeczytał: ODCISKI DOWODZĄ: JESTEŚ GREY STOKE. WINSZUJĘ. D'ARNOT. — Teraz zrozumiał prawdę. Tajemnica została rozwiązana. Jego wielka pierś falowała ze wzruszenia.



Tarzan odwrócił się do okna. — Lecz nie widział przez nie nic — przed oczyma jego duszy ujrzał kawał murawy w afrykańskiej dżungli, otoczony masą podzwrotnikowych krzewów i kwiatów. W górze chwiejące się liście potężnych drzew a nad niemi błękit równikowego nieba. To była jego OJCZYZNA.

Piękna dziewczyna siedziała na małej wyniosłości na ziemi, a obok niej siedział młody olbrzym. Jedli smaczne owoce i spoglądali sobie w oczy, uśmiechając się do siebie... Byli bardzo szczęśliwi — i sami z sobą. Usłyszał jej głos: — „Sądzę, że nie otrzymał pan żadnych złych nowin" — spytała uprzejmie.

Odwrócił się. Spojrzał na Klaudjusza, który nosił tytuł należący do Tarzana, posiadał jego dobra i miał poślubić kobietę, którą Tarzan kochał. Jednem słowem mógł mu to wszystko odebrać... Janinę też! Tarzan powziął błyskawicznie decyzję.

„Muszę powrócić do Afryki" — powiedział w odpowiedzi Janinie. Usłyszał jej wstrzymane westchnienie. „Zawdzięczamy panu nasze życie... powiedział Klaudjusz, wyciągając ku niemu rękę. — „...lecz jakim sposobem trafiłeś u licha do tej przeklętej dżungli?" — „Urodziłem się tam — odrzekł Tarzan ze spokojem... Matką moją była małpa... Kto był moim ojcem nie wiem!..."

Koniec

LISTY MIXA

Dzisiejsze listy będę musiał zacząć od rozmowy z p. magistrem M. G. Lwów. Z uwagi na obszerny list Pana i odpowiedź nie może być krótka. Nie chciałbym jednak przytaczać uwag lub wątpliwości, w liście tym zawartych, lecz wolę odpowiedzieć wprost. Niechże się Pan zatem łaskawie skupi i przypomni punkt po punkcie treść swej „epistoły".

Personalja — jestem niezmiernie wdzięczny. Ze zrozumiałych względów nie mogę się odwzajemnić niczem więcej, prócz lakonicznego: MIX jestem. Wszystkie działy, które Pan wyliczył z uznaniem, podobają się mnie również, prócz może jednego z nich. Co do działu szachowego — pomyślimy. Tarzan już „wykończył się". Choć to może Pana zdziwi — cieszył się on dużem powodzeniem. Niemniejsze powodzenie miał, podobno w Stanach Zjednoczonych. Co do dalszych kwestyj — uważamy, iż „Panorama", właśnie jako „Panorama", powinna zawierać nietylko rzeczy poważne, lecz również i lekkie, pod hasłem: coś dla każdego.

Co do rzeczy naukowych — niech Pan zaryzykuje, z uwzględnieniem dwuch koniecznych warunków: żywo i niezbyt obszernie.

Nowej serji zdaje się nie będzie. Co do „Pani Loli" — zgadzam się. Ale tylko ja. Inni może nie. Jeśli chodzi o próbkę inteligencji to, mojem zdaniem, pokrywającem się, mam wrażenie, z Pańskiem, z pojęciem inteligencji wiąże ją tylko nazwa. Oczywista, iż pozostawienie komuś tyle czasu, aby mógł przewertować wszystkie możliwe słowniki wyrazów obcych i encyklopedje, wyklucza orzekanie o czyjejś inteligencji na podstawie wyników, osiągniętych tą może żmudną, ale niekoniecznie inteligentną drogą. Co do Pańskiej próbki — jest ona w stosie innych. Czeka na odpowiedni moment.

„Zdemaskowanie" nie było trudne, ale zdemaskowaniem nie jest. Nie podpisuję nic drukowanego swojem nazwiskiem.

Pan Bruno Mühlstein dał znowu znać o sobie. Znowu te same kwestje, te same zagadnienia, co w innym liście z przed szeregu tygodni. Niektóre z nich już, albo prawie już — nieaktualne. Co do „próbki" podzielam najzupełniej Pańską opinję. Ponieważ sam Pan na wstępie zdaje sobie sprawę, że Mix jest w swoich odpowiedziach niekiedy skrępowany, więc niech Panu wystarczy — że się na to zdanie powołam. Zdanie zresztą bardzo słuszne. „Czyn" bardzo miły tak jeśli chodzi o treść, jak i o ujęcie.

Z bezinteresownej współpracy p. M. Dawidsohna (Lublin) skorzystamy bardzo chętnie. Zechce pan nadsyłać zadania rozrywkowe tych typów, jakie najbardziej odpowiadają Panu.

Panu Kazimierzowi Downarskiemu (Poznań) uprzejmie komunikuję, iż z artykułu nie skorzystamy, gdyż podobny temat uwzględniony jest już w numerze bieżącym. Jeśli życzy Pan sobie zwrotu rękopisu — prosimy o ofrankowaną kopertę.

Drogi Panie Marjanie K. z ul. Srebrzyńskiej w Łodzi. — Przykro mi bardzo, że list Pański przyszedł zapóźno i że nie zdążył Pan wycofać wiadomej rzeczy. Gdy list Pański (ten najnowszy) nadszedł, „Panorama" była już wydrukowana. Pozatem nie zmęczyłem się jeszcze. I chwilowo z urlopu nie korzystam.

(Dalszy ciąg na str. 15 ej)

DO CZYTELNIKÓW

Panu C. W. z Łodzi udzielam wspaniałomyślnie odpowiedzi — a zatem proszę o obiecany obszerny list.

Pan Doktór Henryk Reiss ze Lwowa przyrzekł łaskawie poprawę w „próbce" i... napisał m. in. tamy, ramy, maty... Przecież to są „liczby mnogie", a za podstawę bierze się wyrazy w pierwszym przypadku liczby pojedyńczej, chyba, że tej liczby pojedyńczej niema (jak np. drzwi).

Pan Czesław Kozłowski z Warszawy będzie musiał otrzymać nową książkę. Nie wysyłamy książek, niestety, w przesyłkach poleconych.

Wycinanka p. Stanisława Peryta z Łodzi przyszła zapóźno o całe, okrągłe pół roku.

Cały czas „gaworzę" z panami. Maluczko, a znowu posądzą mnie o stronniczość. Przejdźmy do Pań.

Pani czy też Pannie „Jadźce z Łodzi" Mix odpowiada w tym samym, serdecznym tonie: Dziękuję Wam, Przyjaciółko, za odrobinę uznania. Istotnie dobra wola może dużo. Dlatego też może naprawdę „uda się uskutecznić". Wzajemne — Servus...

Panna Bela Kopciowska (Pani może?) krzywi się rozkosznie spowodu „próbki". Vis major droga Pani. Czytelnicy a zwłaszcza Czytelniczki bardzo często są innego zdania, aniżeli referent działu rozrywek umysłowych. Niesłychanie uparty typ. Absolutnie nie daje się przekonać, że obowiązkiem jego jest dogodzić każdemu Czytelnikowi. A tembardziej Czytelniczce. W każdym razie na Pani transporty słówek będziemy zwracali jak największą uwagę.

„Juśka z Kielc" jest pełna zażenowania i lęku, że i Ją się skrytykuje. Wobec tylu zasłoń — napewno nie. Ale mogę Pani a propos próbki powiedzieć, iż na 30 (nawet 31) wyrazów tylko 18 dobrych (złe: imiona własne jak Adam, Radom, Ada, Romer... madame, choć w „mordercy" niema dwuch „m", ani dwuch „a") ale niech się Pani pocieszy, iż ja sam, bez posługiwania się słowniczkiem wyrazów obcych, zrobiłem zaledwie 19 wyrazów.

Panna R. R. z Wilna zdziwi się, iż z „inteligencją" Mixa jest tak kiepsko, mimo imputowanej mu wysokiej inteligencji.

Ubolewam, iż „Łodzianka" zamienia się już tak prędko w Rumunkę. Za karty zgóry dziękuję. Nagrodę może Pani otrzymać w Rumunji, jeśli tylko będzie ona przyznaną.

Pana „Lesa" odnalazłem, a więc Panie Leonie, nie muszę się już bawić w detektywa.

A zatem do Pana „Lesa". Proszę mi wymienić numery, których Pan potrzebuje, a odpowiem w następnym liście. Koniec „próbki" już widać. Co do esperanta — nie sądzę. „Panorama" ma wprawdzie 16 stron, ale... tylko 16.

P. W. 13 otrzymał wreszcie nagrodę, ale list jego nadszedł po wysłaniu książki, dlatego prośbie — którąbym chętnie wypełnił — już nie mogłem uczynić zadość.

Panu S. Koniecznemu z Krakowa z prawdziwą przyjemnością wyświadczyłem tę drobną przysługę.

Pan Józef Maziarz z Ozorkowa zauważa może i słusznie, że w rozwiązywaniu „próbki" mogą brać udział tylko posiadacze słowniczków wyrazów obcych, że zatem konkurs ten nie jest dostępny dla ogółu Czytelników. Na to się przecież jednak nie poradzi. Książkę wysłano wdukrotnie.

Pan G. Hochenberg z Łodzi przesłał Batorego o wiele zapóźno.

Czytelniczce o pięknym, wonnym pseudonimie mogę tylko powiedzieć, iż liczba słówek nie jest rekordowa.

Pan Henryk Turnowiecki z Poznania użył szeregu niepotrzebnych słów w „próbce", dając wyrazy o podwójnem „a" (arac?, raca, ara), imiona własne (Medor, Radom), wyrazy czysto łacińskie (mare, oro) wyrazy nieodpowiednie (darmo — nie jest rzeczownikiem).

Projekt p. L. Lipszyca jest rewelacyjny. Mnie osobiście podoba się bardzo. Kierownikowi działu rozrywek — nie. Przestraszył się. To byłaby nowa „próbka", ze stosami listów i większemi jeszcze stosami pretensyj.

Jesteśmy głęboko zadowoleni, że nagroda, przyznana p. H. Wajntreterowi, trafiła na tak bardzo odpowiedni moment. Pieniądze przydają się zawsze. Dobrze jednak, jeśli przydały się bardzo.

Za zapewnienia wierności szczerze obowiązany, chociaż nie Mixa to zasługa. Co do współpracy — zainteresowany „osobnik" daje sobie jakoś radę sam. Przynajmniej twierdzi, że daje sobie radę.

„Student Uniwersytetu Lubelskiego" poruszył temat żywy, ciekawy, ale — z pewnych względów niebezpieczny. Dlatego na teraz przynajmniej nie skorzystamy.

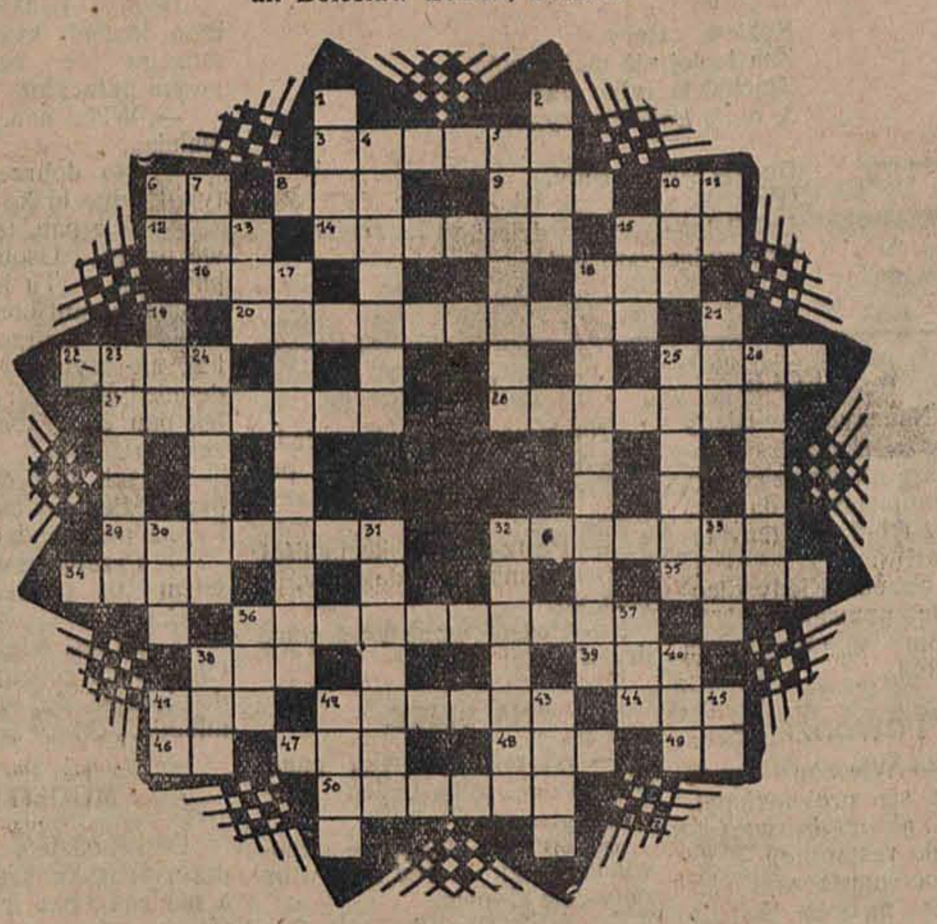
Zatem — jak zawsze — do przyszłego tygodnia odkłada resztę odpowiedzi

Wasz MIX.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

ul. Bolesław Zemek, Leszno.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo

3) „Ułóż włosy" inaczej.
6) Zaimek, wspak.
8) Okrzyk sportowy, wspak.
9) Taniec inaczej.
10) Miara powierzchni.
12) Bicz.
14. Dowódca w dawnym Rzymie.
15) Narząd zmysłu.
16) Służy do pieczętowania.
18) „Sztuka" w jęz. obcym.
20) Stowarzyszenie inaczej
22) Zbiór, wspak.
25) Część spłaty.
27) Budynek gospodarski
28) Błędna, inaczej.
29) Historja.
32) Żaba.
34) Większy oddział wojska.
35) Iskry inaczej, wspak.
36) Grająca na organach, wspak.
38) Bryła lodu.
39) Zwierzę domowe 3 prz. l. poj.
41) Wąż.
42) Oznaka wesołości
44) Zaimek, wspak.
46) Litera fonetycznie.
47) Tureckie imię męskie
48) Trucizna inaczej.
49) Miara powierzchni.
50) Dowódca kozacki.

Pionowo

1) Imię papieskie, wspak
2) Urok.
4) Choroba gardła
5) Rzemieślnik.
6) Rzeka w Rosji
7) Słup.
10) Część utworu scenicznego.
11) Litera grecka fonetycznie.
13) Twierdzenie.
15) „Módl się" w jęz. martwym.
17) Nazwisko poetki polskiej.
18) Oferta, wspak.
19) Rodzaj głosu.
21) Rzeka w Polsce.
23) Kamień do ostrzenia.
24) Hołd.
25) Współobywatele.
26) Miejsce tarcia drzewa.
30) Okres czasu.
31) Materjał.
32) Odruch.
33) Tytuł rodowy (połowa wyrazu).
36) Papuga.
37) Owad.
38) Ptak.
40) „Jedna" w jęz. martwym
41) Litera fonetycznie.
42) Trop inaczej.
43) Niemieckie imię męskie
45) Złoto w języku obcym.

Szarada

TRZECIE-PIERWSZE — wiecie.
DRUGIE-PIERWSZE-trzecie
Jaka więc jest całość?
Wszyscy wnet zgadniecie!

Logogryf

ul. Zygmunt Gradomski

Ułożyć według niżej podanego podanego znaczenia 15 wyrazów, których początkowe litery czytane zgóry na dół dadzą rozwiązanie.

Sylaby: a — ald — bes — ce — cja — e — e — gon — ge — ga — gra — hi — kru — ki — ka — lit — li — lim — lek — le — jo — mu — mos — men — ny — nia — nia — ni — na — na — on — o — pier — po — pe — po — po — ro — ro — ra — es — ter — wer — v — hen — wy.

Znaczenie wyrazów:

1) Imię męskie
2) Jezioro w Ameryce.
3) Zawód.
4) Wyspa na oceanie indyjskim.
5) Imię męskie.
6) Góry w Europie.
7) Ptak australijski.
8) Rzeka w Afryce.
9) Wybór panującego.
10) Wodospad w Afryce
11) Ciężkie przeżycie.
12) Mieszkaniec północy.
13) Wyżyna we Francji.
14) Uśmiech fortuny.
15) Mieszkanka półwyspu Arabskiego.

„Próbka inteligencji"

Największą ilość słów z wyrazu „Polinezja" utworzyła p. **Stefanja Jaworska, Łódź, ul Narutowicza 56,** otrzymując tem samem pierwszą nagrodę w wysokości 10 złotych.

P. Jaworska nadesłała do Redakcji 46 wyrazów, utworzonych ze słowa „Polinezja". Z tej liczby zakwestjonowano 4 wyrazy, jako nieodpowiadające wymaganiom konkursu, tak że największa ilość słów, utworzonych z „Polinezji" wynosi 42.

Nagrody pocieszenia otrzymali p. p.: Henryk Turek, **Ruda Pabjanicka,** ul. Górna 33, — Herman Silberstein, **Warszawa,** ul. Chłodna 39a, — Józef Romanowski, **Żelgno,** poczta Dźwierzno, pow. Toruń, — Juljusz Nadelman, **Łódź,** ul. Zachodnia 33, — Klara Rawska, **Łódź,** 6-go Sierpnia 36.

Nagrody zostaną doręczone Czytelnikom pocztą w dniach najbliższych.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy", Łódź, Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2-go sierpnia b. r. Dla Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

Nowy konkurs „Panoramy"

Redakcja Działu Rozrywek Umysłowych „PANORAMY", pragnąc jeszcze bardziej ożywić ten dział, postanowiła ogłosić konkurs, który polegać będzie na tem, że każdy z Czytelników nadeśle do nas jakieś ułożone przez siebie zadania.

W obecnym konkursie „PANORAMY" może wziąć udział każdy Czytelnik. Prace konkursowe mogą być najrozmaitsze: arytmografy, rebusy, logogryfy, krzyżówki, szarady, przestawianki, uzupełnianki, metafory, itp. itp.

Należy jednak pamiętać, że zadania rysunkowe: jak rebusy, krzyżówki itd. muszą być rysowane tuszem na białym papierze, w ten sposób, aby nadawały się do reprodukcji.

Za najlepsze i najbardziej pomysłowe prace Redakcja „Panoramy" przyzna szereg nagród, a mianowicie:

1 nagrodę w sumie 10 złotych
wartościowe książki
oraz kilkadziesiąt nagród w formie kompletów tygodnika powieściowego „Co Tydzień Powieść".

Zadania należy nadsyłać do dnia 1 września b. r. pod adresem: Redakcja Tygodnika „Panorama", Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Czytelnicy, którzy potrafią ładnie rysować, a takich posiadamy wielu, powinni wykorzystać swe zdolności i nadesłać nam prace ozdobione jakiemiś rysunkami.

Nadające się prace będą zamieszczane w dziale rozrywek „Panoramy". W dniu 7 września ogłosimy, kto został laureatem nowego konkursu rozrywkowego „Panoramy".

Rozwiązania zadań z N-ru 27

REBUS: **Nieszczęście tak jak miłość wiąże ludzi!**

KRZYŻÓWKA SYLABOWA: **Wyrazy poziome: Kozacy, Depesza, Trybuna, Nagana, Turbina, Altana, Szakale, Prastary, Bratowa, Tkanina, Szykany, Konary, Razowa, Komenda, Lekarze. — Wyrazy pionowe: Korona, Cytryna, Denatur, Szalona, Gazeta, Bigotka, Algebra, Naprawa, Szarytka, Lenina, Torebka, Nizina, Szydełko, Narada, Kowale, Rymarze.**

ARYTMOGRAF: **Potęga Polski to morze!**

KWADRACIKI MAGICZNE: **Cło, łan, ono. — Bat, ara, tak. — Oda, dar, ara. — Wat, Ala, tan. — Akt, kok, tka. — Mat, arc, ten. — Ata, Tao, boa. — Alt, lek, tka. — Bob, one, bey.**

W wyniku losowania nagrody w postaci wartościowych książek otrzymali:

1) **Stefanja** Frostówna, **Bydgoszcz,** ul. Krasińskiego **21.**
2) Władysław Wagner, Wilno, ul. Tatarska 13.
3) Leszek Szmydt, Łódź, ul. Zagajnikowa 81.
4) Jerzy Augarten, Otwock, Al. Kościuszki 5.
5) Mgr. Gorbaty, Lwów, ul. Krasickich 18.

HUMOR i SATYRA

Iluzje

Film rysunkowy bez słów



Pośpiech



„Strzyżenie głowy! — proszę o pośpiech! Kapelusz zostawię na głowie...“

***

Kobieta cztery działania
Zna lepiej niż mężczyzna
Słuchajcie tylko uważnie,
A rację każdy przyzna.

Dodaje sobie urody,
(Prawda stara, tak jak świat)
Dzieli łoże, **mnoży** dzieci,
Odejmując zato lat!

Ad

W SZKOLE.

Nauczyciel: Błędy ojców mszczą się zawsze na ich dzieciach. Głuptasiński daj mi przykład na ten temat!

Uczeń: Kiedy ojcowie pomagają dzieciom w odrabianiu lekcji... (z)

POWODZENIE.

— Wie pan — zwierza się prowincjonalny aktor do właściciela restauracji — ile kroć opuszczam jakieś miasto, ścigają mnie listy od kobiet...

— Przypuszczam— odpowiada domyślny restaurator — że to od pańskich gospodyń z powodu nieuregulowania rachunku.

HAZARD.

— Włodku! Nie będziemy mogli się pobrać! Mój ojciec, ten łotr, hazardzista, szuler, przegrał wczoraj cały mój posag w karty!

— Nie martw się! Ja od niego wygrałem ten posag! (k)

JESIEŃ.

Na ławce w parku siedzi dwóch przyjaciół. Drzewa pożółkły, wiatr strąca zwiędłe liście.

— Patrz Moryc, ile tu liści, żebym ja miał tyle dolarów, ile liści, co?

— Poszoł won! Weź sobie drugą aleję! (k)

NA ULICY.

— A! jak zdrowie, panie Cymes — pyta jeden ucieszony.

— Pan się omylił, — odpowiada drugi. — Nie nazywam się wcale Cymes.

— Jak? Pan nie jest Cymes? To co mnie może w takim razie obchodzić pańskie zdrowie! (k)

W KRYNICY.

Panna Sala i pan Moniuś, bawiąc się na wywczasach w Krynicy, idą razem na spacer. W pewnym momencie przecho dzą koło rynsztoka, z którego unoszą się niezwykle przykre zapachy.

Moniuś rzuca lekką, ale znaczącą uwagę:

— Ach, jak tu czuć!

Na to panna Sala pobłażliwie:

— Panie Moniuś, niech się pan nie tłumaczy. (k)

FELER.

Bogaty bankier, pan Herman Rotbal sam oprowadza jednego ze znajomych po swym pałacyku.

— Widzi pan, a tu jest sypialnia...

— No dobrze, a dlaczego tylko jedno łóżko tu stoi?

— Wie pan, teraz takie nowe prądy... Osobno mąż, osobno żona... Tu jest moja sypialnia, a tam obok żony.

— No dobrze, panie Rotbal, ale wybaczy pan, że będę niedyskretny: co pan robi, jak pan chce spełnić obowiązek małżeński?

— Ach, to proste! Mam tu przy łóżku dzwonek, naciskam i żona przychodzi.

— Przepraszam, ale o ile wiem ,to pańska żona jest głucha.

— To jest właśnie ten feler! Ona co pół godziny przychodzi dowiedzieć się, czy nie dzwonilem!... (k)

MODLITWA.

Przechodzień, nagabywany przez żebraka, szuka drobnych a nie znajdując ich, daje złotówkę, mówiąc:

— Oto jeden złoty. W każdym razie jesteście mi winni 50 groszy.

Na to żebrak, wznosząc oczy ku górze:

— Zachowaj, Panie, tego dobrodzieja tak długo przy życiu, póki mu tego długu nie zwrócę (l)

WIDOCZNIE...

Klijent z pretensją:

— Zapewniał mnie pan, że te figurki szachowe są z prawdziwej słoniowej kości. A tymczasem to zwykły celuloid.

— Widocznie ten słoń miał sztuczne zęby, proszę pana, a czy to moja wina? (z)

TEATR I ŻYCIE.

Przed wejściem do jednego z nowootwartych teatrów warszawskich stoi jego dyrektor.

Zaledwie kilka osób weszło dotychczas do środka, a jest już po ósmej.

Dyrektor przygląda się w zamyśleniu tłumom ludzi idących ulicą, poczem zwraca się filozoficznym tonem do kasjerki:

— Wie pani, to ciekawe, ile ludzi może przejść koło jednego teatru!... (k)

PONAD SIŁY.

Słynny malarz angielski Whistler występował pewnego razu przed sądem w charakterze świadka w jakimś głośnym procesie.

— Czy mógłby pan wyjaśnić panom przysięgłym — zwrócił się doń przewodniczący — co to jest sztuka?

Whistler włożył monokl w oko, powiódł wzrokiem po ławie przysięgłych i odparł krótko:

— Nie. (k)



— To straszne, panie doktorze. Cierpię na niezwykłe uporczywe swędzenie podeszew.

— A czem pan jest z zawodu?

— Kasjerem.

JAROSŁAV HASEK.

Szukam żyranta

Urzędnik pocztowy, Dykat, miał zmartwienie. Jego dawna kochanka groziła mu skandalem jeżeli jej natychmiast nie prześle tysiąca pięciuset koron. Panna Mizzi była osóbką z temperamentem i nie należało lekceważyć jej gróźb. Z drugiej znów strony 1500 koron to była suma wręcz zawrotna.

„Moje złote serce...“ — nazywał ją kiedyś. Oto co „złote serce“ potrafiło napisać:

„Nie jest trudno zostać ojcem, ale trudno jest wyżywić i wychować dzieci. Żebym chociaż została matką jednego dziecka... Ale los chciał. ażebym urodziła bliźnięta. Jedno z nich ma oczy niebieskie, a drugie — ciemne. Doktór twierdzi, że są zdrowe i pozostaną przy życiu. Byłam zrozpaczona i chciałam popełnić samobójstwo. Na szczęście matka moja coś zauważyła i stale mnie pilnuje. To ona postanowiła, że masz mi wypłacić tysiąc pięćset koron. Adwokat jej powiedział, że jeżeli nie zechcesz, to żebym napisała do sądu podanie z jednym jedynym tylko wyrazem „ojcostwo“. Matka może poświadczyć, ponieważ o wszystkiem wie. Nie wiem, drogi przyjacielu, jakie imiona dać dzieciom. Jedno będzie się nazywało Fryderyk, a drugie Ludwik, albo Franciszek. Dykatami będą się nazywali oboje. Myślę, że w przeciągu tygodnia otrzymam te tysiąc pięćset koron. poczem naradzimy się co do imion.

Twoja opuszczona Mizzi“.

Biedny Dykat trząsł się, trzymając list w ręku.

„Skąd wziąć tysiąc pięćset koron?...“

Znajomy, który nigdy nie pracował, a stale był przyzwoicie ubrany, dał mu adres lichwiarza pożyczającego na procent.

Dykat odszukał go i prosił o pożyczkę.

— Pożyczkę? Dobrze. Ale muszę mieć zabezpieczenie. Pan wystawi mi weksel i zaopatrzy go podpisem dwuch żyrantów.

***

„Oczywiście“, myślał sobie Dykat, nie mogę nikomu opowiadać o Mizzi...“

Pierwsze kroki skierował Dykat do stryja ze strony matki, zamożnego kupca.

— Drogi stryju, nie pamiętasz już zapewne pana Reckiego?

— Recki?... Nie. Nie znam takiego.

— Widzisz stryju, Recki jest moim dobrym przyjacielem. Umierając, zostawił mi list, w którym prosił o zaopiekowanie się jego żoną i nieletniemi dziećmi. Naprawdę wzruszający list... Otóż wdowa po Reckim ma sklep i teraz znalazła się w przededniu bankructwa. Tysiąc pięćset koron może ją uratować.

— Wybacz drogi Ferdynandzie, ale w ostatnich czasach miałem tyle...

— Nie chodzi o pożyczkę, stryju. Wystarczy, jeżeli mi zażyrujesz weksel. Mam przyjaciela, który...

— Weksel?... żyrować... Nie mój drogi. Nie zapominaj, że jestem dwa razy starszy od ciebie i nie próbuj wystrychnąć mnie na dudka, nicponiu...

Dykat miał jeszcze jednego stryja. Były wojskowy, arystokrata.

— Szanowny stryju, przyszedłem do ciebie z małą propozycją i sądzę... Naprzeciw mnie mieszka biedna rodzina. Córka ich, młoda dziewczyna, uczyniła fałszywy krok w życiu. Teraz jednak bardzo tego żałuje, a że jest głęboko religijna, chciałaby wstąpić do klasztoru. Jej tragedja wyciska mi łzy z oczu. Potrzebuje ona jednak na wyprawę klasztorną tysiąc pięćset koron, więc możeby stryj... weksel... żyro...

— Widzisz mój drogi... W dzisiejszych czasach nie można dowierzać ludziom. Powiadasz na wyprawę do klasztoru... A jeżeli ona wyda te pieniądze na co innego? Tysiąc pięćset koron to dzisiaj majątek...

Biedny Dykat wyszedł z opuszczoną głową Rozpoczęła się bieganina od jednego przyjaciela do drugiego. Nikt jednak nie chciał zażyrować weksla. Wreszcie, zmęczony Dykat, straciwszy nadzieję, przypomniał sobie o jeszcze jednym przyjacielu, Zemanie, biedaku, mieszkającym na poddaszu, który pisywał nowelki do gazet.

Zeman, blady i wyczerpany leżał w łóżku.

— Zażyrować weksel? Z miłą chęcią, — odpowiedział wesoło Zeman, rozglądając się po zimnej i pustej izbie mansardowej.

— Może chcesz jeszcze drugiego żyranta? Śpi tam na sienniku mój sublokator...

Dykat wyszedł uszczęśliwiony. Lichwiarz obejrzawszy weksel, kazał się zgłosić po pieniądze za dwa dni.

Oznaczonego dnia, Dykat przyszedł z samego rana.

— Człowieku, — powiedział lichwiarz, — jakich pan sobie znalazł żyrantów? Przecież oni nie mają ani grosza? Posłałem tam mego agenta i okazało się, że jeden z żyrantów jest wogóle, literatem...

Następnego dnia w miejscowem piśmie widniało na ostatniej stronie ogłoszenie tej treści: „Poszukuję dwuch żyrantów nie literatów. Zgłaszać się....“

Czekając na zgłoszenia Ferdynand Dykat zastanawiał się nad znaczeniem i powagą słowa „ojcostwo“..

Iva.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14